PSYCHOLOGJA RELIGIJNA I JEJ ZNACZENIE DLA HOMILETYKI.

Przypuszczam, że autor, piszący dziś (a jeżeli nie dziś, to jutro) homiletykę, musiałby umieścić w niej między pierwszorzędnemi rozdziałami — rozdział traktujący o tem, co kaznodzieja powinien wiedzieć z psychologji religijnej. Bo jeźli pierwszorzędnym celem kazania jest nietylko nauka prawd wiary — ale przedewszystkiem życie, wedle tej miary *„donec formetur in nobis Christus“* — to kaznodzieja musi być świadomy życia religijnego słuchaczy; przemawiając zaś z duszy do duszy i dla duszy, musi ustawicznie zaczepiać o przejawy życia religijnego duszy człowieka. Jednakowoż psychologja religijna jest najnowszą ze wszystkich nauk, przeto nic dziwnego, że dotychczasowa homiletyka jej nie uwzględnia, a kaznodzieje nie są obeznani z temi wiadomościami z psychologji religijnej, któreby z wielką korzyścią dla swego celu wyzyskać mogli. I wielu znajdzie się zapewne księży, którzy o psychologji religijnej wogóle nie słyszeli i nawet o istnieniu tej gałęzi wiedzy teologicznej nie mają pojęcia.

Zresztą nie należy przesadzać i uważać za rzecz absolutnie konieczną to, czego nie znali wielcy kaznodzieje i genjalni mówcy czasów ubiegłych. Umysły głębsze odgadują intuicyjnie to, do czego uczeni dochodzą daleko później, na drodze żmudnych badań naukowych. Ponieważ jednak (jak się okaże później) zaznajomienie się z psychologją religijną może przynieść kaznodziei wielkie korzyści, nie od rzeczy będzie w piśmie homiletycznem wyjaśnić istotę, dzieje, cele metody i korzyści psychologji religijnej — zwłaszcza w stosunku do homiletyki.

Powstanie i dzieje psychologji religijnej.

Psychologja religijna jest częścią ogólnej psychologji, czyli nauki o duszy i zjawiskach, które są objawami wewnętrznego

życia i działania tej duszy. Te objawy życia i działania nazywamy aktami psychicznemi. Psychologja religijna zajmuje się aktami psychicznemi dotyczącemi religji, bada fakt ich istnienia, objawy, przyczyny, skutki, oraz ich wzajemną od siebie zależność, jak również związek tychże aktów z innemi aktami psychicznemi nie religijnemi. To badanie przyczyn, powiązań i skutków objawów religijnego życia daje psychologji religijnej prawo do miana nauki i czyni z niej gałęź ludzkiej wiedzy zarówno ważną z powodów teoretycznych jako i praktycznych konsekwencyj życiowych, jest też dziedziną interesującą, wnika bowiem do głębi własnego ja i poznaje tak mało dotąd zbadane tajemnice ludzkiego serca.

Rzecz dziwna i zastanawiająca, że ludzkość pomimo niezaprzeczonego postępu wiedzy i kultury, pomimo wydarcia naturze tak wielu tajemnic i zgłębienia praw otaczającej nas przyrody — na tym punkcie tak mało dotąd postąpiła. Tajemnice, które są nam najbliższe, bo leżą w głębi naszego serca, prawa, które rządzą naszem osobistem życiem i jego przejawami, rzeczy, które winny nas najbardziej interesować, jako osobiste, — zasady wewnętrznego życia duszy, które (jakby się na pierwszy rzut oka zdawało) najwcześniej powinny przestać być tajemnicami — są właśnie dotąd najbardziej niezbadane, a wnętrze człowieka należy jeszcze właściwie — do nieodkrytych terenów świata. Rzecz dziwna, a jednak prawdziwa. Bo wreszcie cóż właściwie znamy z tajemnic duszy ludzkiej? Niestety bardzo niewiele! Psychologja zdołała zaledwie opisać (czy dokładnie, to jeszcze niewiadomo) pewne prostsze zjawiska psychiczne, ale nie wniknęła do ich głębi — i nie zbadała do głębi nietylko już tajemnic naszej istoty życia, ale nawet i władz duszy, jak np. woli. Nauka dzisiejsza nie daje dostatecznego wyjaśnienia, czem jest w swojej istocie wola, choćbyśmy dla przykładu wzięli definicję nowoczesnej psychologji Witwickiego [1]), który akt woli, jakim jest decyzja i postanowienie, pomieszał zupełnie z rozumem, przedstawiając go jako pewny sąd o późniejszem wykonaniu jakiejś czynności. Nie pomogą słowne zastrzeżenia autora przeciwko takiemu zarzutowi — faktem jest, że tego rodzaju definicja aktów woli identyfikuje ją z rozumem, a przecież każdy to odczuwa, że co innego decyzja woli, a co innego sąd rozumu, czy ta decyzja będzie wykonana czy nie.

[1]) Wł. Witwicki: Psychologja. Lwów, Ossolin. 1925. S. 304.: „Wiara w pewne własne przyszłe działanie stanowi istotę postanowienia".

Zbyteczną jest rzeczą mnożyć przykłady, chodzi tylko o skonstatowanie faktu, że badania z dziedziny psychologji są nadzwyczaj interesujące i aktualne — i że daleko im jeszcze do zbadania wszystkich przejawów psychicznych i rządzących niemi praw. Życie wewnętrzne człowieka pozostanie jeszcze na długo tajemnicą.

Był okres, kiedy nauka zagadnieniami psychicznemi wcale się nie zajmowała. Jedyną zdobyczą wiedzy pozostało na długie lata to, co wymyślił genjusz Arystotelesa i Platona, a co filozofja chrześcijańska wieków średnich tak pięknie potrafiła określić filozoficznemi definicjami i ułożyć w naukowy system. Życiem ducha i psychologją praktyczną zajmował się aż do XIX w. wyłącznie Kościół.

Od czasów postawienia zasady empirycznej przez Bakona oddał się świat nowożytny wyłącznie badaniu rzeczy leżących poza człowiekiem i utopił całe swe serce, wszystkie wysiłki, dążenia i prace w świecie zewnętrznym. I zdobyto świat, i ujarzmiono potęgi natury i wykryto tajemnice sił dotąd nieznanych, ale zapomniano o duszy. Wynalazki techniczne oszołomiły tak dalece umysł człowieka, że ugrzązł w grubym materjaliźmie i za synonim kultury uznał parę i elektryczność. Równocześnie zaczęto ubóstwiać naukę.

Na takiem podłożu wyrósł człowiek nowoczesny, którego wszystkie dążenia i ideały skierowane są nazewnątrz, który nie zna i nie rozumie potrzeby szukania „tego, co w górze jest" — i tego, co w duszy i sercu człowieka się mieści. „Mamy więc jednostronnie rozwiniętego intelektualistę, którego uczoność książkowa pozbawiła wszelkiej znajomości życia i samego siebie. Innym znowu typem jest człowiek przyrodniczo myślący, który do tego stopnia uwikłany jest we formułach zewnętrznego panowania nad naturą, że utracił wszelki dostęp do praw świata wewnętrznego i świata wyższego. Wkońcu mamy człowieka wielkoprzemysłowego, króry tak się przyzwyczaił do myślenia mechanicznego, tak jest nastawiony na prawa dynamiki zewnętrznej, że dynamika Chrystusa jest dla niego światem niepojętym. Te wszystkie stany i opory mają to jedno wspólne, że wszystkie one człowieka, opanowanego przez nie, odgradzają od rzeczywistości życia ludzkiego i od wewnętrznej natury ludzkiej. I to jest przyczyną nowoczesnego antychrystjanizmu, że człowiek nowoczesny jest skierowany nazewnątrz. Zdobywcze ludy Zachodu rzuciły całą siłę ducha na ujarzmienie świata ze-

wnętrznego i doświadczalnego, pogrążając się tak całkowicie w tej rzeczywistości materjalnej, że — zawładnęły wprawdzie światem zewnętrznym, ale zatraciły zato świat ducha. Już dzieci nauczono zdawać sprawę tylko z tego, co czytały, czego się wyuczyły, własne natomiast doświadczenia życiowe leżą ugorem, są nieznane. Człowiek począł przez książkę dostawać zewsząd gotowe poglądy i pojęcia.... i krzewią się t. zw. poglądy na życie, w których nikt nigdy naprawdę niczego nie oglądał“ 1).

Ta świetna charakterystyka dzisiejszego nowożytnego człowieka stosuje się do nowożytnych czasów wogóle i jest wytłumaczeniem, dlaczego nauka aż do czasów najnowszych psychologją się nie zajmowała.

Należy to powiedzenie rozumieć o psychologji, w szczególności o psychologji religijnej — w znaczeniu dzisiejszem, tak jak dziś zapatrują się na nią uczeni — mianowicie o ścisłej, metodycznej, naukowej psychologji. Bo dziedzina obserwacji przeżyć religijnych nie była nigdy zupełnie obcą Kościołowi i jego nauce, której celem było zawsze uszlachetnienie dusz i wszelkich objawów życia człowieka — i prowadzenie tego człowieka do Boga.

Już nawet w starych dokumentach pogańskich życia religijnego znajdujemy ślady pierwszej psychologji. Gdziekolwiek bowiem znajdujemy jakieś ryty — ofiary, przepisy — tam zawsze łączą się z temi zewnętrznemi objawami kultu pewne wewnętrzne przeżycia, względnie te zewnętrzne przepisy są wyrazem i objawem pewnych wewnętrznych psychicznych aktów i zapatrywań. Sławnym babilońskim psalmom pokutnym odkrytym w bibljotece Assurbanipala w Niniwie, nie można odmówić pewnej głębi religijnego uczucia, a wyrazom tego uczucia nie można odmówić miana pewnych psychologicznych obserwacyj. W badaniu tych prymitywnych objawów religijnych uczuć i wrażeń psychicznych okazały się tu i ówdzie pewne podobieństwa, zachodzące między objawami temi (czyli psychologją religijną) u różnych narodów i w różnych wiekach. Jest to dowodem, że dusza człowieka jest w istocie swojej u wszystkich narodów, we wszystkich czasach jednaka i w podobnych okolicznościach zewnętrznych, pobudzona do podobnych uczuć i nastrojów — w podobny sposób wyraża zewnętrznie to, co ją w jej głębi przejmuje. Nie da się też zaprzeczyć, że tu i ów-

1) Foerster: Chrystus a życie ludzkie (Przełożył J. Mirski — Gebethner, Warszawa 1926), str. 106.

dzie istniała jakaś przyczynowa zależność jednych objawów życia religijnego od innych, czyto równoczesnych czy wcześniejszych. Ale uczeni dzisiejsi tak są dotąd do gruntu przejęci teorją ewolucji gatunków Darwina, że chociaż ta teorja w swej głównej zasadzie została przez doświadczenie zupełnie zachwiana, to jednak pokutuje dotąd w filozoficznych zasadach poglądu na świat pewnych kół uczonych, które (może czasem mimowoli i bezwiednie) stosują ową teorję do wszelkich objawów życia na ziemi, i tam, gdzie jest tylko następstwo historyczne faktów, upatrują natychmiast t. zw. wpływy i zależności. Obrzydliwa i wstrętna „wpływologja“ święci dotąd swe orgje w literaturze naukowej i taki uczony męczy się całe lata n. p. nad tem, by wykazać pod jakim wpływem zostało napisane każde słówko jakiegoś poematu, jak gdyby już nietylko dusza genjusza, ale dusza zwykłego, trochę myślącego człowieka nie mogła wymyśleć absolutnie nic, coby było podobne do „wymysłu“ kogoś, kto również myślał o tem przed kilkudziesięciu czy kilkuset laty. Osławiony aż do śmieszności „Panbabilonizm“ w literaturze religijnej widzący tylko babilońskie pierwiastki w całym świecie — na lądzie, na morzu i w powietrzu, jest odstraszającym przykładem, jak pewne idee potrafią wyprowadzić z równowagi — pod innym względem zresztą zdrowych na umyśle ludzi.

Ślady obserwacji przeżyć psychicznych i to obserwacji bardzo głębokiej, a więc i w rezultacie ślady psychologji religijnej, znajdujemy i w Piśmie św. zarówno Starego jak i Nowego Zakonu. Przedstawia wprawdzie Pismo św. przedewszystkiem fakt i treść Bożego objawienia, jednakowoż niejednokrotnie zajmuje się stanami duszy człowieka, dla którego objawienie prawd Bożych jest przeznaczone, który to objawienie ma nietylko przyjąć w pamięci, ale ma obowiązek wcielić jego zasady i prawdy w swój pogląd na świat, w swoje uczucia, stany duszy i czyny życia. Psalmy i księgi prorockie Starego Zakonu oddają w sposób niezmiernie głęboki i trafny — bardzo skomplikowane i do najgłębszych tajników serca sięgające przeżycia religijne i akty psychiczne na tle religijnego życia, a tym psychologicznym obserwacjom musimy przyznać wielką, nieocenioną wartość dla dzisiejszej psychologicznej wiedzy. W Nowym Zakonie przedewszystkiem święty Paweł maluje (genjalnym sposobem wyrażania najgłębszych myśli, które jak olbrzymie reflektory oświecają przepaście tajemnic Bożych) — swe religijne prze-

życia, uczucia serca i akty, niewątpliwie najgłębszej duszy, jaką znała dotąd historja świata.

Wprawdzie już w literaturze starochrześcijańskiej nie brak pewnych obserwacyj psychologicznych, jednak pierwsze miejsce zajmują pod względem wartości dla psychologji religijnej „Wyznania“ św. Augustyna. Św. Augustyn, który był jednym z największych genjuszów chrześcijaństwa, okazał się w tych wyznaniach także niezmiernie głębokim psychologiem. Wystarczy przypomnieć te refleksy, jakiemi oświeca głębie duszy i skomplikowane akty psychiczne w procesie swego nawrócenia. Nic też dziwnego, że uczeni nowożytni psychologowie nawet tacy, którzy z katolicyzmem nie mają nic wspólnego, uznają genjusz św. Augustyna i jako głębokiego psychologa — genjusz objawiający się w jego „*Confessiones*“.

W kwestji psychologji religijnej w dziele św. Augustyna można mieć tylko to jedno zastrzeżenie, że jego Wyznania pisane były w kilkanaście lat po zakończeniu tych przeżyć wewnętrznych, jakie tam święty opisuje. Zbyt to wielki przeciąg czasu, by na sprecyzowanie i scharakteryzowanie tych dawnych przeżyć nie wpłynęły żadną miarą późniejsze poglądy i przekonania autora. Pomimo to jednak obserwacje jego na tle wewnętrznych przeżyć religijnych są zbyt genjalne i głębokie, by z tego powodu zbytnio straciły na psychologicznej wartości.

Teologja i mistyka wieków średnich nie pozostawiła na uboczu wewnętrznego doświadczenia psychologiczno-religijnego. Wszakże ascetyka i mistyka zajmują się prawie wyłącznie duszą ludzką, wewnętrzne uświęcenie człowieka jest celem tych nauk, a stany, przeżycia i akty duszy są materjałem, na którym te nauki musiały i muszą się opierać. To też Bernard z Clairvaux, św. Bonawentura, św. Tomasz z Akwinu piszą o wewnętrznych doświadczeniach Boga i rzeczy Bożych „*cognitio experimentalis*“, a część moralna w „*Summa Teologiae*“ oraz „*Summa de virtutibus et vitiis*“, podaje wiele bardzo głębokich i trafnych obserwacyj psychologiczno-religijnych. Na głębokiej znajomości psychologji oparte są również Reguły zakonne wielkich zakonodawców. „A fortiori“ należy to powtórzyć i o mistyce (Henryk Suso, Tauler), której główną treścią są religijne przeżycia i doświadczenia duszy, doprowadzonej przez łaskę do szczególnego z Bogiem zjednoczenia.

Do sposobu i metody nowożytnej psychologji religijnej zbliżają się pisma św. Teresy, która przeżycia swoje religijne

i mistyczne spisała na rozkaz spowiednika. Cała dotychczasowa religijno-psychologiczna literatura posiada mało dzieł, któreby pod względem wartości psychologicznej dorównywały dziełom św. Teresy. Pisma drugiej św. Teresy od Dzieciątka Jezus — tej nowożytnej świętej, posiadają również wielką wartość dokumentów psychologicznych.

Wogóle należy tu podkreślić niedość przez nowoczesną naukę docenianą wartość psychologiczną wogóle dzieł ascetycznych i mistycznych, zwłaszcza pisanych przez dusze święte, które pod względem religijnym zasługują na nazwę genjuszów. Te dzieła pisali ludzie, którzy głębiej umieli patrzeć w dusze i serca ludzkie niż niejeden nowoczesny uczony psycholog. „Introspekcję“ uprawiali oni *„ex professo“* i to przez długie nieraz lata i to introspekcję niezmiernie ścisłą i objektywną. Jeżeli obserwacje psychologiczne w dziełach ascetycznych i mistycznych teologji katolickiej nie mają na względzie celu czysto naukowego — wzbogacenia i postępu psychologiczno-religijnej wiedzy — niemniej posiadają ogromną wartość naukową psychologiczną, bo przedstawiają rezultat długoletnich doświadczeń i obserwacyj zarówno zewnętrznych (osób obcych) jak i wewnętrznych (samego siebie). O religijnych przeżyciach mają większe prawo do mówienia ci, którzy życie religijne kultywują, niż ci, którzy swą wiedzę budują na bardzo niedokładnych relacjach osób trzecich. Jeżeli św. Bernard mówi, że tylko *„expertus potest dicere, quid sit Jesum diligere“* — to uwaga ta może odnosić się nietylko do uczucia i przeżycia miłości.

Przyczyną rozwoju psychologji religijnej w stylu nowożytnym stała się protestancka teologja Lutra. Reformacja bowiem głosiła nietylko herezję co do poszczególnych dogmatów wiary, ale zmieniła do gruntu cały dotychczasowy religijny katolicki pogląd na świat — z teocentrycznego na antropocentryczny. W przeciwieństwie do systemu katolickiego, który Boga uważał i uważa za centrum wiary, za źródło, z którego ludzkość ma czerpać i prawdę i etyczne zasady życia i całe życie do Boga, jako do najwyższego i jedynego celu kierować — przyjął system protestancki za punkt wyjścia i za centrum swojego poglądu na świat — człowieka. Odrzucając wszelki zewnętrzny autorytet, przyjął w gruncie rzeczy za normę prawdy i dobra — samego człowieka. Wprawdzie ta zasada nie była wyraźnie wypowiedziana przez Lutra — mieściła się jednak jako zarodek w jego religijnym systemie — i w konsekwencji doszła w póź-

niejszych czasach do zupełnego rozwinięcia w teologji protestanckiej. Kiedy bowiem zabrakło zewnętrznego autorytetu — pozostały dwie drogi celem dojścia do jakiegoś kryterjum religijnej zasady: albo wewnętrzne oświecenie Ducha Św. („Pietyści“) albo autorytet rozumu poszczególnego człowieka („racjonalizm“). Filozof protestantyzmu Kant rozwinął wreszcie zasadę, że teoretycznie i naukowo nie można udowodnić istnienia Boga, ale że istnienie Jego jest postulatem praktycznego rozumu — czyli jakąś wewnętrzną praktyczną potrzebą człowieka. Jeszcze dalej poszedł Schleiermacher, który wreszcie przyjął za zasadę, że istotą religji nie są wcale zewnętrzne objektywne prawdy, ale wyłącznie wewnętrzne, osobiste przeżycia duchowe człowieka. Wedle niego — myślenie i rozumowanie (a w rezultacie i prawda objektywna) jest w kwestji religji rzeczą podrzędną, uboczną, ma bowiem za wyłączne zadanie przeżycia wewnętrzne wyrażać i ustalać w formułach, w słownych określeniach, które nazywają się zasadami wiary czyli dogmatami. Z takiego punktu widzenia zasady, prawdy i dogmaty religijne przestają być zasadami, prawdami (objektywnemi) i dogmatami, nie są bowiem niczem więcej, jak tylko sformułowaniem czysto wewnętrznych przeżyć. Oto ostateczna konsekwencja herezji Lutra — oto koniec wszelkiej teologji. Upadają wszelkie dogmaty, wszelka objektywna prawda, wszelka wiara, — zostaje czysty subjektywizm nie oparty na żadnych realnych, objektywnych podstawach. Cała teologja przemienia się wyłącznie w psychologję religijną.

Stąd predylekcja protestanckiej teologji do psychologji religijnej. — Teologja protestancka zrobiła wprawdzie wiele na polu psychologji religijnej, ale na swej błędnej drodze zaprzepaściła właściwą teologję i wiarę.

Ten kierunek teologji protestanckiej przedstawia Georg Wolbermin w swojem dziele: *„Systematische Theologie nach religions-psychologischer Metode“* (Lipsk 1913—1921). Wedle jego zasad, wewnętrzne religijne doświadczenie jest jedynem kryterjum wszelkiej religijnej prawdy i ostatnią instancją wszelkiej teologicznej naukowej pracy. Jest to nietylko najskrajniejszy subjektywizm i zaprzepaszczenie wszelkiej teologji, ale jest to ze względów czysto rozumowych całkiem fałszywe pomieszanie nauki filozofji z nauką doświadczalną i wywrócenie do góry nogami wszelkich racjonalnych zasad, odnoszących się do prawdy myślenia i rozumu. O objektywnej prawdzie i słuszno-

ści aktów wewnętrznych decydować może nie tenże sam akt wewnętrzny, nie wewnętrzne przekonanie, ale objektywna prawda filozoficzna i teologiczna (objawienie Boże). Albowiem mogą równie dobrze istnieć wewnętrzne przekonania prawdziwe, jak i wewnętrzne przekonania fałszywe. A powtóre przekonanie może mieć każdy inne, a doświadczenie wskazuje, że tak jest rzeczywiście, przeto przekonania nie mogą być żadną miarą kryterjum prawdy i słuszności przekonań.

Z podłoża fałszywej filozofji Kanta i Schleiermachera w połączeniu z teorją ewolucjonizmu w odniesieniu do religijnego rozwoju ludzkości wyrósł t. zw. Modernizm, oparty na przedstawionych zasadach protestanckiego racjonalizmu. Modernizm przyjmujący za kryterjum prawdy religijnej wyłącznie wewnętrzne doświadczenie religijne i uważający dogmaty wiary za sformułowanie wewnętrznych psychicznych doświadczeń ludzkości w pewnej fazie rozwoju religijnego ducha, oparty na protestanckim racjonaliźmie, subjektywiźmie i sceptycyźmie, prowadzi w konsekwencji swoich zasad do zupełnego i zdecydowanego ateizmu.

Wedle katolickich zasad wewnętrzne doświadczenie nie może być kryterjum i normą prawdy, ani dla siebie ani dla zasad religijnych wogóle. Tą jedyną normą prawdy jest objawienie Boże — prawda ogłoszona nam przez Boga, której stróżem i nieomylnym głosicielem jest Kościół katolicki. I te objektywne, zewnętrzne zasady, normy i prawdy są kryterjum dla wszelkich wewnętrznych przeżyć, doświadczeń i przekonań religijnych człowieka. Duch religijny (czyli pewnego rodzaju personifikacja zasad i prawd religijnych w całości wziętych) działa na duszę każdego, kto przejęty jest zasadami wiary — i życie takiego człowieka tych zasad wcale nie tworzy, ale jest tylko ich życiowym obrazem i ucieleśnionem odbiciem, nigdy zaś twórcą.

Rozwój psychologji religijnej stoi w ścisłym związku z rozwojem psychologji wogóle, która była nauką długo zaniedbywaną. Rozwinęła się właściwie dopiero w XIX wieku, a na tory dzisiejsze wprowadziła ją tendencja, by o ile możności — metody i środki nauk przyrodniczych przenieść na dziedzinę psychologji. Tę metodę rozpoczął Fechner w dziedzinie zjawisk psychologiczno-fizjologicznych, rozwinął ją i ujął w system Wundt. Jego ogromne dzieło: *„Völkerpsychologie“* (wydane trzeci raz w Lipsku 1920), zawiera ogromnie dużo cennych

materjałów i badań naukowych, zarówno pod względem historycznym jak i psychologicznym i przyczyniło się w wielkiej mierze do rozwoju nauk psychologicznych. Praca jednak Wundta opiera się na z gruntu fałszywych podstawach i zasadach filozoficznych: racjonalizmu, ewolucjonizmu i czegoś, co możnaby nazwać psychologicznym kollektywizmem.

Wundt jest typowym racjonalistą — i opierając się na filozofji Kanta i Schleiermachera, nie uznaje żadnego objawienia, ani wogóle żadnego nadnaturalnego wpływu Boga na dzieje ludzkiej duszy. W dziejach religijnego rozwoju człowieka uznaje Wundt zasadę naturalnego ewolucjonizmu, to też „wpływologję" uwzględnia w zakresie jak najszerszym. Wreszcie zdaniem Wundta istnieje obok ducha indywidualnego pewien duch zbiorowy, coś w rodzaju duszy kolektywnej, czy socjalnej, która jest twórcą języka i religji. Przeciwko owej suppozycji jakiegoś socjalnego, kolektywnego genjuszu twórczego, jak również przeciwko ewolucjonizmowi w dziedzinie psychologji religijnej, i religji wogóle, przemawiają najoczywistsze fakta historyczne i namacalne doświadczenie.

Nigdy zbiorowość jako taka niczego nowego nie dokonała, żadne nowe myśli, idee i wynalazki nie są produktem ludu jako takiego. Znajdzie się bez kwestji u wszystkich pewien popęd religijny, który jest wspólny wszystkim czasom i wszystkim kulturom. Ale zasad, prawd, norm, pojęć i dogmatów nie wymyśliła nigdy dusza zbiorowa jako taka, ale wymyśliły je jednostki, a otoczenie przyjęło je za swoje, jeżeli zdarzyły się odpowiednie warunki do takiego przyjęcia. Być również może, że te (podane przez duszę indywidualną) zasady, pojęcia i wyobrażenia religijne mogły w pewnych czasach i w pewnych środowiskach odpowiadać pewnym tendencjom, pewnym uczuciom i nastrojom większości członków jakiegoś środowiska, ale do postawienia zasad, poglądów i norm potrzeba stanowczo twórczego ducha, a takim twórczym duchem może być tylko duch indywidualny — nigdy zbiorowa masa — która jako zbiorowa jest, była i pozostanie zawsze bierna, zdolna przyjąć impulsy z zewnątrz, ale nigdy niezdolna do twórczości intellektualnej jako takiej. To też w historji widzimy najoczywistszy fakt, że twórcami nowych prądów i idei religijnych są zawsze wybitne utalentowane jednostki n. p. Budda lub Mahomed, którym też zbiorowość, (która z tych, czy innych powodów zasady nowego twórcy przyjęła) oddaje cześć czasem nawet boską.

Z tego historycznego faktu zdaje sobie sprawę sam Wundt i sprawia on mu kłopot niemały, a dla bezstronnego obserwatora jest dowodem fałszywych filozoficznych zasad autora.

Twórcą kierunku indywidualistycznego w psychologji religijnej jest przedewszystkiem amerykański psycholog William James — klasyczny przedstawiciel amerykańskiego pragmatyzmu, filozoficznego poglądu, który za prawdę i dobro uznaje tylko to, co człowiekowi przynosi korzyść, a poza dziedziną doświadczalną prawdy nie uznaje. Psychologja religijna Jamesa (wydana w Londynie 1902) nosi tytuł: *„The Varieties of Religions Experience“*. James nie posługuje się doświadczeniem współczesnych i nie uwzględnia w należytej mierze normalnych, zwykłych i przeciętnych objawów wewnętrznego życia religijnego. Interesują go prawie wyłącznie rzeczy niezwykłe i patologiczne na gruncie religijnym, a w tłumaczeniu zjawisk posługuje się w przesadnej mierze podświadomością.

Ta przesada w ocenie wartości podświadomości stworzyła ciekawy objaw kierunku psychologiczno-medycznego t. zw. „psychoanalizę“, której twórcą jest niemiecki uczony Freud. Psychoanaliza polega na tem, że pewne psychopatyczne objawy zwłaszcza na tle histerycznem próbuje się leczyć zapomocą wydobycia z podświadomości i odpowiedniego psychicznego naświetlenia pewnych wrażeń, które ukryte lub przytłumione w podświadomości, powodują anormalne ustosunkowanie aktów psychicznych — pewne ujemne przekonania, uczucia, nastroje, wrażliwości i t. p., co w rezultacie prowadzić może nawet do objawów fizjologiczno-patologicznych. Otóż nie da się zaprzeczyć, że wielkie jest znaczenie podświadomości. Jeżeli ogólnie przyjmuje się za zasadę, iż wykształcenie człowieka polega nietylko na tem, co aktualnie wie i pamięta, ale i na tem, co zapomniał, to w życiu uczuciowem podświadomość ma jeszcze większe znaczenie. Jak w świecie materjalnym żadna energja nie ginie, tak w świecie ducha nie ginie żadne odebrane raz wrażenie, chociażby to było wrażenie na śnie odebrane — ale zanurzone w podświadomości — zapomniane, mimo to jednak w duszy żyje i na treść życia i aktów nieraz potężnie wpływa. I bywa także to, że takie wrażenie podświadome tem większe czyni w głębi duszy spustoszenie, im bardziej walczono z niem, aby je z jakichkolwiek względów z pola świadomości usunąć. Ale to są wyjątkowe wypadki i psychoanalityczne sondowania duszy i chociażby bardzo pośrednie wmawianie w człowieka uczuć

i wrażeń (często najokropniejszych) — których on nigdy nie miał — może być niebezpiecznem. *„In der Hand des Unkündigen wird das harmloseste Mittel zum Unglück“* [1]). Za mało znamy jeszcze tajemnic duszy, by tak „hurtownie“ pozwolić sobie na jej sondowanie — a jeśli sondowanie lancetem niewprawną ręką powoduje (przy zaburzeniach fizjologicznych w organiźmie) katastrofy — tem więcej można to powiedzieć o bezwzględnej psychoanalizie.

Z psychoanalizą stoi w ścisłym związku t. zw. „panseksualizm“, który wszystkie objawy psychicznego życia uczuciowego człowieka sprowadza do popędu płciowego. Według tego iście manjackiego zapatrywania wszelkie objawy religijnego życia byłyby tylko zamaskowanym seksualizmem. O psychoanalizie i panseksualiźmie należy dlatego wspomnieć, że panseksualizm wchodzi głęboko w dziedzinę psychologji religijnej, zbyt jednak razi swą pozbawioną rozumnych podstaw ekscentrycznością, aby się nim poważniej zajmować. Wystarczy wskazać na absolutnie stwierdzony doświadczeniem fakt, że osoby dotknięte t. zw. anestezją seksualną (t. j. brakiem wszelkiej seksualnej pobudliwości) są z zasady głęboko religijne, gdyby zaś panseksualizm miał jakąkolwiek rację, osoby te nie miałyby żadnego religijnego zmysłu.

Kierunek czysto pozytywistyczny w psychologji religijnej (polegający na tem, że całą teologję ogranicza się wyłącznie do opisu religijnych aktów, z wyłączeniem już nietylko objawienia, ale nawet jakiegokolwiek metafizycznego ujęcia — czy filozoficznych zasad) przedstawia Starbuck, traktujący psychologję religijną metodą statystyczną (zbieranie i klasyfikowanie faktów), z amerykańskich uczonych Pratt, King i t. d. Przedstawicielem metody eksperymentalnej jest protestancki teolog Karl Girgensohn (*Seelischer Aufbau des religiösen Erlebens* — Leipzig 1921). Podaje on pewnym osobom do czytania pewne religijne utwory i bada ich sprawozdania co do uczuć i aktów, jakie się w ich duszach przy tej okazji budziły. Że tego rodzaju metody są błędne, a przynajmniej zupełnie do zbadania objawów religijnych przeżyć niewystarczające, będzie podane w następnym artykule przy rozważaniu metod psychologji religijnej.

Z prac francuskich należy na polu psychol. religijnej wymienić: De la Grasserie: *„De la Psychologie des Religions*

---

1) Steinmayer: Psychoanalize (Linzer Quartalschrift 1928, 310).

(Paris 1899), Pinard: „*Experiens religieuse*" (1913). Z katolickich uczonych niemieckich wymienić należy przedewszystkiem: Georg Wunderle (profesor apologetyki w Würzburgu): „*Das religiöse Erleben*", „*Zur Psychologie der Reue*" i „*Einführung in die moderne Religions-Psychologie*" (München — Kösel 1922), z którego dzieła przedewszystkiem korzystałem do niniejszego artykułu o psychologji religijnej.

Okazuje się więc, że dziedzina psychologji religijnej nie jest tak bezpieczna, jakby się wydawało z samego tematu pozornie nie mającego nic wspólnego z dogmatami. Dzieł traktujących o psychologji religijnej jest bardzo dużo — jest to bowiem „*Lieblingswissenschaft*" dzisiejszego świata naukowego. Ale przeważnie są to prace protestanckie oparte na zasadach fałszywych — i prowadzące do najzgubniejszych na polu teologji konsekwencyj. Trzeba być głęboko wykształconym teologiem i psychologiem, aby uniknąć niebezpieczeństw, które te dzieła w sobie kryją. Po za tem zwłaszcza o dziełach niemieckich (nie wyłączając katolickich) trzeba powiedzieć, że pisane są ogromnie zawile i do zrozumienia są niezmiernie trudne. Jest modą w niemieckim świecie naukowym to przekonanie, że dzieło naukowe trzeba pisać tak, aby mało kto potrafił je zrozumieć. Niejasność, zawikłanie, niezmiernie ciężki styl jest u Niemców kryterjum wartości naukowej dzieła. Ta sama rzecz napisana zupełnie jasno, stylem zrozumiałym a tem bardziej pięknym uchodziłaby za dzieło popularno-naukowe. Co chce uchodzić za mądre, musi być ciężkie — na centnary. Ale to już jest właściwość germańskiego ducha. (Dok. nast.)

Tarnów. *Ks. dr. Juljan Piskorz.*

WYMOWA ŚW. KATARZYNY Z SIENY.

(Materjał homiletyczny).

Sainte Catherine de Sienne. *Les plus belles lettres.* Lethielleux, Paris, 1927. Pages XIII et 214.

Wzorów wymowy kaznodziejskiej przyzwyczailiśmy się szukać w dziełach wybitnych kapłanów-kaznodziejów, jaśniejących podwójnym blaskiem nauki i cnoty. Może nam nawet przez myśl nie przejdzie, że i gdzie indziej też odnajdziemy wielkie wartości kaznodziejskie, by je pełną garścią brać do swego serca, a stąd do serc drugich przerzucać. Czyby kto

przypuszczał, że nie w kazaniach, lecz w listach prywatnych, i to nie kapłana, lecz skromnej młodej panienki — zawiera się obfity zasób homiletycznego materjału, zasób nieprzedawniony i dziś jeszcze całkiem świeży pomimo to, że od napisania owych listów upłynęło lat przeszło pół tysiąca?

W listach tej chrześcijańskiej dziewicy podziwiamy obok bujnej wyobraźni i żywego temperamentu, właściwych mieszkańcom Południa, wielką rozwagę umysłu, wielką stanowczość woli, wielką głębię uczucia, a przedewszystkiem wielką znajomość ludzkiej duszy, opartą bardziej jeszcze na nadnaturalnych łaskach Bożych, aniżeli na naturalnych zdolnościach. Nie bez korzyści dla nas będzie zastanowić się nad zaletami wybranych i wybornych listów św. Katarzyny Sieneńskiej, pokornej i cichej dominikanki (1347-1380), której niezwykła wymowa przy życiu świątobliwem oddziaływała na najważniejsze sprawy Kościoła.

Włosi w ostatnich latach szczególniejszą zwracają uwagę na tę swoją świętą rodaczkę, organizując w Sienie w r. 1920 Międzynarodowe Towarzystwo Studjów o św. Katarzynie, a w r. 1926 na uniwersytecie Sieneńskim otwierając katedrę studjów o św. Katarzynie.

Mogłoby się zdawać, że osoba tak młoda i tak wpływowa nie ustrzeże się nikłej chociażby dozy ambicji. Tymczasem wręcz przeciwnie z listów jej przebija przekonanie o własnej niegodności duchowej i poczucie własnej ułomności. W pokorze ducha nie waha się Katarzyna mówić o tem, co w sobie uważa za grzech i za nędzę. „Co się tyczy mnie, jestem biedna nędzarka, bo moje grzechy tak się rozmnożyły, że od Twego odjazdu nie byłam godna przyjąć najsłodszego i czcigodnego Sakramentu. Mówię Ci to, abyś mi pomógł płakać i wybłagał, aby mi dano pomoc, iżbym otrzymała pełnię łaski. Przebacz, Ojcze, moje zuchwalstwo. Polecaj mię, odprawiając Mszę świętą, a przez Ciebie otrzymam w duchu słodkie Ciało Syna Bożego“ (69). „I proś go o łaskę dla mnie, abym oddała życie za niego, i aby mię uwolnił, jeśli mu się podoba, od ciężaru mego ciała; bo życie moje mały pożytek przynosi drugim; jest ono raczej cierpieniem i brzemieniem dla wszelkiego stworzenia, bliskiego lub dalekiego, z przyczyny moich grzechów“ (187).

Przed skutkami ambicji broniła ją p o k o r a. Na pokorze też opierała ona miłość i posłuszeństwo. „Bo niema posłuszeństwa bez pokory, i niema pokory bez miłości“ (172). Wykła-

dając drugim te święte cnoty, wewnątrz własnej duszy miłość i posłuszeństwo sprzęgła z pokorą. „Bo dusza, która odczuwa napaści, wychodzi niekiedy ze snu niedbalstwa i budzi się do nienawiści samej siebie, do poznania siebie, do prawdziwej pokory. W innych okolicznościach pozostałaby uśpioną w niedbalstwie, ze sporą niewiadomością i zarozumiałością (zarozumiałość żywiłaby pychę); byłaby zarozumiałą z czegoś w samej sobie. A tak napaści, jakich doświadcza, czynią ją pokorniejszą. Dlatego też mówimy, że posłuszeństwo jest według miary pokory. Jeżeli pokora się zwiększa, zarówno zwiększa się i posłuszeństwo“ (156). Oto zależność posłuszeństwa od pokory. „Ponieważ kto jest pokorny, ten jest także cierpliwy do znoszenia wszelkiego trudu przez miłość prawdy; i ponieważ pokora jest pokarmem i karmicielką miłości, pokorze z konieczności towarzyszy miłość“ (189). Oto zależność miłości od pokory. Pokory szczerej i rzetelnej za przykładem św. Bernarda, na którego się powołuje (198), Katarzyna uczy siebie i drugich u Chrystusa. Piękny jest wykład o posłuszeństwie ugruntowanem na pokorze, w liście do brata Filipa di Vannuccio i brata Mikołaja di Piero, jaki święta podyktowała w ekstazie (151-160). Dusza na łódce posłuszeństwa omija różne szkopuły. Ku końcowi listu swą żywością i barwnością porywa apostrofa do posłuszeństwa. „O posłuszeństwo zawsze zjednoczone w pokoju i w posłuszeństwie Słowa, jesteś królową uwieńczoną twoją siłą, trzymasz berło długiej wytrwałości, nosisz na swojem łonie kwiaty prawdziwych i królewskich cnót; człowiekowi śmiertelnemu dajesz skosztować dobra nieśmiertelnego; z człowieczego, jakim jest, czynisz go anielskim, a z człowieka — aniołem ziemskim. Ty przyprowadzasz do pokory i jednoczysz, ty triumfujesz nad nieporządkami; kto ciebie posiada, ten się poddaje najmniejszym z ludzi...“ (157-158).

Sama pokorna i surowa dla siebie umie Katarzyna dla drugich być w y r o z u m i a ł ą. Więcej nawet umie, gdyż umiejętnie naucza taktownej oceny postępowania drugich (85-86). Cały długi list do siostry Danieli d'Orvieto jest ładną i głęboką rozprawą o dyskrecji w postępowaniu względem drugich z wieloma trafnemi uwagami, rozprawą gruntownie przemyślaną we własnej świadomości pod krzyżem Chrystusowym (110-121). Z tej rozprawy, jak i z wielu innych miejsc, widać, jak roztropnie Katarzyna, chociaż praktykowała życie pokutnicze i skupione w Bogu, wgląda w postępowanie i usposobienie

drugich, nie gorsząc się z nich, ani też nie zmuszając nikogo do kroczenia w życiu temi samemi, co i ona, drogami. Zarazem wyczuwa się w św. Katarzynie życie prawdziwie pobożne, dalekie od wszelkiej bigoterji, pomimo długich modłów i ostrych umartwień. Takie urywki warto odczytywać wielu dzisiejszym dewotkom.

Trudno nieraz w postępowaniu znaleźć właściwą miarę, a jednak potrzeba dopilnować się, by nie wpaść w przesadę w jakimś kierunku. O uregulowaniu swego życia „z miarą i bez miary", wykładając to wyrażenie, mówi Katarzyna w liście do Monny Alessy. List ten kończy się streszczonym porządkiem czasu czyli regulaminem życia (77-80). Regulamin życiowy winien się opierać na porządku sprawiedliwości, jak to widzimy z listu do malarza Andrzeja Vanni (105-110). Wytrawny sąd Katarzyny znać w przedstawieniu regulaminu życiowego bądź to w zakonnym, bądź też w małżeńskim stanie. Dla małżonków chrześcijańskich wiele cennych wskazówek mieści się w liście do braci Trincio i Corrado de Trinci (70-75). Podobnież o świętości małżeństwa pisze Katarzyna do małżonków Giovanni i Giovanna Trenta (197-199). O powołaniu zakonnem w swojej własnej sprawie pisze w ślicznym liście do własnej matki (193-195), gdzie dowodzi, że „pracować na Bożą cześć nie idzie bez przyrostu łaski i cnoty w mojej duszy".

Wiele kłopotów ludziom sprawia niecierpliwość; oschłość ducha bywa często utrapieniem dusz pobożnych; wytrwać w dobrem każdemu trudno, a trudniej jeszcze przy oschłości i przy niecierpliwości. Jak się niczem nie zrażać, jak z wiary brać wytrwałość, w niewieście chananejskiej mamy przykład, o czem się szeroko rozwodzi nasza święta w liście do Sano di Maco (59-63), a specjalnie o warunkach wytrwałości rozpowiada bratu Giovanni di Bindo di Doccio (131-136). „Bo wytrwałość otrzymuje wieniec; a bez wytrwałości nie będziemy mogli się podobać Bogu ani też być przyjęci przez Niego. Ona to jest tą cnotą, która we wnętrzu naszej duszy z obfitością miłości nosi owoc naszych prac" (131). Jaką należy zachować taktykę w oschłości ducha, aby się oblubienica upodobniła Oblubieńcowi Ukrzyżowanemu, wykłada list do siostry Bartłomiei della Seta (97-103). W liście tym przytacza przykład, jak Pan Jezus rozmawiał z pewną służebnicą Bożą, gdy się przed Nim uskarżała, że ją opuścił w oschłości duszy.

Przeciwko niecierpliwości a za cierpliwością poświęca Katarzyna kilka listów. Dla niej niecierpliwość pochodzi głównie ze śmierci i z niedoskonałości. Śmiercią nazywa tutaj stan grzechu śmiertelnego (175). Rozróżnia też niecierpliwość ogólną, jaka się zdarza wszystkim, i niecierpliwość szczególną tych osób, które „już wzgardziły światem i chcą być sługami Chrystusa Ukrzyżowanego, lecz na swój sposób, inaczej mówiąc, w takiej mierze, w jakiej znajdują radość i pociechę“ (167). W wykładzie o niecierpliwości znać głęboką znajomość przeżyć ludzkiej duszy. Z niecierpliwości wynikają trzy główne wady: niewierność, nieposłuszeństwo, fałszywy sąd (177-184). „Cierpliwość pokazuje, czy są cnoty w duszy, czy też nie“ (174). „Cnota cierpliwości jest znakiem wskazującym, który daje poznać, czy człowiek jest doskonały, czy też niedoskonały“ (184). „O chwalebna cnoto, ktoby się nie chciał wydać tysiąc razy na śmierć i ponieść wszelkie cierpienie, aby cię nabyć? Ty jesteś królową, ty posiadasz cały świat“ (173).

Kto chce wytrwać w dobrem, musi walczyć z samym sobą, musi opanować własną wolę, musi zaprawić się do cierpienia przez umartwienie, musi spiesznie korzystać z czasu, myśli o zbawieniu nie odkładając na później. W takich tylko warunkach będzie mógł zakosztować zadatku w teraźniejszości i liczyć na zapłatę w przyszłości (84). „Biegnij ze słodkiem i miłosnem pożądaniem do jarzma świętego posłuszeństwa; tam zabijesz wolę i umartwisz ciało; tam skosztujesz zadatku żywota wiecznego“ (125). „Zabić i utopić naszą własną wolę przewrotną, oto fundament, jaki nam przystoi“ (89). Opanowanie woli jest koniecznością, skoro tylko z woli powstaje grzech i cnota. „Powiedz mi, jaka to rzecz powoduje grzech śmiertelny? — Sama tylko wola. Grzech, jak cnota, przebywa w zgodzie woli: co się nie stało dobrowolnie, nie może być ani grzechem, ani cnotą“ (100). O wykorzystaniu czasu mówiąc, przestrzega święta przed naśladownictwem kraczącego kruka. „Nie czekaj na czas, aby się troszczyć o swoje zbawienie, bo czas nie czeka na ciebie; nie powinieneś czekać i krzyczeć, jak kruk: *Cras, cras!* Jutro, jutro; tak mówią zawsze marnotrawcy czasu“ (66).

Świątobliwa zakonnica była dobrze obeznana z wykładem Pisma świętego bądź to z czytania Ksiąg świętych, bądź też ze słuchania nauk ojców duchownych, bądź wreszcie z wewnętrznego objawienia. Nic tedy dziwnego, że niektóre dłuższe

ustępy z jej listów są jakby cennemi przyczynkami do biblijnej egzegezy w kierunku ascetycznym. „Tak oto powinniśmy rozumieć powiedzenie naszego Zbawiciela, gdy mówi: „Jeżeli dwaj lub trzej lub więcej są zgromadzeni w imię moje, ja będę pośród nich...“ (27-29). „Pan nasz dodaje następnie: szukajcie naprzód królestwa niebieskiego; bo o tych rzeczach najmniejszych Ojciec niebieski wie dobrze, że one są wam potrzebne. Jakie to jest królestwo? i jak go szukać? To jest królestwo żywota wiecznego i królestwo naszej duszy; kto nie posiada rozumem tego królestwa duszy, nie wejdzie nigdy do królestwa Bożego. I jak się go szuka?...“ (36). Bardzo zręcznie mówi Katarzyna o podwyższeniu i o poniżeniu Chrystusa. „Także Ty powiedział, Słowo słodyczy i miłości; gdy będę podwyższon, pociągnę wszystko do siebie. Jak gdyby ta słodka Prawda przedwieczna chciała powiedzieć: gdy będę poniżon do upokorzenia haniebnej śmierci krzyża, pociągnę wasze serca do wysokości Bóstwa i miłości niestworzonej...“ (72). Pan Jezus przyrównał siebie do winnego szczepu, a uczniów swoich do latorośli. Na tem wzoruje się święta, przenosząc analogję do ognia i do iskier i wykładając szerzej to podobieństwo: „Zdawało mi się, żem słyszała, jak mówiły usta Prawdy: Ja jestem ogień, a wyście iskry“ (67).

Wychodząc z nawoływania Pana Jezusa w świątyni, aby do niego przychodził każdy, kto ma pragnienie, i aby pił, i z przyrównania Chrystusa do Źródła wody żywej, Katarzyna w dłuższym wykładzie wyjaśnia znaczenie tych słów Chrystusowych i obrazowo przedstawia, jak to do swego zródła zaprasza Chrystus, abyśmy pili wodę żywota, a jak znowu do siebie zaprasza czart na wodę śmierci (47-53). Znajomość Pisma świętego pozwala Katarzynie na trafne ujęcie miłości Piotrowej względem Chrystusa przed męką Chrystusową i po zesłaniu Ducha Świętego. Zastanawiając się przytem nad okolicznościami, jakie towarzyszyły zesłaniu Ducha Świętego, przechodzi święta pisarka do trafnych zastosowań praktycznych (17-21). Ze słów Chrystusowych, wyrzeczonych do Nikodema, pod piórem Katarzyny podniosłe tryskają myśli. „Bóg chce, aby syn rodzaju ludzkiego odradzał się, jak powiedziano, we krwi: a bez światła wiary nikt nie może mieć owocu krwi“ (24). Nad potarganiem cyrografu przez Chrystusa na krzyżu według wyrażenia św. Pawła obrazowo zastanawia się Katarzyna. „O nieoceniona i najsłodsza Miłości, rozdarłaś kartę, która

jednoczyła człowieka z czartem, rozrywając ją na drzewie najświętszego Krzyża. Otóż ta karta była uczyniona z Baranka; z tego samego Baranka niepokalanego, który nas zapisał na swojem własnem ciele“ (62). Uważnie przysłuchiwała się święta nabożeństwom kościelnym, skoro teksty mszalne przedostawały się do jej listów. „O miłości nieoceniona! by odkupić niewolnika, oddałaś Syna; by nam oddać życie, zadałaś sobie śmierć“ (82).

Wierne spełnianie obowiązków i wogóle życie całe to dla Katarzyny służba Bogu, równoznaczna z królowaniem, dlatego żadne cierpienie nie zdoła jej odwrócić od tej służby. „Służyć to nie być niewolnikiem, to królować. Ale nie można służyć w prawdzie bez wiary; bo ten, kto jest sługą, nie będąc wiernym, jest najemnikiem; służąc, ma na widoku własną korzyść i jest niewolnikiem przez bojaźń służalczą“ (41). „Z pragnieniem widzieć cię prawdziwą służebnicą Chrystusa Ukrzyżowanego; służyć w ten sposób to nie służyć; to królować, to uwolnić duszę swoją, i wyciągnąć ją z niewoli grzechu; służenie Chrystusowi odejmuje nam ślepotę i daje nam światłość doskonałą; odejmuje nam śmierć i daje nam żywot łaski; daje nam pokój i uciszenie, uwalniając nas od wszelkiej wojny; przyobleka nas szatą miłości; nasyca nas, dając nam Baranka na pokarm; służenie Chrystusowi zabezpiecza człowieka, odejmując mu wszelką bojaźń służalczą. Jest to więc wielka słodycz i nieoceniona godność służyć Bogu“ (56). I dalej w tymże liście (56-57) rozbiera Katarzyna oświadczenie Chrystusowe, że „nikt nie może dwom panom służyć“. W innem miejscu przytacza bohaterską gotowość pewnej świętej na służbę Bogu, chociażby nawet w piekle. „Nie uciekam przed cierpieniami, ponieważ wybrałam cierpienie, jako swoje pokrzepienie; i chociażbym w ostatni dzień musiała otrzymać piekło, nie pozwolę się przez to odwrócić od służby memu Stwórcy“ (99). W służbie Bożej trzeba być rycerzem. O tej rycerskiej służbie pisze święta do margrabiego Piotra z pragnieniem widzieć go „rycerzem męskim, a nie bojaźliwym“ (127). Rycerz Chrystusowy musi się uzbroić przeciwko wrogom swego zbawienia. „Jakąż broń wypada nam mieć? Nóż. A potrzeba ci także pancerza prawdziwej miłości, który chroni od wielorakich napaści świata, od pokus czarta, od uderzeń naszej własnej ułomności w walce przeciwko duchowi. Wreszcie na pancerzu trzeba nosić purpurowy płaszcz rycerski, to jest krew Chrystusa Ukrzyżowanego,

zjednoczoną, zaczynioną i zamięszaną z ogniem miłości Bożej“ (138).

Wielki nacisk kładzie święta na poznanie Boga i poznanie siebie. Z poznania siebie dochodzi człowiek do pokornego przeświadczenia o własnej nieudolności, a stąd do nienawiści własnych wad. Z poznania Boga łatwo dojść do prawdziwej miłości. Te myśli dosyć często powracają w listach Katarzyny. O dwóch celach — doczesnej i duchowej mówi do Monny Alessy (79). „Z tego poznania tryska pokora... w poznaniu Boga znajdziesz ogień miłości Bożej“ (80). „Ja więc chcę, abyśmy ty i ja i każdy sługa Boży usiłowali poznać doskonale sami siebie, aby poznać doskonalej dobroć Bożą“ (87). Chrystus mówi do swojej służebnicy: „Otóż dusza nabiera pokory przez poznanie samej siebie, do którego dochodzi w czasie ciemności; a miłości nabywa, widząc, że ja jej przez miłość zachowałem świętą i dobrą wolę“ (101). „Bo tak człowiek przychodzi do większego poznania siebie, ze świętą nienawiścią zwraca się przeciw własnej ułomności i z miłością w pokornej i ustawicznej modlitwie szuka ucieczki u Chrystusa Ukrzyżowanego, widząc, że niema innego sposobu wyrwać się tylu nieszczęściom“ (124). W przenośni powtarza się nieraz wyrażenie „dom poznania“. „Miejscem, gdzie powinien przebywać, jest dom poznania siebie i dobroci Bożej w sobie“ (107). „Nigdy nie wychodzi z celi poznania siebie“ (158). „Zamknij się w domu poznania siebie“ (188). „Ale gdzie się powinno widzieć i ustawić ten przedmiot? w domu poznania siebie; to jest poznania własnej nędzy; gdyż okiem umysłu dojrzał swoje wady i swoją nicość; dojrzał to w prawdzie. A kiedy człowiek poznaje siebie, poznaje dobroć Boga w sobie“ (189). „Przez poznanie tej najwyższej dobroci, gdy dusza znajduje się pogrążona w przepaści miłości o tyle głębszej, że widzi w niej Boga, serce się rozszerza, oko poznania się otwiera i widzi, pamięć zatrzymuje, wola dąży aż do umiłowania tego, co On miłuje. Dusza mówi i krzyczy: O Boże, co ty miłujesz nadewszystko? A nasz słodki Stworzyciel odpowiada: popatrz w siebie, a znajdziesz, co ja miłuję“ (95).

Z poznania Boga powstaje miłość najszczytniejsza — miłość Boga. Tą miłością Bożą są przepojone wszystkie listy świętej pisarki. Tajemnice miłosnego stosunku Boga z ludźmi i nawzajem zostały przez nią ujęte w szeregu przystępnych obrazów, które raz po raz wracają w jej listach: związka...

ogień... naczynie... skrzydła... nóż... Bardzo często wzmianka o miłości w takim obrazie wywołuje równorzędną wzmiankę o nienawiści własnej ułomności w zestawieniu z miłością dobroci Bożej. Przyjrzyjmy się bliżej tym dosadnym przenośniom.

„Z pragnieniem widzieć was prawdziwymi sługami Chrystusa Ukrzyżowanego i związanymi w słodkiej związce miłości. Ta związka związała Boga w człowieku i człowieka w Bogu“ (70). „Cóżby można dodać do tego widzenia wysokości Bożej, która zstąpiła do tak wielkiej niskości, Boga związanego w człowieku i człowieka związanego w Bogu“ (71). „Z pragnieniem widzieć was związanymi związką miłości: rozważając, że bez tej związki nie możemy się podobać Bogu“ (75). „Można powiedzieć prawdziwie, że którzy tak kochają, są związani związką miłości“ (76). Obraz związki miłości w wyobraźni autorki łączy się z obrazem Ukrzyżowanego. Dlatego tu zaraz dodaje: „Tą związką, która trzymała przybitego gwoździmi Boga-Człowieka na drzewie najsłodszego i najświętszego Krzyża“ (75). Mocne są i wyraziste zdania o sile miłości Słowa Bożego. „Miłość ta była wyposażona w tyle siły i jedności, że ani gwoździe, ani krzyż byłyby nie utrzymały Słowa, gdyby nie było przywiązane miłością; a jedność była tak uczyniona, że ani przez śmierć, ani wskutek żadnej innej przyczyny natura Boska nie odłączyła się od natury ludzkiej“ (96). „Bo gwoździe byłyby nie wystarczyły, aby utrzymać Boga-Człowieka przybitego gwoździmi do krzyża, gdyby Go miłość tam nie zatrzymała“ (172).

Wymowną wielce jest przenośnia ognia. „Wejdź do ran Syna Bożego; znajdziesz tam taki ogień niewymownej miłości, że zniszczy i wypali całkowicie twe nędze i twe błędy“ (4). „Mój Panie! kto się nie wyniszcza przy takim ogniu miłości?“ (7). „W poznaniu Boga znajdziesz ogień miłości Bożej“ (80). „O jak będzie szczęśliwa nasza dusza, jeżeli nam uczyniono takie miłosierdzie, że możemy dać dla Niego to, co On dał dla nas, z tak wielkim ogniem miłości i umiłowania! O ogniu, który palisz, a nie wyniszczasz, wyniszczasz w duszy to, co jest obcego woli Bożej! Oto ten był prawdziwy płomień, który pożarł Baranka niepokalanego na drzewie najświętszego Krzyża“ (94).

„Niech twoja miłość będzie naczyniem, ktore napełniasz u źródła, aby pić u źródła. Bo to naczynie, nawet napełnione u źródła żywej wody miłości Bożej, opróżni się, jeżeli je stamtąd wycofasz do picia, a nie pozostawisz ustawicznie w źródle“ (78).

Lotna wyobraźnia sięga lotnej przenośni. „Ty wiesz, że dusza nie może być doskonałą bez pomocy tych dwóch skrzydeł: pokory i miłości“ (101). „A jeżeli mnie pytacie: — na jakich skrzydłach polecę? — ja wam odpowiem: na skrzydłach nienawiści i miłości; cierpiąc krzywdy, męki i wyrzuty dla Chrystusa Ukrzyżowanego“ (96).

Katarzyna specjalnie lubi używać przenośni noża nienawiści i miłości, posuwając się do śmiałych wyrażeń. „Znajdziesz tam nóż nienawiści i miłości; utniesz wszelki węzeł obcy woli Bożej i wszelką przeszkodę do doskonałości; i znajdziesz światło, którego potrzebujesz, aby widzieć, co ci potrzeba uciąć“ (12). „Kiedy nasza istota zmysłowa chce się zbuntować przeciwko swemu Stwórcy, podnieśmy się uczuciem miłości i w świetle sumienia donieśmy o niej gospodarzowi, to jest wolnej woli, zwiążmy ją powrozem nienawiści i zabijmy ją nożem miłości Bożej“ (58). „Więc jeżeli zmysłowość sprowadza uderzenie śmiertelne, sama się wydaje na śmierć, gdy własna i przewrotna wola ma głowę odciętą nożem nienawiści występku i miłości cnoty“ (106). „Musisz mieć także nóż w ręku, aby się bronić; a niech on ma dwa ostrza, to jest nienawiści i miłości; miłości cnoty i nienawiści występku“ (139).

We wszystkich listach świętej przewija się złota nić miłości, znaczona barwnemi obrazami jasnych a zrozumiałych porównań. O miłości święta Katarzyna lubi pisać, rozpatruje jej cechy (75-76), przegląda jej właściwości, jaką być powinna (79), z miłości wyprowadza wytrwałość (146). Oto proste a podniosłe słowa o miłości w życiu Chrystusa. „Czy wysokość Bóstwa sprowadzona do niskości naszego człowieczeństwa? A cóż jest tego przyczyną? — Miłość. Miłość sprawiła, że zamieszkał w stajni pośród zwierząt; miłość sprawiła, że się nasycił obelgami, przyodział cierpieniem, zaznał głodu i pragnienia; miłość sprawiła, że z pospiesznem posłuszeństwem pobiegł aż do haniebnej śmierci krzyża; miłość sprawiła, że zstąpił do piekieł i złupił otchłań, aby dać pełne wynagrodzenie tym, którzy Mu służyli w prawdzie i którzy długo oczekiwali Jego odkupienia; miłość Go nam zostawiła na pokarm; miłość po Wniebowstąpieniu zesłała ogień Ducha Świętego, który nas oświecił swoją nauką, która jest tą drogą, założoną na prawdzie, która nam daje życie, wyciąga nas z ciemności i daje nam światło wiekuistego widzenia Boga. Wszystko więc uczyniła miłość“ (148). Ośrodkiem życia doskonałego dla Katarzyny

jest miłość. Tą prawdą nabrzmiewa jej dosadne powiedzenie: „Dusza nie może żyć bez miłości; musi miłować Boga, albo świat“ (122).

Z miłością Boga nierozerwalnie łączy się miłość bliźniego, do której święta pisarka zachęca w swoich listach, zwalczając wyrodną miłość własną. „Lecz uważ, że nie możemy w niczem być Mu pożyteczni, ponieważ On jest naszym Bogiem i nas nie potrzebuje. Jakże więc damy dowód naszej miłości do Niego? Przez środek, jaki nam ofiarował, aby wypróbować w nas cnotę, to jest: naszego bliźniego, któregośmy powinni miłować, jak siebie samych, pomagać Mu w potrzebie, stosownie do łask, które nam Bóg przyznał lub dał do rozdzielenia“ (82).

Chrystus umiłował Kościół. Ze służbą Bogu nierozerwalnie wiąże się służba Kościołowi. „A między służbami, które Mu są przyjemne, są służby, jakie oddajemy Jego słodkiej Oblubienicy“ (32). „Są Mu przyjemne wszystkie służby, jakie Mu składamy, ale między wszystkiemi jest Mu przyjemna służba, jaką składamy Kościołowi świętemu“ (74). Z wielkiem przejęciem mówi święta o mistycznem ciele Kościoła Chrystusowego (140). Za Kościół trzeba się modlić, za Kościół należy cierpieć, Kościół trzeba ratować. Za czasów świętej Katarzyny Kościół przeżywał chwile przełomowe, a nawet odczuwano potrzebę reformy Kościoła. Katarzyna pomimo młodego wieku i niewieściej płci cieszyła się taką powagą i takiemi wpływami, że miała możność oddziaływania na losy Kościoła. Troska o Kościół uwydatnia się w niektórych jej listach. „A więc w górę, najsłodszy i najdroższy Ojcze; bo to nasza godzina uczcić Boga w świętym Kościele i cierpieć za niego. Przez miłość Chrystusa Ukrzyżowanego proszę Cię, abyś prosił Ojca Świętego, żeby użył wszelkiego możliwego środka, bez uszczerbku dla swego sumienia, dla reformy Kościoła świętego i dla przerwania wojny, w której się widzi potępienie dusz. Niech zastosuje środek bez zwłoki i bez niedbalstwa; bo za każdą zwłokę i za każde niedbalstwo Bóg go ciężko ukarze i zażąda od niego rachunku za dusze, które zginą z jego winy. Poleć mu mnie; pokornie proszę go o błogosławieństwo“ (145). Oto bardzo śmiałe i zarazem bardzo pokorne słowa Katarzyny o Kościele i o papieżu w liście do Nicolo da Osimo. O potrzebie reformy Kościoła spotykamy też lekką wzmiankę w liście do Monny Alessy (187). Do Sano di Maco tak pisze święta:

„Nie przestaj się modlić za Kościół święty i za pana naszego papieża Urbana VI; bo jest to dzisiaj wielką koniecznością“ (55).

Złota nić miłości Boga w listach Katarzyny przesiąkła purpurą krwi Chrystusowej. W ukrzyżowanym zakrwawionym Baranku widzi święta całe swoje szczęście i całą swoją boleść. Jak Syn Boży na krzyżu był szczęśliwy i bolesny, tak bolesny i szczęśliwy ma być prawdziwy sługa Boży. Zrozumiała święta dziewica Chrystusowe słowa: „Pomyśl, córko, że na krzyżu byłem szczęśliwy i bolesny; szczęśliwy byłem przez zjednoczenie natury Boskiej z naturą ludzką; a tem niemniej cierpiałem, gdyż Ojciec Przedwieczny usunąwszy ku sobie moc, kazał mi wytrzymywać cierpienie; ale nie usunął zjednoczenia i zawsze był zjednoczony ze mną“ (101). Ta sama myśl powtarza się i w innym liście: „Czy znasz położenie prawdziwego sługi Bożego, który się karmi u stołu świętego pożądania? Jest on szczęśliwy i bolesny, jak był Syn Boży na drzewie najświętszego krzyża; bo ciało Chrystusowe było bolesne i umęczone, a dusza była szczęśliwa zjednoczeniem z naturą Boską. Tak samo myśmy powinni być szczęśliwi zjednoczeniem naszego pożądania w Bogu, obleczeni Jego słodką wolą; i bolešni współczuciem względem bliźniego, i dlatego że pozbawiamy się przyjemności i pociech zmysłowych, trapiąc własną zmysłowość“ (85).

Na wstępie do swoich listów używa św. Katarzyna tej samej wciąż formuły z koniecznemi tylko zmianami, a w formule tej nie brakuje nigdy wspomnienia krwi Chrystusowej. Tak np. do Madonny Laudomia list swój rozpoczyna tak: Najdroższa Siostro w Słodkim Chrystusie Jezusie. Ja Katarzyna, służebnica i niewolnica sług Jezusa Chrystusa, piszę do Ciebie w Jego drogiej krwi; z pragnieniem widzieć Cię prawdziwą służebnicą Chrystusa Ukrzyżowanego“ (56). Zakończenie listów również jednakowo się przedstawia. Ten list tak się kończy: „Pozostań w świętem i słodkiem umiłowaniu Boga. Słodki Jezus, Jezus Miłość“ (59).

We krwi Chrystusowej na wszelkie zło znajdzie się lekarstwo, byle tylko grzesznik czy sprawiedliwy nie wahał się przed kąpielą w tej przenajdroższej krwi. Napomnienie do takiej kąpieli bardzo często spotykamy w listach Katarzyny: „Skąp się we krwi Chrystusa Ukrzyżowanego“ (12, 102, 126, 160). „Skąp się we krwi pokornego Baranka“ (55, 126). „I aby go lepiej posiadać i zachować, schowaj się w ranach Chrystusa

Ukrzyżowanego i skąp się w Jego drogiej krwi“ (59). „Podejmie się wszystkiego z uszanowaniem, kąpiąc się i pływając we krwi Chrystusa Ukrzyżowanego“ (180). „Wola twoja powinna się kąpać i pływać we krwi Chrystusa Ukrzyżowanego“ (184). „Umyjcie się więc przez wiarę i nadzieję we krwi Chrystusa Ukrzyżowanego“ (75). „Myjąc nieraz oblicze swej duszy z wszelkiej plamy grzechu we krwi Chrystusowej za pośrednictwem czystej i świętej spowiedzi“ (107). Śmielej jeszcze wyraża się święta, zalecając upicie się krwią Chrystusową. „I aby móc lepiej biec, nasyć się i upij się krwią Jezusa Chrystusa“ (46). „Upij się, córko“ (103). Ogień, krzyż, krew, światło, składają się na pełny obraz miłości zakochanego Syna Bożego. „Musimy poznać światłem najświętszej wiary naszą nędzę i naszą winę, nasze oko oczyszczone musi sobie postawić za przedmiot miłość niewymowną, jaką Bóg nosi do nas, tę miłość, którą nam okazał przez słowo swego Syna Jedynego i którą nam Syn wyświadczył przez swoją krew przelaną z tak wielkim ogniem miłości, że pobiegł, jak zakochany, na haniebną śmierć najświętszego krzyża“ (124). „Pójdziesz tedy za nauką Chrystusa Ukrzyżowanego, który dla czci swego Ojca i dla naszego Zbawienia oddał swe życie, biegnąc z pośpiechem miłości do haniebnej śmierci krzyża“ (83).

Chrystus w Ojcu swoim widzi, jak Go obrażają stworzenia, i jak orzeł, z wysokości Ojca pogląda na niskości ziemskie, aby się rzucić w dół za stosownem pożywieniem. Posłuchajmy, jak się ten obraz rysował w natchnionej wyobraźni św. Katarzyny. „To słodkie Słowo, zdaje się, postępuje, jak orzeł, który patrzy w krąg słońca i, wciąż się podnosząc, widzi z wysoka pożywienie, które chce schwytać; dojrzawszy je na ziemi, przybywa i bierze je; potem na wysokościach, do których wraca, karmi się niem. Tak słodki Jezus, nasz orzeł, patrzy w to słońce, w wieczną wolę Ojca; i widzi obrazę i bunt stworzeń. Z wysokości Ojca widzi na ziemi stworzenia pożywienie, które winien wziąć; tę nędzną ziemię, która obraziła Boga i zbuntowała się przeciwko Niemu przez nędzne nieposłuszeństwo chwyta przez swoje posłuszeństwo, aby dopełnić w człowieku prawdę Ojca, aby oddać człowiekowi łaskę, aby go wyrwać z niewoli czarta (która to niewola daje śmierć wieczną); i przyprowadza go do służenia swemu Stwórcy. Potem, dojrzawszy i wziąwszy pożywienie, które Jego Ojciec dał Mu do jedzenia, widzi, że tu w dole na ziemi nie można go zjeść

to jest, że nie mógłby doprowadzić nędznego człowieka do jego pierwszego posłuszeństwa; a przeto ze zdobyczą, którą schwytał, podnosi się do wysokości najświętszego krzyża i tam ją zjada z bolesnem i niewymownem pożądaniem; sam na sobie karze nasze nieprawości, doznając cierpienia na ciele, zadosyć czyniąc winie swoją wolą, przez nienawiść i wstręt do grzechu, i z wolą mocy Boskiej, która jest w Nim, składa ofiarę krwi Swemu Ojcu: a tak Ojciec przyjmuje tę ofiarę“ (24-25). Taki obraz orła w liście do Tommaso d'Alviano powtarza się w zmienionej postaci w liście do pustelników Bartłomieja i Jakóba (95-96).

Jak Pan Jezus z ludzkich dusz przyrządza sobie pożywienie, tak i naśladowcy Jego, w pierwszym rzędzie kapłani, winni być zjadaczami dusz. Do Brata Giusto pisze Katarzyna: „Z pragnieniem widzieć Cię zjadaczem dusz, za przykładem pierwszej i słodkiej Prawdy, która z powodu głodu i pragnienia, jakiego doświadczała, w swojem tęsknem pożądaniu naszego zbawienia, krzyczała na drzewie najświętszego Krzyża i mówiła: *Sitio*“ (90). „Człowiek odczuwa wtedy dla nich takie pragnienie, taką miłość, że dałby chętnie życie swoje dla ich zbawienia i żeby ich przywrócić do życia łaski. A tak staje się zjadaczem dusz“ (95). W takiem zjadaniu dusz najlepiej się zaspokoi pragnienie Zbawiciela i najlepiej się odwzajemni miłością Jego miłość. „Kiedy dusza swemu Stwórcy oddaje miłość za miłość, wtedy daje Mu pić“ (91).

Z serca, z serca przepełnionego miłością Bożą i gorliwością o dusze, szukała Katarzyna takich obrazów i porównań, któreby trafiły do tych dusz i rozszerzyły tę miłość. Stąd też nie przebiera w przenośniach, jakie jej podsuwa bogata wyobraźnia, chociażby nawet te obrazy nieco raziły wydelikacone poczucie estety, byle tylko były trafne i wiernie odtwarzały myśl zasadniczą. Oto niektóre barwne powiedzenia. „Mówię ci, najsłodsza córko, że jeżeli wymiotujesz zgniliznę grzechu przez spowiedź świętą, z mocnem postanowieniem nie upadać więcej i nie wracać do swego wymiotowania, słodka Dobroć Boża powie do ciebie“ (4). „Miłosierdzie Boże jest większe niż nasze nieprawości, byleśmy tylko chcieli się poprawić i przez świętą spowiedź zwymiotować skalanie winy, z mocnem postanowieniem wybrać raczej śmierć, aniżeli wrócić do naszego wymiotowania“ (10). „Widzisz dobrze, że jesteś Jego oblubienicą i że On poślubił ciebie i wszelkie stworzenie, i to nie pierścieniem

srebrnym, ale pierścieniem uczynionym z Jego ciała. Ten pierścień to Słodkie Dziecię ściągnęło ze swego ciała przy obrzezaniu ósmego dnia po urodzeniu“ (102). „Ale dla posłusznego, który nie ma własnej woli, trud jest przyjemnością, westchnienia — pokarmem, łzy — napojem. Zawieszony u sutek boskiej miłości, ciągnie do siebie mleko boskiej słodyczy przez Chrystusa Ukrzyżowanego, idąc prawdziwie za Jego śladami i za Jego nauką“ (157).

Nie sposób wyczerpać obfite tematy, jakie porusza święta Katarzyna w swoich listach, a które tłumacz francuski najpiękniejszych listów spróbował ułożyć w pewnym porządku, jak następuje: 1) od grzechu do łaski; 2) wiara, nadzieja, miłość; 3) o roztropności; 4) o woli; 5) o posłuszeństwie; 6) o cierpliwości; 7) o powołaniu zakonnem; 8) o małżeństwie. Nie sposób też przytoczyć wszystkie najpiękniejsze a charakterystyczne urywki, świadczące o kaznodziejskich zaletach świętej Katarzyny. Po bardziej szczegółowe badanie wartości homiletycznych w listach tej świętej zakonnicy odsyłamy czytelnika do samego źródła. Bibljoteka arcydzieł religijnych w r. 1923 wydała w polskim przekładzie Józefa Jankowskiego „Listy św. Katarzyny Sienneńskiej“ do Błogosławionego Rajmunda Kapuańskiego“, które można nabywać u ks. ks. Pallotynów w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 71 (cena 50 gr.).

Spodziewamy się, że to omówienie listów św. Katarzyny w pokłosiu kaznodziejskiem niejednego kaznodzieję zachęci do zaznajomienia się z takiem niezwykłem zjawiskiem w chrześcijańskiem piśmiennictwie. Bez przesady, w listach Katarzyny znajdzie się wiele materjałów i wiele wskazówek, jak głosić kazania popularne, jak wykładać zasady moralności i ascetyki, jak zdobywać bądź w naukach rekolekcyjnych, bądź też przy innych sposobnościach dusze dla Boga, skąpane i spławione we krwi Chrystusowej.

Ks. Antoni Sobczyński.

PRZEMIENIENIE PAŃSKIE.

(Przyczynek kaznodziejski).

W i a d o m o ś c i w s t ę p n e.

O cudownem Przemienieniu Pańskiem mówią wszyscy synoptycy, w drugą jednak niedzielę postu i w uroczystość Przemienienia Pańskiego Kościół polecił czytać opis podany przez św. Mateusza (17, 1-9).

Z kontekstu wynika, że cudowne przemienienie miało miejsce pod koniec działalności Chrystusa Pana w Galilei. Bezpośrednio przedtem św. Piotr wyznał, że Chrystus Pan jest Synem Bożym, a P. Jezus obiecał Piotrowi prymat w Kościele (Mt. 16, 13-20). Na sześć dni przed Przemienieniem Chrystus Pan powiedział do apostołów: *„iż potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem i wiele cierpiał od starszych i od doktorów i od przedniejszych kapłanów, i był zabit i trzeciego dnia zmartwychwstał“* (Mt. 16, 21). Apostołowie nie zrozumieli przepowiedni. Mniemali, że Jezus mówi o jakiejś przykrości, która Go ma spotkać. Chrystus nie cofa tego, co powiedział, a nadto dodaje: *„Jeżli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mię, bo ktoby chciał zachować duszę swoją, straci ją, a ktoby stracił duszę swoją dla mnie, najdzie ją“* (Mt. 16, 24).

Apostołowie, podobnie jak ogół żydowski, po ziemsku zapatrywali się na posłannictwo Chrystusa Pana. I choć Go uznali i wierzyli weń jako w Mesjasza, Syna Bożego, to jednak nie pozbyli się jeszcze marzeń o doczesnem królestwie mesjanistycznem. Nauka o krzyżu, o cierpieniu, o trosce o życie wieczne, nie trafiła na grunt właściwy. Chrystus Pan przemówi w inny sposób. Oto uchyli przed wzrokiem trzech apostołów rąbek chwały i majestatu niebieskiego. Ciało Jego i ciała Mojżesza i Eljasza, obok stojących, otoczy niezwykła światłość. Z obłoku da się słyszeć głos: *„Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie“* (Mt. 17, 5). Cud przeto Przemienienia ma za zadanie wyrugować z serc apostołów lęk przed cierpieniem, wzmocnić ich wiarę, a pośrednio przygotować do zrozumienia wielkiej tragedji, jaka po kilku miesiącach rozegra się na Kalwarji.

Z zestawienia opisów ewangelicznych możemy poznać okoliczności i czas Przemienienia Pańskiego. Święci Mateusz i Marek mówią, że po sześciu dniach pełnych od zapowiedzi o męce, a według św. Łukasza *„około ośmiu dni“* (Łk. 9, 28), czyli licząc dzień zapowiedzi i przemienienia, Chrystus Pan z trzema apostołami Piotrem, Janem i Jakubem wszedł na górę wysoką. Przemienienie, jak można wnioskować z ewangelji św. Jana (rozdz. 7) i ze św. Marka (9, 29), stało się na kilka tygodni przed świętami namiotów, które żydzi obchodzili pod koniec września względnie w początkach października. Dzień przeto 6 sierpnia, w ktorym Kościół czci uroczystość Przemienienia

Pańskiego, odpowiada w przybliżeniu temu dniowi, w którym dokonała się tak wielka tajemnica.

Ewangeliści nie mówią, w jakiej porze dnia odbyło się przemienienie. Ogólne jednak jest przekonanie wśród egzegetów, że w nocy. Św. Łukasz wspomina, że Chrystus Pan wstąpił na górę, aby się modlił; na modlitwę zaś Boski Jezus wybierał zazwyczaj porę nocną. Przypuszczenie to potwierdza uwaga, jaką czyni tenże Łukasz, mówiąc o apostołach, że snem obciążeni byli. Według wszelkiego prawdopodobieństwa należy mniemać, że Chrystus Pan pozostawił 9 apostołów u podnóża góry, a sam z trzema udał się na szczyt przed wieczorem. Tam w nocy trwając na modlitwie, przemienił się, a rano wrócił do pozostałych apostołów i rzeszy.

Św. Łukasz nie określa bliżej miejsca przemienienia. Wspomina ogólnie, że Chrystus Pan wstąpił na górę (9, 28), przez co chce podkreślić, że przemienienie odbyło się nie na równinie, ale na pewnem wzniesieniu. Święty Mateusz (17, 1) i święty Marek (9, 1) nazywają oną górę „*wysoką*“, co można tłumaczyć albo w ścisłem słowa znaczeniu, czyli na bardzo wysokiej górze, albo względnie, mianowicie na pewnem wzniesieniu, które górowało nad całą okolicą. Z kontekstu należy wnioskować, że chodzi tu nie o wielkie szczyty np. Libanu, ale o jedno ze wzgórz galilejskich, bo w tym czasie Chrystus Pan znajdował się w Galilei. Ogólne przekonanie egzegetów, oparte na tradycji, przypisuje to szczęście górze Tabor, na której już w IV wieku zbudowano kościół ku uczczeniu tajemnicy Przemienienia. Z kościoła pierwotnego pozostały tylko ruiny. Po wojnie światowej przystąpiono do budowy nowego kościoła, który przed dwoma laty ukończono. Góra Tabor zasługuje na nazwę wysokiej, bo wznosi się na 562 metry wyżej poziomu morza Śródziemnego, w stosunku do okalającej równiny na 500 metrów, a w stosunku do jeziora Genezaret — 770 metrów.

Wyjaśnienie tekstu.

„*A po sześciu dniach wziął Jezus Piotra, Jakuba i Jana, brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno*“ (Mt. 17 1). Z okolic Cezarei Filipowej Jezus powoli zdążał do Galilei. W drodze przygotował uczni do szczytnego powołania, jakie ich czekało. Po sześciu dniach przybył do podnóża góry Tabor, którą mieszkańcy zowią dzisiaj Dzebel et Tor. U podnóża zostawił 9 apostołów, którzy udali się na nocleg do sąsiedniej wioski lub groty. Boski zaś Jezus z trzema i to z tymi, którzy

byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira, a później będą obecni w Getsemani, udał się na szczyt góry. Drożyną, która od niepamiętnych lat po skłonie góry się wije, można wejść na szczyt w przeciągu 45 minut. Za czasów Chrystusa Pana na wierzchołku góry były ruiny z dawnego zamczyska. Ruiny te znacznie później ufortyfikował Józef Flawjusz w czasie wojny żydowsko-rzymskiej. Św. Łukasz, który częściej od innych ewangelistów wspomina o nocnych modlitwach Jezusa do Ojca niebieskiego, i w opisie przemienienia zaznacza, że Chrystus Pan udał się na to odludne i ciche pustkowie, aby się modlił (Łk. 9, 28).

„I gdy się modlił“ (Łk. 9, 28), *„przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg“* (Mt. 17, 2), *jakich nie może farbierz na ziemi białych uczynić“* (Mr. 9, 2). W tekście greckim u Mateusza zamiast „jako śnieg“ czytamy „jako światłość“. Przemienienie polegało na tem, że chwała, jaka zawsze otaczała naturę ludzką w Chrystusie Panu, okazała się zewnątrz, choć w małej tylko odrobinie. Ciało Chrystusowe w czasie przemienienia nie uległo żadnej zmianie, było takie samo jak przedtem. Szaty na sobie Pan Jezus również miał dawne, światłość nadzwyczajna zneutralizowała tylko ich kolory, tak że wydawały się białe jak śnieg.

Do spotęgowania chwały i majestatu Bożego Chrystusa Pana, zmierza świadectwo dwóch mężów, Mojżesza, prawodawcy Starego Testamentu, i Eljasza, który ze względu na liczne jego cuda, zajmuje pierwsze miejsce między prorokami. *„A oto się im ukazali Mojżesz i Eljasz z nim rozmawiający“* (Mt. 17, 3). Św. Łukasz dodaje, że mężowie ci byli widziani w majestacie (Łk. 9, 31). Mojżesz prawdopodobnie w ciele przybranem, tak jak aniołowie, gdy ludziom się ukazują. Dusza Mojżesza według św. Tomasza (Sum. th. 3, qu. 45, art. 3) była przybrana w ciało eteryczne, a według Suareza (in S. Th. 1 c.) zjawiła się w ciele własnem, mocą Bożą wskrzeszonem. Eljasz zaś w swem własnem, gdyż nie umarł, ale został porwany na wozie ognistym do raju (4 Król. 2, II). Teraz na rozkaz Boży stawił się obok Chrystusa Pana. Apostołowie poznali ich, dzięki wewnętrznemu natchnieniu, albo z toku rozmowy. Mojżesz i Eljasz rozmawiali z Chrystusem Panem o Jego śmierci, jak wynika z ewangelji św. Łukasza: *„i opowiadali jego zejście, które wykonać miał w Jeruzalem“* (Łk. 9, 31). Mojżesz i Eljasz swą obecnością stwierdzają, że Jezus jest Mesjaszem, zapowiedzianym w St. Testamencie,

zwracają nadto uwagę na te proroctwa, niestety przez żydów ówczesnych zapomniane, że Mesjasz ma cierpieć i przez śmierć ludzkość odkupić, świadectwo wreszcie tych mężów ma za cel utwierdzić apostołów w wierze, oraz usunąć z ich serc zgorszenie krzyża.

Do tego samego celu zmierzało i świadectwo Ojca niebieskiego. Gdy bowiem Piotr i dwaj inni apostołowie obudzili się ze snu, w który zapadli na początku modlitwy Chrystusa Pana, i gdy ujrzeli swego Mistrza w majestacie w towarzystwie Mojżesza i Eljasza, zlękli się wielce, oraz ulegli pewnego rodzaju zachwyceniu. Piotr, nie wiedząc co mówi, *„rzekł do Jezusa: Panie! dobrze jest nam tu być i jeżeli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki, tobie jeden, Mojżeszowi jeden, Eljaszowi jeden“* (Mt. 17, 4). Pragnie Piotr na stałe pozostać świadkiem chwały i w tym celu pyta, czy można zbudować trzy przybytki. Św. Marek tłumaczy zachowanie się Piotra tem, że nie wiedział co mówił, bo przestraszeni bojaźnią byli (Mr. 9, 5). Ale *„gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je, a oto głos z obłoku mówiący: Ten jest syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie“* (Mt, 17, 5). Bóg Ojciec w starym Testamencie przemawiał do żydów z obłoku i teraz też w obłoku zstępuje na ziemię, aby jeszcze raz, (bo pierwszy raz nad Jordanem, Mt. 3, 17), potwierdzić, że Jezus jest istotnie Jego Synem, że apostołowie mają wierzyć wszystkim słowom Jezusa, nawet zapowiedzi Jego o śmierci męczeńskiej i że wszystko, co On będzie podawał, mają przyjmować z pokorą i z poddaniem. Apostołowie pod wpływem ukazania się majestatu Bożego i głosu, jaki usłyszeli z obłoku, jeszcze bardziej się zlękli. *„A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo“* (Mt. 17, 6). Wizja jednak już się skończyła. *„I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie a nię bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa“* (Mt. 17, 8).

Gdy już dniało (Łk. 9, 37) tą samą ścieżyną co wczoraj, Chrystus Pan zeszedł z apostołami na dolinę, gdzie oczekiwali Go pozostali apostołowie i liczna rzesza.

„A gdy zstępowali z góry przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie“ (Mt. 17, 9). Podobnie jak po wyznaniu Piotra nakazał, *„aby nikomu nie powiadali, że on jest Jezusem Chrystusem“* (Mt. 15, 20), tak i teraz trzem świadkom przemienienia

zabrania do czasu o tem cudzie mówić. Powodem do zakazu była ta okoliczność, że lud, a nawet i apostołowie marzyli o doczesnem królestwie mesjanistycznem, wiadomość zaś o zdarzeniu na górze Tabor mogłaby tylko podniecić doczesne aspiracje żydów i sprowadzić niepożądany przewrót polityczny w kraju. Po zmartwychwstaniu Pańskiem, kiedy apostołowie należycie zrozumią cel posłannictwa Chrystusowego, będzie właściwy czas na ogłoszenie tego faktu. Apostołowie zastosowali się do woli Mistrza. *„A oni milczeli i we dni one nikomu nic nie powiadali z tego, co widzieli“* (Łk. 9, 36).

Zastosowanie.

„Jego słuchajcie“ (Mt. 17, 5). Nauka Boskiego Mistrza wspiera się na Jego boskiem posłannictwie. Chrystus Pan na potwierdzenie swego posłannictwa czynił liczne cuda. Całe życie P. Jezusa, Jego nauki i czyny można sprowadzić do tego jednego i krótkiego zdania: Jestem Synem Bożym, jestem Bogiem i dlatego wierzcie we wszystko, co wam podaję i tego się w życiu trzymajcie“. Zdanie to całkowicie się zgadza z tem, co wyrzekł P. Bóg na górze Tabor: *„Ten jest syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie“* (Mt. 17, 5).

Chrystus mówił do apostołów przez swoje człowieczeństwo, mówi do wszystkich wierzących przez Kościół, który jest dalszym ciągiem dzieła przezeń rozpoczętego. Chrystus mówi i dziś przez swego namiestnika — Papieża. Zmieniają się czasy i ludzie, ale nauka Chrystusa i powaga, na której ta się wspiera, pozostaje niezmienna. Rozkaz Boży *„Jego słuchajcie“* do końca wieków będzie brzmiał w uszach ludzkości.

Rozmyślając nad życiem doczesnem Chrystusa Pana, spostrzegamy, że każdemu poniżeniu towarzyszy większy lub mniejszy promień chwały. Chwała ta jest wynagrodzeniem za poniżenie, a dla nas bodźcem do silniejszej wiary w Chrystusa Pana. Jezus przychodzi na świat w nocy, w nędznej grocie betleemskiej, w której ubóstwo panuje wszechwładnie, ale aniołowie i gwiazda na niebie, a pasterze i mędrcy na ziemi wychwalają Jego wielkość i potęgę. Jezus nad Jordanem, jakby grzesznik, zbliża się do Jana, aby przyjąć chrzest pokuty, a oto otwierają się niebiosa i cała Trójca Przenajświętsza ogłasza światu, kim jest. Chrystus zapowiada, że wkrótce pójdzie do Jerozolimy i że tam czeka Go śmierć, a oto w sześć dni po tej zapowiedzi na szczycie Taboru ukazuje się apostołom w chwale i w majestacie. Bóg Ojciec nazywa Go Swym Synem, którego słuchać

należy, a przedstawiciele St. Testamentu Mojżesz i Eljasz czczą Go jako dawno oczekiwanego Mesjasza. Chrystus przed męką, zanim odda się w ręce swych wrogów, modli się do Ojca: *„Ojcze! wybaw mię z tej godziny, leczem dla tego przyszedł na tę godzinę. Ojcze! uwielbij imię twoje!* I słyszy odpowiedź, jakby grom z nieba: *„I uwielbiłem i jeszcze uwielbię“* (Jan 12, 27 — 28). Chrystus umiera na krzyżu, Ciało Jego święte chowają do grobu, władze rzymskie na prośby żydów stawiają straż, a On zmartwychwstaje do życia wiecznego. Chwała odpowiada poniżeniu. Tabor łączy się z Kalwarją!

Chrześcijanin, którego najszczytniejszem zadaniem na ziemi jest odtwarzać w sobie życie Chrystusa Pana, powinien o tem pamiętać, że i w jego życiu doczesnem Kalwarja często będzie następować po Taborze i naodwrót Tabor po Kalwarji. Szczęście, radość i chwała bez przerwy nastąpią dopiero w niebie.

Sandomierz. *Ks. dr. Ed. Górski.*

AMBONA I ŻYCIE.

O „nowy“ język kaznodziejski [1]).

Przekazać ludowi *„depositum fidei“* to najważniejsze zadanie kaznodziejstwa. Stąd też zasadnicza wyłoni się różnica między czystej wody dziełem literackiem a kazaniem, które przelane na papier, uwiecznione czcionkami przejść może także do literatury. Kaznodzieja przedewszystkiem dbać będzie o rzetelne ziarnko prawd Bożych i starać się, by je miarką dobrze odmierzoną i dobrze utrzęsioną rozdać między słuchaczy. U poety wystarczy niekiedy forma. Pięknie cyzelowany utwór, dzwoniący melodyjną pieśnią, podany według hasła francuskiego impresjonisty *„de la musique, surtout de la musique“*, może i winien znaleźć uznanie i najsurowszych krytyków. Zaś o kazaniu szumiącem tylko pięknem słowem, choćby musowało nawet szampanem pomysłów i dyszało nowoczesnością, powie rzetelny znawca, a często i prosty lecz myślący słuchacz, że to była „miedź brząkająca i cymbał brzmiący“.

Z oczywistej prawdy, że treść jest mięsem i miazgą kazania, nie wynika, że można sobie formę lekceważyć. Tak bynajmniej nie jest. Forma jest znowu kośćcem kazania. Najbujniej-

---

1) Ma to być materjał do dyskusji.

sze i najzdrowsze ciało czemże będzie, jeżeli prosty kościec nie będzie go podtrzymywał. Forma w kaznodziejstwie, żywe słowo, jego barwa i wyraz, układ i składnia zdań, wogóle cały aparat gramatyczny i stylistyczny i oratorski i twórczy mogą podnieść kazanie do wyżyn artyzmu najwznioślejszego i zamienić je na rozkoszną biesiadę dla uszu duszy i serca. Znowuż brak dbałości o formę, nieznajomość zasad retoryczno-homiletycznych, a co najgorsze niedostatki we władaniu językiem mogą i najcenniejszą treść zamienić w śmieszność i karykaturę. To też kaznodzieje szczerze dbający o chwałę Bożą i podniesienie wymowy poświęcali dużo pracy językowi kazań, zabiegając o to, by on był odzwierciedleniem współczesności i oddźwiękiem chwili bieżącej. Zwłaszcza w okresach, w których kaznodziejstwo stało wysoko, odnajdujemy w jego języku ducha ówczesnej literatury pięknej. Dlatego kazania podlegają podobnie jak inne utwory literackie badaniom historyków literatury.

Dzisiaj, kiedy to świadomość o bliskiem pokrewieństwie świeckiej literatury i kaznodziejstwa pod względem formy jakoś mało występuje, warto będzie rzucić okiem na przeszłość i na podstawie tej retrospekcji uwypuklić braki w teraźniejszości oraz wskazać na potrzebę odnowy językowej w naszem kaznodziejstwie.

I.

Pominąwszy wątłe nasze kaznodziejstwo średniowieczne, zauważamy już w okresie renesansu, jak wybitni wzorowi kaznodzieje czuli na hasła nowe umieją je po mistrzowsku zakląć w swoje kazania. Niedarmo słuchają wysoko postawionych wykładów retoryki, niedarmo chłoną w siebie wrzawę uczonych sporów, jakie się toczyły np. w Krakowie między Benedyktem Herbestem a Jakóbem Górskim o formę wymowy [1]), niedarmo idąc za duchem czasu, ogłaszają swoje kazania w języku ojczystym. To też język Wujków, Wereszczyńskich, Białobrzeskich, Powodowskich, Karnkowskich tchnie szlachetnością i umiarem renesansowej epoki, a w dziełach Skargi wspina się na wyżyny niedoścignione. Wielki ten mówca kościelny, największy chyba we współczesnej Europie, dba nietylko o jasność i przejrzystość wykładu i siłę i wyrazistość argumentacji, ale wprowadza świadomie w obręb naszej literatury kaznodziejskiej artystyczne

---

1) Ks. bp. J. Pelczar, Zarys dziejów kaznodz., Kraków 1917, str. 110 p. Ks. K. Mazurkiewicz, Benedykt Herbest, Poznań 1925, str. 125 p.

piękno. Dzięki temu wywierał potężny wpływ na słuchaczy, tak iż Birkowski mógł o nim powiedzieć, że „serca ludzkie miał w ręku swoim i obracał niemi, kędy chciał“. Jeden z najnowszych historyków literatury pisze o jego kazaniach: „Przy całej ich naturalności i prostocie widać w nich wyraźnie wielką dbałość o piękność formy. Wszędzie widzimy w nich piękny i poprawny język i styl (bardzo przytem indywidualny), artystyczny układ, odpowiednie użycie figur poetyckich i retorycznych; nigdzie zaś niema przesady w jakimkolwiek kierunku, nigdzie fałszywych tonów, wszędzie zachowana jest miara i harmonja. Pod tym względem wymowa Skargi jest całkowicie produktem renesansu [1]).

Prawda o oddziaływaniu literatury pięknej na formę kaznodziejstwa rzuca się najjaskrawiej w oczy w działalności O. Fabjana Birkowskiego. Głośny chwalca Skargi, a zarazem według prof. Dobrzyckiego uczeń Skargi należy jednak raczej do okresu barokowego. Zachowuje jeszcze język okresu złotego, zaprawia go już pomysłami baroku. Mimo to pozostaje mówcą niemal wzorowym [2]). Kazania jego wydane przez ks. prof. Antoniego Szlagowskiego w Bibljotece dzieł chrześcijańskich i dziś zasługują na uwagę. Zaś już w przemożne władanie wziął barok takich kaznodziejów, jak Jacek Mijakowski, sławny i osławiony swoją „Kokoszą wprzód PP. Krakowianom w kaz. za kolędę daną“ [3]), Andrzej Aleksander Kochanowski, Stanisław Bielicki, Atanazy Ludwik Kierśnicki, jeden z najdowcipniejszych kaznodziejów, Cyprjan Sapecki, Franciszek Kowalicki, Antoni Murczyński i *last not least* Tomasz Młodzianowski. Nie znaczy to, żeby wymienieni należeli do wybitnych mówców — najwyżej z nich stoi jeszcze Młodzianowski, lecz są oni typowymi przedstawicielami baroku z jego napuszonością, konceptomanją, florydacyzmem, makaronizmami, ale także z wybitnemi jego zaletami. Odsłaniają bowiem coraz częściej nowsi badacze właściwe oblicze baroku i ku naszemu zdumieniu spostrzegamy, że obok śmiesznych grymasów dużo w niem wzniosłego uczucia, a nawet szlachetnego natchnienia. Zawsze miłość ojczyzny w miarę szczęśliwej, w miarę nieszczęśliwej, jak w czasie najazdu szwedz-

[1]) Stanisław Dobrzycki, Historja literatury polskiej, Poznań 1927, t. I, str. 169.

[2]) Dobrzycki, op. c., str. 253 i W. Bruchnalski w Dziejach lit. pięknej, Kraków 1918, II, str. 308.

[3]) Por. ks. W. Kosiński, Jacek Mijakowski, kazn. bar. i t. d.

kiego odzwierciedla się i w języku, który oddycha swojszczyzną, mieni się malowniczością, drga uczuciowością dotąd nieznaną.

Lecz nie o to tu chodzi. Właśnie barok powinien być po wsze czasy ostrzeżeniem, by kaznodziejstwo bezmyślnie nie poddawało się prądom literackim. Raczej winno z nich brać tylko to, co sprawie Bożej służyć może, a wszystko, co zatrąca świecczyzną, odtrącać.

Podobnie uległo ono zbytnio i w okresie pseudoklasycyzmu szkodliwym wpływom. Gorzej jeszcze. Kiedy bowiem w okresie baroku wypaczony częściowo duch literacki objawił się we formie, teraz z formy przeniósł się na ducha kazań. Wyziębiło się z powodu tego ciepło Boże, co już nazewnątrz objawiło się w zaniedbaniu Pisma św. Bezduszny racjonalizm kaznodziejów jak ks. Michała Karpowicza tłumił nawet żywsze objawy pobożności. Język schudł niepomiernie, przedtem przesadny, stał się wymokłym, czczym, poziomym. Udało się wprawdzie przezwyciężyć nie bez wpływu ks. Stanisława Konarskiego epokowego dzieła *De emendandis eloquentiae vitiis* (1741) [1]) ograżkę barokową, ale została po niej anemiczna bladość w języku naszych kaznodziejów, którzy podobnie jak świeccy pisarze są oschli i mało objawiają serca [2]).

Okres romantyczny, którego przesłańcem staje się Jan Paweł Woronicz, wraca i językowi kaznodziejskiemu uczucie i polot. Wymowa dźwiga się znowu na klasyczne wyżyny, by rozbrzmiewać w słowie Kajsiewicza, Goliana, Prusinowskiego, Janiszewskiego. Bez wątpienia ich język ponosi ówczesny, głęboki nurt literacki.

Pomijając już dalsze przemiany językowe w naszem kaznodziejstwie, chwyćmy w kleszcze naszej obserwacji odrazu język kaznodziejski już w XX wieku. Nie zmylimy się pewnie, jeśli podkreślimy dziwne tu rozszczepienie między literaturą piękną a kaznodziejską. Bezmała u wszystkich kaznodziejów wybitniejszych pobrzmiewa język pisarzy z końca ubiegłego wieku, jako że młodość ich przypadała na ten okres czasu. Roztulający się wówczas w cudny kwiat impresjonizm dziwnie mało tchnął swojej woni w język kaznodziejski. Stąd taki przedstawia się oczom naszym obraz: na wyżynach snuje się dalej język Prusinowskich, Janiszewskich, Golianów, Stablewskich, niemal jedyny z wybitnych i najwybitniejszy zarazem arc. Teodorowicz,

---

1) Bruchnalski w op. c., str. 343.

2) Dobrzycki, op. c., str. 394.

ratuje honor impresjonizmu w kaznodziejstwie, — a na stokach i nizinach chaos, barbarzyństwo wpływów obcych, mówiąc łagodnie nijakość i bezpłciowość językowa. Przeglądając stosy dzieł kaznodziejskich i słuchając dziesiątek, setek kazań współczesnych, czuje krytyczny słuchacz, jak ogarnia go szarość, jednostajność, jakaś kraina bez żywszych barw, bez indywidualnego życia, głucha na gędźbę współczesnego języka literackiego. Przypominają się tak często szerokie, a pomięte i zamazane szmaty dziennikarskie, używające podobnie wyświechtanego języka jak one same wyświechtane. I nie dziwić się. Toć niejedni z tych kaznodziejów poprzestający na takim dzienniku czy dzienniczku, którego często „z braku czasu“ nie czytają nawet, stają się kulturalnymi analfabetami w sutannach czy surdutach. Coraz częstsze też zjawisko, że nawet „literaci“ kapłańscy, piszący kazania do druku, bardzo mało czytają, nawet w dziedzinie kaznodziejskiej. Są nawet tacy niesumienni plagjatorzy, którzy żywcem kazania skądsiś odpiszą i buńczucznie jako swoje ślą do redakcji czasopisma homiletycznego, wyglądając potem tęsknie czesnego. Co rok mniej już tych autorów, tak licznych w wiekach ubiegłych, a znachodzących się jeszcze dziś tak często w innych kulturalniejszych narodach, pisarzy i kaznodziejów, którzyby całe życie wkładali w dzieło kaznodziejskie. A także rzetelni pracownicy na niwie kaznodziejskiej tak łatwo zapominają, że bez dogłębnego studjum języka i literatury, bez wczucia się i wżywania w miazgę wiosenną tego języka, bez zazębiania się o współczesne prądy literackie niema wielkiej literatury kaznodziejskiej, niema bujnego i ożywczego kaznodziejstwa.

Prześlepiliśmy niemal jeden wielki okres literacki, który wydał tak wybitnych mistrzów i wirtuozów słowa nowoczesnego i aniśmy się spostrzegli, jak nowy okres równemi nogami wskoczył w czasy powojenne. Baczmyż więc, byśmy i tego nie przeoczyli, przychodząc znowu za późno na biesiadę współczesnych i upuszczając z rąk cały zespół wpływów subtelnych, a jednak wnikliwych i szerokosiężnych!

II.

Najmłodszy okres literacki, dotąd z natury rzeczy mało zbadany, ma, o ile mnie własne spostrzeżenia nie mylą, nie ladajakich przesłańców: są nimi Juljusz Słowacki i Cyprjan Kamil Norwid, pierwszy lotnik szybujący po przestworzach po-

wietrznych, a drugi górnik zstępujący do głębokich sztolni tragicznej zadumy. Głównym jednak nurtem nowych fal, co napłynęły na umysłowość całej Europy, to nowoczesność, chadzająca w aureoli wytężonej pracy i ogarniająca odległe lądy i dalekie morza, do tego sprężona ciągle do skoku w przyszłość. Prądy te nowe — ekspresjonizm, futuryzm, neoklasycyzm, neoromantyzm, paseizm, neofuturyzm, mniejsza o nazwy — są w naszej literaturze powojennej i wnoszą częściowo świeżość [1], odmładzającą częściowo i pewien ferment. Dotyczy to i dziedziny językowej. Nowy styl literacki powojenny odrzyna się wyraziście od starego, przenosi się powoli dzięki talentom postępowym, artystycznym z łęgów literatury pięknej na łamy prasy, poważnych czasopism, a nawet do pracowni naukowych, zwłaszcza między historyków. W katolickiem piśmiennictwie mało jest znany [2].

Na czemże polega ten nowy styl? Okres impresjonizmu podkreślając znaczenie barwy i dźwięku wycisnął na języku pewne znamiona baroku. Więc wysunął niemal na czoło zdania przymiotniki, których nagromadzenie sprawiało wrażenie pewnej ociężałości. Potęgowała się ona przez rozwielmożnianie się długich okresów. Z drugiej strony wnosił zaciemnienie do języka symbolizm. Nieszczęsna twórczość fin'sieclistów znaczonych stygmatem pesymizmu, a osobliwie chorobliwością Żeromskiego zaprawiła język jękliwością, pewnego rodzaju babskim histeryzmem. Było go już czuć stęchlizną.

Tedy nowy ruch rozbił młodą pięścią drzwi tego lamusa i wpuścił doń świeże powietrze. Znaczyła go zwycięska pewność siebie, szumiały nad nim skrzydła samolotowe, ponosiła go radość wiosenna. A że życie, ruch, pęd oddają najlepiej czasowniki, więc tusza rzeczowników musiała ustąpić przed mięśniami czasowników. Zdania krótkie, jędrne, gromkie jak huk ekspresu dudniącego po moście, jak krzyk syren fabrycznych, jak wark dysku lecącego do celu, zdobył sobie panowanie.

Mało znany dotąd w języku duch urbanizmu objawił się z całą mocą. Powiedziano sobie słusznie, że obok poezji wsi, równe prawa ma i poezja miasta, obok poezji pól, lasów i strumyków także poezja maszyny i pracy przemysłowej. Stąd nowe przenośnie, porównania, figury językowe, mające chyba to samo uprawnienie co dawniej zjawisko, zaczerpnięte z życia łowie-

1) Por. „Roczniki Katolickie“, t. VII. Dod. I., str. 510 p.

1) Por. Przedmowę do „Roczn. Kat.“ t. VII.

ckiego, rybackiego, rolniczego. Dziś przestawia się i zwrotnice językowe i na szynach wyciągniętych ku słońcu pędzi pociąg językowy ku swojemu przeznaczeniu. Ględzenia i skargi ludzi, cierpiących na sklerozę umysłową, niezdolne go już wstrzymać.

Pewnie, że i w tych nowych przemówieniach i pomysłach wraca znowu barok, tylokrotnie wyświecany. Lecz czy i w baroku nie było wielu rzetelnych wartości? Czy Birkowski na długie wieki nie pozostał najpierwszym kaznodzieją i czy dziś jeszcze nie należy do najwybitniejszych? Zadaniem właśnie teorji kaznodziejskiej jest brać z nowego ruchu, z nowego języka to co jest dobre, a śmieci bezwzględnie odrzucać. Strzec się przytem ciasnoty i zaskorupienia, właściwości tak właściwych teoretykom. Pamiętać ciągle na wzory święte! Nie głosić na wszystkie tony, że co uchodziło autorom świętym, to naszym czasom, dla naszego języka byłoby nieznośne!

Otwieram księgi Joba, rzucam okiem po psalmach, ile tam ekspresjonizmu „nowoczesnego“! A jak rozpowiada psalmista o wychodzeniu Izraela z Egiptu: „Morze ujrzało to i uciekło: Jordan zawrócił się wstecz. Góry skakały jak barany, a pagórki jak jagnięta“ (Psalm 113) — „Rzeki niech klaszczą w dłonie, niech góry radują się społem“ (Ps. 97). — „Ujrzały wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego. — Wykrzykujcie Panu wszystkie ziemie, śpiewajcie, a weselcie się i grajcie“ (Ps. 97). To też słusznie pisze świetny tłumacz psalmów arc. Franciszek Albin Symon w swoim Wstępie do Psałterza Dawidowego [1]: „Przed natchnionym od Boga wzrokiem jego (tj. Dawida) stawała cała natura.... i wszystko to ruszało się, żyło, czuło, myślało i kładło mu do duszy najwspanialsze obrazy, porównania najśmielsze, myśli najwznioślejsze, podawało słowa, wyrażenia i zwroty mowy silne i jędrne, pełne harmonji i dźwięku“. — A czemużby i dzisiaj przed oczyma naszej duszy nie miały się także „ruszać, żyć, czuć i myśleć“ cały rozpęd techniki nowoczesnej, zdobywczości zamorskiej, sportu odrodzeńczego [2])!

Otóż radzi być możemy, że właśnie współczesny okres literacki sprzyja lepiej językowi kaznodziejskiemu niż poprzednie. Uczmy się więc od nich więcej prostoty, tworzenia krótkich zdań, szukania z życia i otoczenia wziętych przenośni, pamiętając zawsze na to, że język wymowy, czerpiąc z litera-

---

1) Kraków 1916, str. 21.

2) Do kwestji nowego języka wróci się jeszcze później.

tury, winien się jednak raczej opierać o żywą mowę[3]) i oddawać jej tętno. Napewno pomoże w tem pilne studjum współczesnego języka. Umiarkowane używanie go na ambonie bezwątpienia przyczyni się do odrodzenia naszego przestarzałego i banalnego stylu kaznodziejskiego.

Ks. N. Cieszyński.

Śmiała inicjatywa homiletyczna.

Z okazji odbytego w r. 1928 kongresu eucharystycznego w Sydney, godziło się przypomnieć sobie postać tego męża Bożego, bez którego ofiarnych trudów kto wie, czy ten kongres eucharystyczny byłby już w r. 1928 przyszedł do skutku. Mężem tym był wielki William Bernard Ullathorne, benedyktyn i pierwszy biskup Birmingham w Anglji; jemu Australja zawdzięcza złagodzenie losu deportowanych tam przez Anglję katolickich, przeważnie irlandzkich skazańców, oraz pierwszą organizację Kościoła katolickiego w Australji. Nie mniejsze są jego zasługi dla sprawy Kościoła świętego w samej Anglji, gdzie Ullathorne, zostawszy biskupem w Birmingham, zasłynął jako nieustraszony obrońca praw Kościoła przed uroszczeniami liberalizmu angielskiego, jako krzewiciel życia zakonnego, kaznodzieja i pisarz religijny († w r. 1889).

W działalności jego na stolicy biskupiej ogólnie podziwiano śmiałość inicjatywy i posługiwanie się środkami, które wówczas uchodziły za coś niebywałego. Chociaż właściwie drogi, na które Ullathorne wkraczał, były to drogi stare, a tylko zasypane żwirem i gruzem przyzwyczajenia. Dotyczyło to także formy głoszenia słowa Bożego. W swej autobiografji tak sam o tem mówi: „Postanowiłem skorzystać z nabożeństw wieczornych, żeby głosić słowo Boże sposobem i metodą Ojców Kościoła. W tym celu zacząłem na ambonie objaśniać całe partje ksiąg Pisma św. Wykładałem tedy pierwsze rozdziały księgi Genesis i tłumaczyłem wiernym stworzenie świata. Na wykłady te przychodzili liczni wolnomyśliciele oraz wielu innych. Potem zabrałem się do listów św. Pawła do Rzymian i do Galatów: te wykłady ściągnęły na te nabożeństwa niemało słuchaczów z pośród różnych sekt religijnych. Kiedy zacząłem rozbierać dzieje patrjarchów, nauki moje wzbudziły powszechne zainteresowanie. W kazaniach tych, choć brałem jednę partję danej księgi za

[3]) Ks. dr. Z. Pilch, Zag. języka i stylu w kaznodziejstwie, Kielce 1923, str. 35.

drugą, jednak nie krępowałem się tekstem tak dalece, żebym miał nie czynić swobodnych dygresyj w dziedzinę tych artykułów wiary i obyczajów, na które naprowadzały omawiane przezemnie teksty. Tak samo przecież postępowali Ojcowie Kościoła.

Pewna część mego duchowieństwa nie chciała się pogodzić z tą odnowioną formą nauczania wiary, lud jednak wierny przepadał za tym sposobem głoszenia słowa Bożego. Widząc, że cicha opozycja ze strony księży stawała się powodem pewnych nieporozumień i niepokoju, postanowiłem położyć kres różnym pogłoskom, jakie się zaczynały szerzyć. Wszedłszy tedy pewnej niedzieli podczas nabożeństwa wieczornego na ambonę, odezwałem się do wiernych w te słowa: „Bracia, was, którzy wierzycie, że biskup wasz powinien was nauczać tak, jak to on uważa za stosowne, a nie tak, jak się to niektórym wydaje, was wzywam, żebyście podnieśli ręce. I tysiące rąk wzniosły się ku mnie, a szemranie już się nie powtórzyło". Oceniając biskup ten sposób mówienia, sam się tak wyraża o nim: „Nauki te nietylko skutecznie przyciągały ludzi do kościoła, lecz stały się także początkiem licznych nawróceń".

Gdyby Ullathorne żył dzisiaj, to kto wie, czy nie pochwaliłby znanej metody angielskiej „Catholic evidence guild", która kaznodziejów wysyła „na opłotki", i każe im głosić słowo Boże w Hyde-Park'u! A możeby nawet i sam poszedłszy nauczał i uczył chować wszystko, cokolwiek przykazał Chrystus. Kto wie?

Ks. Jan Korzonkiewicz.

Statut diecezjalnych księży misjonarzy.

Potrzeby czasu to sprawiły, że w szeregu polskich diecezyj sami księża parafjalni jęli się pracy misyjnej i rekolekcyjnej, tworząc nawet w tym celu specjalne organizacje. Podając w dziale „Kroniki" homiletycznej dorywcze informacje z ich prac misyjnych, mieliśmy dotąd sposobność dla informacji i dla ogólnego użytku przytoczyć dwa wzorki takich organizacyj: a) Regulamin Związku misjonarzy-rekolektantów diecezji kieleckiej (r. 1923, str. 297 n.); b) projekt organizacji Związku księży misjonarzy na terenie diecezji, pochodzący z diecezji tarnowskiej (r. 1928, str. 55 n.).

Obecnie dla tych samych celów, chcąc zwłaszcza ułatwić na gotowych wzorach organizowanie pracy misyjnej w całym kraju, przytaczamy ustawy Związku Księży-Misjonarzy „Dobrego Pasterza“ archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, — ustawy dostosowane do nowych warunków życia i zatwierdzone dnia 29 stycznia b. r. przez Arcybiskupa gn. i pozn., J. Em. Ks. Kardynała i Prymasa Hlonda.

J. Eminencja, Ks. Prymas, korzystając z tej sposobności, wystosował na ręce Dyrektora Związku ks. Radcy W. Kolasińskiego (Górka-Duchowna) odręczne pismo z arcypasterskiem słowem uznania i podzięki dla Związku za przykładną i gorliwą działalność w obu archidiecezjach i wśród wychodźtwa...

„Dziękuję Wam za te znoje kapłańskie. Dziękuję Wam za to, co dajecie duszy ludu naszego. Dziękuję Wam za przykład, którym Swym współbraciom kapłanom świecicie. Dziękuję Wam za radość, którą sprawiacie sercu memu.

„Na Wasze trudy i szeregi spraszam łaski i błogosławieństwo Boże i życzę Wam z głębi duszy, aby Wasze kapłańskie serca rosły i potężniały duchem Chrystusowym. A Związek Wasz niech się pomnaża na chwałę Bożą i niech w swą chwalebną księgę zapisuje najpiękniejsze dusze z pośród naszego zacnego duchowieństwa“.

Oto i ustawy tego Związku (Unionis):

§ 1. Związek (Unio) Księży Misjonarzy „Dobrego Pasterza“ składający się z księży świeckich Archidiecezyj Gnieźnieńskiej i Poznańskiej jest związkiem kościelnym, zatwierdzonym przez Ordinarium loci.

§ 2. Celem Związku jest bezinteresowne odprawianie misyj i rekolekcyj. Każdy misjonarz odprawiający misje czy rekolekcje pobiera od proboszcza miejscowego 50 złotych jako zwrot kosztów podróży. Oprócz tego pobiera przewodniczący misyj czy rekolekcyj od proboszcza miejscowego 20 zł. na cele Związku, które niezwłocznie przesyła ks. skarbnikowi.

§ 3. Zarząd Związku składa się:

1. z Generalnego Dyrektora Misji,
2. z Zastępcy Generalnego Dyrektora,
3. z Sekretarza i Skarbnika (w jednej osobie),
4. z Dyrektora Misji na wychodźtwie.

Członków Zarządu wybiera Kongregacja Księży Misjonarzy tajnem głosowaniem większością głosów obecnych członków na lat pięć, a zatwierdza Ordinarius loci.

Zarząd ma prawo w miejsce ustępującego członka Zarządu kooptować nowego na czas aż do następnych wyborów.

§ 4. Członkowie Związku. 1. Kapłana, który pragnie wstąpić do Związku, przyjmuje Kongregacja Księży Misjonarzy jako kandydata. Zarząd przedstawia go Ordinario loci do aprobaty. Po uzyskaniu tejże i odprawieniu kilku misyj względnie rekolekcyj przyjmuje go Zarząd na członka.

2. Zarządowi przysługuje prawo wykluczenia członka.

3. Kto bez uniewinnienia się na dwie po sobie następujące Kongregacje nie przybędzie, przestaje być członkiem Związku.

4. Gorliwego członka, który ze słusznych powodów w dalszej pracy misyjnej czynnego udziału brać nie może, jest Zarząd uprawniony mianować członkiem honorowym. Członkowi honorowemu przysługują przywileje Związku, dopóki z nim zachowuje łączność.

§ 5. Obowiązki członków Związku. Członkowie Związku:

1. współpracują z ks. Dyrektorem na misjach lub przewodniczą na rekolekcjach;

2. winni:

a) na wezwanie Dyrektora podjąć się pracy misyjnej, o ile ich nie uniewinnia ważna przeszkoda; skoro zaś misjonarz podjął się misji czy rekolekcyj, winien się stawić do pracy lub sam postarać się o zastępcę,

b) sumiennie przygotować się na nauki misyjne i wykonywać obowiązki misjonarza z gorliwością i poświęceniem,

c) w czasie misji zastosowywać się do wskazówek Dyrektora Misji i przyjmować uwagi, odnoszące się do porządku i pracy misyjnej,

d) corocznie przybywać na Kongregację,

e) zapisać się na członka Bractwa Adoracji Najśw. Sakramentu dla Kapłanów,

f) odmawiać codziennie 1 Ojcze nasz i Zdrowaś albo we Mszy św. odprawiać Memento o pomyślność Misji i Związku.

g) modlić się za chorych członków Związku.

§ 6. Obowiązki Dyrektora Misji. 1. Misjonarz należący 10 lat do Związku zostaje „Dyrektorem Misji“. Z reguły tylko jemu przysługuje prawo przewodniczyć misjom. Winien jednakże przed każdą misją uwiadomić o niej Generalnego Dyrektora. Generalny Dyrektor może wyjątkowo upoważnić młodszego misjonarza do przewodniczenia misji.

2. Obowiązkiem Dyrektora Misji jest dobrać sobie współpracowników z grona księży Misjonarzy, porozumieć się z duszpasterzem miejscowym, ułożyć plan nauk według Regulaminu Związku, kierować pracą misyjną, odprawić Mszę św. na intencję Misji (Votiva solemnis de Spiritu S.), przesłać sprawozdanie z odbytej misji ks. Sekretarzowi na przepisanym formularzu.

3. Dyrektor Misji zamawia dwa tygodnie przed rozpoczęciem misji u ks. Sekretarza pamiątki misyjne, które przychodzą na ręce miejscowego ks. proboszcza.

§ 7. Obowiązki przewodniczącego Rekolekcjom.

1. Każdy misjonarz ma prawo przewodniczyć Rekolekcjom. Przed odprawieniem rekolekcyj winien jednakże uwiadomić o nich ks. Generalnego Dyrektora.

2. Obowiązkiem przewodniczącego Rekolekcjom jest porozumieć się z miejscowym ks. proboszczem, ułożyć plan nauk, kierować Rekolekcjami, odprawiać Mszę św. na intencję rekolektujących, przesłać sprawozdanie z odbytych Rekolekcyj ks. Sekretarzowi, zamówić pamiątki jak w § 6.

§ 8. Obowiązki Zarządu.

1. Generalny Dyrektor jest kierownikiem całego Związku Księży Misjonarzy i jako taki

a) rozsyła Księży Misjonarzy na misje według potrzeby,
b) mianuje Dyrektorów poszczególnych misyj,
c) zwołuje Księży Misjonarzy na Kongregację przynajmniej raz w roku,
d) przewodniczy na Kongregacjach i zebraniach Zarządu,
e) zastępuje Związek nazewnątrz.

2. Zastępca Dyrektora wyręcza Generalnego Dyrektora we wszystkich sprawach wedle potrzeby.

3. Sekretarz i Skarbnik (w jednej osobie) załatwia sprawy piśmienne i kasowe.

4. Dyrektor Misji na wychodźtwie kieruje w porozumieniu z Kancelarją Prymasa Polski misjami i duszpasterstwem rodaków na obczyźnie i składa corocznie sprawozdanie ze swej działalności.

§ 9. Kongregacja Księży Misjonarzy

1. jest Walnem Zebraniem Związku. Odprawia się co rok. Kongregacji przewodniczy ks. Generalny Dyrektor. Ks. Sekretarz zdaje sprawozdanie roczne z czynności Związku. Dyrektor Misji na wychodźtwie zdaje sprawozdanie z czynności Związku

na terenach zagranicznych. Ks. Skarbnik zdaje sprawozdanie kasowe za rok ubiegły.

2. Członkowie mają prawo głosu oraz stawiania wniosków; przy równości głosów rozstrzyga głos ks. Generalnego Dyrektora.

3. Członkowie mają prawo przedstawiania kandydatów do Związku oraz przyjmują ich zwykłą większością głosów.

4. Kongregacja wybiera komisję rewizyjną, złożoną z dwóch członków.

5. Co pięć lat Kongregacja wybiera Zarząd.

§ 10. Przywileje Związku.

1. Wolno Związkowi tylko o te przywileje się ubiegać, które okażą się potrzebne do pomyślnego rozwoju Bractwa i do spełniania obowiązków misjonarskich i które Władza Duchowna uzna za potrzebne.

2. Facultates, które Władza Duchowna udziela ad tempus, są następujące:

a) Facultas binandi dla zastępcy,
b) Expositio SSmi w czasie misji lub rekolekcyj,
c) Odprawianie Mszy św. na cmentarzu w razie potrzeby,
d) Benedictio magna in medio Ecclesiae,
e) Processio finalis theophorica,
g) Facultas poświęcenia krzyża misyjnego i nadawania odpustów po myśli Dekr. Congr. S. Offic. z dnia 13 VIII 1913.

3. Facultates pro foro interno, które mają Księża Misjonarze także poza misjami, udzielone przez Ordinarium loci ad tempus, przesyła Generalny Dyrektor tuż po każdorazowem udzieleniu ich do wiadomości członkom Związku.

§ 11. Poszczególne przywileje i obowiązki członków.

1. Ponieważ kandydaci nie przewodniczą misjom ani rekolekcjom, korzystają tylko z przywilejów w § 10 ad 1 i 2 a.

2. Każdy Misjonarz jest zobowiązany odprawić Mszę św. na intencję Związku w dniu Kongregacji Księży Misjonarzy (lub w oktawie).

3. Każdy misjonarz jest zobowiązany po śmierci członka odprawić za spokój jego duszy jednę Mszę św. w najbliższym czasie po odebraniu wiadomości.

4. Co rok odprawiać się będzie za zmarłych członków pięć Mszy św. z funduszów Związku.

§ 12. Majątek Związku jest wyłączną własnością Związku z wykluczeniem praw poszczególnych członków. Ma-

jątkiem Związku zarządza zarząd; skarbnik składa corocznie na Kongregacji sprawozdanie kasowe. Z chwilą rozwiązania Związku staje się majątek Związku legatem mszalnym za zmarłych członków Związku. Legatem tym rozporządza Ordinarius loci.

Zmianę ustaw uchwalić może Kongregacja Księży Misjonarzy na wniosek Zarządu. Taka uchwała musi zapaść większością 2/3 głosów i staje się prawomocną dopiero po zatwierdzeniu przez Ordinarjusza loci.

(Zob. „Miesięcznik Kościelny“ Poznań 1929, Nr. 4).

MATERJAŁY I SZKICE.

Na uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła (29, VI).

(Teksty mszalne jako źródło homiletyczne).

„Ty jesteś Piotrem-opoką i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go“. (Słowa Chrystusa u św. Mat. 16, 18).

I. Chrystus, założyciel widzialnego Królestwa Bożego, swego Kościoła na ziemi, widzi, że zbliża się moment, kiedy wróci do chwały niebieskiej, do Ojca. Maluczką tylko chwilę przebywał na ziemi, uczył, ułaskawiał, kierował. Dzieło odkupienia ma po wsze czasy objąć wszystkich ludzi, ma przetrwać wieki, ma być niepokonalną twierdzą Boskiej, nieomylnej prawdy i niebieskiego zmiłowania. Na jakim fundamencie ugruntuje tę żywą monumentalną budowę? Już wybrana opoka; nie Jakób, nie Jan, lecz Szymon Piotr, biedny rybak z Betsajdy ma się stać tą niewzruszoną skałą, na której boski architekt zbuduje Kościół swój. I zapowiedziawszy rok przed swem odejściem Piotrowi zaszczytne lecz trudne zadanie, porucza mu po swem zmartwychwstaniu pełnię własnego posłannictwa, sam pozostając w niebie niewidzialną podporą swego dzieła na ziemi, niewidzialną głową swego Kościoła, czyni Piotra fundamentem Kościoła, najwyższą widzialną jego głową. Dzisiejsza uroczystość przypomina nam pamięć pierwszego Papieża, a liturgja mszalna uczy nas:

1) jak Chrystus ustanawia prymat Piotra i jego następców,

2) jak się Chrystus-Bóg pierwszym swym pasterzem i jego następcami opiekuje,

3) jakie obowiązki dzisiejsza uroczystość na nas nakłada.

II. 1). W okolicy miasta Cezarei Filipa wyznaje w imieniu współapostołów Szymon Piotr uroczyście bóstwo Mistrza słowy: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego“ (Mat. 16, 16). A Jezus-Bóg wygłasza w odpowiedzi mocarne słowa fundacji, prymatu, czyli pierwszeństwa Piotra i jego następców: *„Ja ci powiadam, że ty jesteś Piotrem-opoką i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go. Tobie dam też klucze Królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech“* (Mat. 16, 18, 19). Te słowa obrazowe znaczą: Czem jest niewzruszona, twarda skała dla budowy materjalnej, tem ty będziesz dla mego widzialnego, z ludzi wierzących złożonego Kościoła, więc fundamentem i podwaliną. Prócz tej godności dam ci klucze, tj. pełną władzę w Kościele; cokolwiek mocą tej najwyższej władzy postanowisz, zarządzisz, rozkażesz na ziemi, będę uważał w niebie za prawomocne. Po zmartwychwstaniu swem zjawia się Chrystus w uwielbionem ciele nad brzegami genezareckiego jeziora. Piotr składa wyznanie już nie wiary, ale najwyższej miłości Chrystusowi, a Dobry Pasterz porucza wybrańcowi swemu po trzykrotnym akcie miłości najwyższą władzę nad całym swoim Kościołem: *„Paś baranki moje“* (Jan 21, 15), *„paś owieczki moje“* (Jan 21, 16), *„paś owce moje“* (Jan 21,17), zatem władzę arcypasterską nad Apostołami i ich następcami i pomocnikami i nad wszystkimi wiernymi. To pierwszy wybór, pierwsza intronizacja, pierwsza koronacja pierwszego Papieża. Tam Chrystus-Bóg wkłada jakby na skronie pierwszego elekta papieską tiarę na znak najwyższego urzędu nauczycielskiego, kapłańskiego, pasterskiego. Nad osieroconym po wniebowstąpieniu Chrystusa Kościołem obejmuje Piotr natychmiast naczelną pieczę. Dziesięciodniowemi rekolekcjami przygotowuje się razem z apostołami na przyjęcie Ducha Świętego, który miał *„wysłać moc swoją“* i *utwierdzić* w gronie pierwszych pionierów ewangelji *„to, co w nich sprawił“* (Ps. 67, 29). Skupieniem i modlitwą przygotowuje się Piotr na wygłoszenie pierwszego apostolskiego orędzia, na wydanie pierwszej ustnej encykliki przed wieczernikiem (Dz. Ap. 2, 14, 41), na przyjęcie pierwszych katechumenów na łono Kościoła. I odtąd Piotr aż do końca życia swego, aż do swej śmierci męczeńskiej w Rzymie, zajmuje naczelne miejsce w pracach i trudach i troskach apostolskich; jak pierwszy nauczał żydów, tak pierwszy kate-

chizuje poganina, chcącego przyjąć ewangelję, setnika Korneljusza w Cezarei (Dz. Ap. 10, 24-48), pierwszy zwiedza jako naczelny wizytator nowozałożone gminy chrześcijańskie w Palestynie (Dz. Ap. 9, 32-43), pierwszy jako głowa Kościoła zarządza wybór dwunastego Apostoła, Macieja, na miejsce Judasza zdrajcy (Dz. Ap. 1, 15-26); jako głowa broni niezależności Kościoła i swego prymatu wobec żydowskiego Sanhedrynu (Dz. Ap. 4, 1-22; 5, 29-41), jako głowa potępia na mocy swej władzy naczelnej świętokupcze zakusy Szymona czarnoksiężnika w Samarji (Dz. Ap. 8, 20-24), ogłasza dotkliwą karę, nagłą śmierć, na obłudnych małżonków Ananjasza i Safirę (Dz. Ap. 5, 1-11), jako głowa przewodniczy w r. 51 na pierwszym soborze apostolskim w Jerozolimie i pierwszy stwierdza, że nowonawróconych nie można zobowiązywać do przestrzegania starozakonnych przepisów Mojżeszowych (Dz. Ap. 15, 6-29). Wielka godność, wielkie zadanie, ciężkie obowiązki, wielka odpowiedzialność. Zapewne Książę Apostołów, przypominając sobie swoje powołanie, często powtarzał podczas sprawowania swego najwyższego urzędu słowa psalmisty, wielbiąc wszechwiedzę Bożą: *„Panie, przenikasz mię i znasz mię, ty wiesz, gdy siadam i gdy wstaję“* (Ps. 138, 1, 2) Introit). A nim znękany trudami apostolskich prac poszedł w Rzymie do ciemnego mamertyńskiego lochu, przekazał prymat, najwyższą swą władzę prawowitemu następcy, Linusowi. I tak w ciągu wieków poprzez chrzest krwi Kościoła podpierają niewzruszone podwaliny tę bosko-ludzką twierdzę wobec ludzkich namiętności, przeciw gwałtom i błędnowierstwu, przeciw niesforności i odszczepieństwom, przeciw mocom piekielnym Klemensi, Wiktorzy, Stefanowie, Sylwestrzy, Damazowie, Leoni, Grzegorze, Piusi, Benedykci, jako prawowici następcy pierwszego Ojca Kościoła, pierwszego Papieża, Piotra Apostoła aż do naszych czasów, aż do skończenia dni. Tak, to też słusznie Kościół w dniu dzisiejszym kilkakrotnie powtarza słowa Chrystusowe w liturgji mszalnej: *„Ty jesteś Piotrem-opoką i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go“* (Graduał, Ewang., Komunja).

2. Poruczywszy najwyższy urząd w Kościele na ziemi ułomnemu śmiertelnikowi, Chrystus ciągłą, nieustanną otacza swego namiestnika opieką. Wszystkowiedzący Dobry Pasterz przewidywał ataki mocy piekielnych, zapowiedział je apostołom w mowie pożegnalnej przed swoją męką: *„Wykluczą was z bó-*

żnic, przyjdzie nawet godzina, że każdy, kto was zabije, mniemać będzie, że Bogu składa ofiarę" (Jan 16, 2), „*zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił, ale smutek wasz w radość się przemieni*" (Jan 16, 20), lecz przepowiedział także ostateczne niezawodne zwycięstwo: „*Na świecie doznacie udręczenia, ale ufajcie: jam zwyciężył świat*" (Jan 16, 33), przyrzekł swoją bezustanną opiekę i ochronę: „*oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*" (Mat. 28, 20). Szczególną opieką otaczał swego pierwszego namiestnika, jak nam to poświadcza Lekcja dzisiejszej Mszy św. Heród Antypas I, wnuk Heroda okrutnego, mordercy niewinniątek betlejemskich, chcąc się przypodobać motłochowi, zionącemu nienawiścią i mordem przeciw wyznawcom Ewangelji, kazał uśmiercić pierwszego biskupa Jerozolimy, Jakóba starszego, kazał pojmać Piotra, by go po uroczystościach paschalnych publicznie stracić. W więzieniu czuwa 16 strażników, Piotr skuty kajdanami... Zdaje się, że śmierć niechybnie go czeka. Lecz Pan czuwa nad swym zastępcą w Kościele. Wyproszony bezustannem błaganiem Kościoła, wiernych, spieszy z pomocą poseł niebios, opadają łańcuchy z rąk więźnia, brama otwiera się sama... Piotr na wolności, wyrwany z ręki Heroda i z oczekiwania ludu żydowskiego. Pan opiekuje się pierwszym swym namiestnikiem, Pan w ciągu dziejów cudownie chroni następców Piotra. Wprawdzie wszyscy bez wyjątku Papieże w pierwszych 3-ch wiekach giną śmiercią męczeńską; przepowiedział to Pan: „*Powiodą was przed sądy i w bóżnicach swoich biczować was będą; przed rządców też i królów wleczeni będziecie dla mnie*" (Mat. 10, 17, 18), ale musiało tak być, bo „*uczeń nie jest nad mistrza, ani sługa nad pana swego*". Gdy stępiały miecze katów, połamały się koła, gdy Kościół skąpany we krwi miljonów męczenników wyszedł z trzechwiekowych zapasów z mocami piekielnemi niepokonany, choć bliznami okryty, męczeńską purpurą ozdobiony, Chrystus w dalszych wiekach szczególną opieką otacza następców św. Piotra. Daje niezłomne męstwo Liberjuszom, Celestynom, Leonom, Grzegorzom, w czasie najazdu Hunnów i wędrówek barbarzyńskich szczepów, podczas wielkiej ruchawki narodów, daje im hart przeciw cezareopapistycznym uroszczeniom mocarzy ziemskich, chroni Piotra i jego dynastję od przemocy i gwałtów cesarzy i królów, opiekuje się nimi w chwilach rewolucji i rozruchów... wyrywa nieśmiertelny ród papieży

w ciągu XX wieków z rąk różnych Herodów i z całego oczekiwania ludów wołających: precz z nim! (Lekcja).

3. Niejednokrotnie szeptali piastuni prymatu słowa: „*Teraz wiem prawdziwie, że Pan posłał anioła swego i wyrwał mię z ręki mocy piekielnych. Ty Panie przenikasz mię i znasz mię*“ (Introit), znasz moją słabość, bo i ja jestem człowiekiem śmiertelnym i słabym, „*lecz wszystko mogę w tobie, który mnie umacniasz*“ (Filip. 4, 13).

„*Ty jesteś Piotrem-opoką i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go*“. Nas powołał Pan w zaraniu naszego życia do tego prawdziwego, jednego, świętego, powszechnego i apostolskiego Kościoła, utwierdził nas na granitowym fundamencie prymatu Piotrowego.

Ci, *których postanowiłeś książętami nad wszystką ziemią,* którzy w swych następcach *wspominali* i wspominają *Imię twoje nam* (Ps. 44, 17, 18, Graduał, Offert.), ci nauczyli nas prawdy nieomylnej, oni nas zrodzili dla ciebie Chryste w sakramencie odrodzenia, oni nas wszczepili w twe żywe mistyczne Ciało, w organizm Kościoła świętego, oni za nas składali i składają bez ustanku dary ofiarne, oni nas oczyszczają z win grzechowych (Ewang., Sekreta). Za te niezasłużone łaski tobie w dniu dzisiejszym, uświęconym męczeńską śmiercią Apostołów twoich Piotra i Pawła, najserdeczniejsze i najgorętsze składamy dzięki. To też dzisiaj na całym okręgu ziemskim, i w świątyni-matce całego Kościoła, nad grobem (Konfesją) św. Piotra, i w czcigodnej bazylice św. Pawła za murami w Rzymie, jako też w skromnej drewnianej kapliczce misjonarza *narody Cię uwielbiają* (Graduał).

Do modłów dziękczynnych załączamy korne błaganie: *Spraw, aby Kościół twój święty we wszystkiem wiernie przestrzegał nauk i przykazań tych, od których wiara nasza początek swój wzięła*“ (Kollekta), prosimy, aby różne herezje i odszczepieństwa uznały swe błędy i wróciły do jedynej prawdziwej owczarni Piotrowej, aby różni najemnicy, którzy narzucają się na pasterzy zbałamuconych, przylgnęli do Piotra opoki; prosimy, aby nas modlitwa i przyczyna Apostołów twoich z naszych grzechów oczyszczała, *uświęcała i broniła* (Sekreta) *i od wszelkich przeciwności nieprzyjaciół wiary ochraniała* (Pokomunja).

Za przykładem wiernych w Jerozolimie chcemy bezustanku słać gorące modły do Boga za najwyższego Pasterza rzym-

skiego: *„Niech go Pan zachowuje, wspiera i błogosławi, oraz niech go broni przed nieprzyjaciółmi jego“.*

Razem z kapłanem podnosimy głos i nucimy w prefacji dzisiejszej: „Najpokorniej ciebie, Panie, błagamy, byś trzody twojej, wieczny Pasterzu, nie opuszczał, lecz za wstawieniem się błogosławionych Apostołów twoich ustawicznie ją strzegł i zachowywał; iżby ci kierowali nią i rządzili, których dla sprawowania twego dzieła zastępcami twymi, a jej naczelnymi pasterzami ustanowiłeś“ (Prefacja).

III. *„Ty jesteś Piotrem-opoką i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go“.*

Nie przemogą go, bo na niewzruszonym oparty fundamencie; to nas napawa radością i otuchą niezłomną. Myśmy cegłami żywemi w tej boskiej budowie; bądźmy zawsze żywemi tego Kościoła członkami przez żywą wiarę, przez życie z wiary, przez życie łaski, czerpanej z kryształowych krynic sakramentalnych, przez posłuszeństwo i uległość wobec rozkazów i zarządzeń Piotra, żyjącego i działającego w swych prawowitych następcach; tak szczęśliwie zdążymy z Kościoła bojującego z mocami piekielnemi do Kościoła triumfującego.

„Ciebie, o Piotrze, prosim w imię Pana,
Rozwiąż twem słowem pęta grzechów twarde,
Tobie, Pasterzu, władza jest oddana,
Otwierać niebo, zamykać otwarte“. Amen.

(z hymnu: *Beate Pastor Petre*).

Cieszyn. *Ks. R. Tomanek.*

Na uroczystość Wszystkich Świętych.

(Liturgja na ambonie).

„Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i obmyli szaty swe i wybielili je w krwi Baranka; dlatego są przed stolicą Bożą i służą mu we dnie i w nocy“. (Obj. 7, 14, 15).

I. Kościół Chrystusowy obchodzi dzisiaj swe święto żniwowe, przed okiem naszej duszy otwarty napełniony śpichlerz niebieski; uchyla się rąbek zaświatów, rozwierają się bramy odwieczne; w światłości nieprzystępnej widzimy *„święte Jeruzalem nowe... przybytek Boży z ludźmi“* (Obj. 21, 2, 3), *a w nim*

Baranek stoi na górze Syjon, a z nim sto czterdzieści i cztery tysiące, mających imię jego i imię Ojca jego napisane na czołach swoich" (Obj. 14, 1); to ci, którzy przestrzegali napomnienia: „*Świętymi bądźcie, iżem ja jest święty*" (III Mojż. 11, 44. I Piotr 1, 16), którzy wytrwali aż do końca i zbawili się, którzy usłyszeli przy porachunku u kresu życia ziemskiego, na sądzie szczegółowym te słowa: „*Dobrze, prawy i wierny sługo! Ponieważ byłeś wiernym w małem, postanowię cię nad wieloma*" (Mat. 25, 21). Teraz te dusze są w ręku Boga, na dworze niebieskim i zażywają szczęścia, „*którego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało*, które ani *do serca człowieka nie wstąpiło*" (I Kor. 2, 9).

My jeszcze pielgrzymujemy na padole płaczu, my jeszcze zdążamy do celu, my jeszcze pracujemy na żniwo. Teksty liturgiczne dzisiejszej uroczystości przedstawiają nam:

1. jaką drogą kroczyli Święci do celu,
2. jaka spotkała ich nagroda,
3. co my czynić musimy, by za ich przykładem zdążyć do nieba.

II. 1. „*Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego*". Wielkie były uciski zewnętrzne – prześladowania, tortury, grabież, pośmiewiska, pogarda, oszczerstwa, potwarze, śmierć męczeńska; wielkie uciski wewnętrzne — walka z następstwami grzechu pierworodnego; z pożądliwością oczu, ciała i pychą żywota, walka z „*przeciwnikiem djabłem*", który „*jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł*" (I Piotr 5, 8), walka z duchem świata, przeciwnym duchowi Bożemu.

„*Oni obmyli szaty swe i wybielili je we krwi Baranka*", zwlekli z siebie „*starego człowieka, niszczonego przez żądze zwodnicze i oblekli się w nowego człowieka, stworzonego na obraz Boży w sprawiedliwości i w świętości prawdziwej*" (Efez. 4, 22-24). Program Chrystusa, wygłoszony w kazaniu na górze, przeciwstawiony zasadom świata, był wytyczną ich życia; ścieżką 8 błogosławieństw kroczyli oni do celu ostatecznego. Nęciły ich dobra tego świata, ale oni umieli obrać dobrowolne ubóstwo, umieli dobrowolny lub przymusowy niedostatek znosić z cierpliwością; inni z nich umieli, żyjąc nieraz we wielkich dostatkach, oderwać serce swe od zwodniczych skarbów ziemskich, umieli uważać się nie za ich właścicieli, lecz tylko za chwilowych szafarzy i włodarzy dóbr doczesnych — to „*błogosławieni ubodzy w duchu*".

Różne przeciwności napotykali w drodze życia — oni potrafili zachować równowagę i spokój ducha, uzbrojeni w łagodność Chrystusową borykali się z temi przeszkodami — *„błogosławieni cisi"*.

Z powodu własnych, choć drobnych uchybień, z powodu licznych grzechów i zbrodni świata, swych błądzących bliźnich, z powodu wielokrotnej obrazy Bożej, z powodu ciosów, jakie Opatrzność zsyłała lub dopuszczała na nich i bliźnich, odczuwali boleść i smutek — *„błogosławieni, którzy się smucą"*.

Widząc tyle bezprawia na ziemi, rozpanoszonego zuchwale, depcącego prawa Boże i ludzkie, oni zawsze oddawali wszystkim, co się im słusznie należało: Bogu, sobie i bliźnim, serdecznie tęsknili za tą powszechną, zupełną sprawiedliwością, dążyli wszelkiemi siłami do jej urzeczywistnienia, do wolności od winy i grzechu i posiadania łaski poświęcającej — *„błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości"*.

Wobec biedy materjalnej, głodu i niedostatku, niedoli moralnej i duchowej bliźnich, wobec niezliczonych krzyczących potrzeb braci, umieli otworzyć prawicę swoją i bliźniemu potrzebującemu i zasługującemu umieli spieszyć z czynną pomocą dla duszy i ciała, upominać, pouczać, dobrze radzić, karmić, poić, przyodziać, cieszyć, modlić się za nich — *„błogosławieni miłosierni"*.

Otoczeni ponętami i brudem, mający w sobie *„oścień grzechu"* drzemiące pożądliwości ciała, zachowali się wolni od wszelkiej zmazy i wszelkiego upadku, szczególnie cielesnego — *„nie pokalali się z niewiastami i są dziewicami"* (Obj. 14, 4) — *„błogosławieni czystego serca"*.

Bolejąc nad waśniami, niezgodą, nieprzyjaźnią, nienawiścią, szarpiącą święty węzeł wzajemnej braterskiej miłości, szerzyli pokój i zgodę Chrystusową w Królestwie Chrystusowem — *„błogosławieni pokój czyniący"*.

Przekonani o prawdzie objawionej religji, przechowywanej i głoszonej przez jedynie prawdziwy Kościół katolicki, cierpieć musieli i cierpieli ochotnie różne prześladowania, złorzeczenia, obelgi, oszczerstwa rzucane na nich jako wyznawców Chrystusa i jego nauki — *„błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości"* (Mat. 5, 3-10).

Dzisiaj przebywszy ścieżkę żywota ziemskiego według rozkazów Chrystusa, powtórzonych w dzisiejszej Ewangelji — *te dusze sprawiedliwych są w ręce Bożej i nie dotknie ich męka*

złości; zdawało się oczom głupich, że umarli, lecz oni są w pokoju" (Mądr. 3, 1-3).

Kościół bojujący na ziemi, wpatrzony w wiekuiste szczęście i radość swych uwielbionych dzieci — *„popieczętowanych znamieniem świętości — ze wszystkich pokoleń synów Izraela"* tej *„rzeszy wielkiej ze wszystkich narodów, pokoleń, ludów i języków, odzianej w szaty białe z palmami w ręku"* (Lekcja Obj. 7, 4, 9), wzywa dzieci swe na ziemi: *„weselmy się wszyscy w Panu, obchodząc uroczyście dzień poświęcony czci wszystkich Świętych, albowiem z ich triumfu weselą się Aniołowie i wychwalają Syna Bożego"* (Introit). Tak, to *„ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i obmyli szaty swe i wybielili je we krwi Baranka; dlatego są przed stolicą Bożą"*.

2. Jakiej zażywają nagrody za swe uciski, trudy, prace, walki, usiłowania?

Uwolnione od więzów ułomnego śmiertelnego ciała, dusze błogosławionych w niebie nie *„widzą przez zwierciadło, niejasno"*, jak my na ziemi, lecz *„twarzą w twarz, poznają jako i poznani są"* (I Kor. 13, 12).

Zbawiciel w różnych obrazach i podobieństwach przedstawiał zapłatę w niebie za dobre uczynki. Nazywa ją *„Żywotem wiecznym"* (Mat. 19, 29). *„domem Ojca swego, gdzie jest mieszkań wiele"* (Jan 14, 2), nagrodą wypłaconą robotnikowi za ciężar dnia i spiekotę (Mat. 20, 8, 12), weselem Pana, w które wchodzi sługa prawy i wierny (Mat. 25, 21), Królestwem niebieskiem (Mat. 5, 19, 18, 3, 25, 34), wielką wieczerzą (Łuk. 14, 16 nn.), ucztą królewską, godową (Mat. 22, 2). Pełnię szczęścia tych dusz stanowi jasne widzenie Boga takim, jakim On jest w jedności natury i troistości osób, zapomocą nowej nadnaturalnej zdolności, światła chwały, widzenie, oglądanie wszystkich doskonałości Bożych razem, które ich czyni prawdziwie *„uczestnikami Boskiej natury"* (II Piotr 4). Z tego widzenia tryska nieskończona błogosławiona miłość, trwała, niewyczerpana, niezmienna. I to jasne widzenie, to czyste miłowanie Prawdy, Dobra, Piękna stanowi istotę uwielbienia. Święci widzą i doznają, że i Bóg nieskończony ich kocha miłością niezmierną, poznają wpatrzeni w ten ocean wszechwiedzy i dobroci Boga, jak z tej miłości od wieków ich przejrzał i w ciągu ich życia z niepojętą dobrocią i cierpliwością prowadził do tego kresu, a teraz daje im jakby samego siebie w posiadanie. Oszołomieni jakby ogromem szczęścia złożonego z poznania, ukochania i posiada-

nia Boga, posłuszni wezwaniu psalmisty: „*Wysławiajcie z radością Pana sprawiedliwi, sprawiedliwym przystoi wychwalać Go*“ (Ps. 32, 1. Introit) — „*Czcijcie Pana wszyscy Święci Jego*“ (Ps. 33, 10. Graduał) — potwierdzają prawdziwość tego, co natchniony pieśniarz przeczuwał, że „*nie znają niedostatku, którzy Go się boją, i szukającym Pana nie braknie żadnego dobra*“ (Ps. 33, 10, 11. Graduał) i „*stojąc przed tronem i przed Barankiem, odziani w szaty białe z palmami w ręku, wołają głosem donośnym: Hołd Bogu naszemu, który siedzi na tronie i Barankowi*“ (Obj. 7, 9, 10. Lekcja) i łączą swój hymn uwielbienia z chwałośpiewem wojsk niebieskich: „*Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów; pełna jest wszystka ziemia chwały Jego*“ (Izaj. 6, 3. Sanctus) i przez całe te szczęśliwe przestworza rozlega się pienie anielsko-ludzkie: „*hołd i chwała, i mądrość i dziękczynienie i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków*“ (Obj. 7, 12. Lekcja).

Teraz odczuwają, jak prawdziwe było zapewnienie Chrystusa: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię*“ (Mat. 11, 28); zaiste zachwyt niebieski, który promieniuje z tronu Boga i Baranka, sprawia prawdziwe pokrzepienie po pracach i cierniach, po uciskach życia, to „*obfita zapłata w niebiesiech*“ (Mat. 5, 12).

„*Służą mu we dnie i w nocy*“. Chrystus-Odkupiciel, uwielbiony Baranek, który zgładził grzechy świata, władający na tronie, jako najwyższy Sędzia, dopuszcza do udziału w tej władzy wszystkich Świętych swoich. Święty Jan widział w zachwycie w przestworzach nieba przed tronem Boskim dwudziestu czterech starców, siedzących na 24 stolicach z koronami złotemi na głowie i słyszał pieśń, w której opiewają swoje w niebie królowanie: „*Odkupiłeś nas Bogu przez krew twoją z wszelakiego pokolenia i języka i ludu i narodu i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłanami i będziemy królować na ziemi*“ (Obj. 4, 4, 5, 9, 10), słyszał zapewnienie Zbawiciela: „*Kto zwycięży, dam mu siedzieć ze sobą na stolicy mojej; jakom ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego*“ (Obj. 3, 21); św. Jan usłyszał uroczystą Chrystusa powtórną obietnicę: „*A ktoby zwyciężył i zachował aż do końca uczynki moje, dam mu zwierzchność nad narodami i będzie je rządził laską żelazną, a jako naczynie garncarskie będą skruszone; jakom ja też wziął od Ojca mego*“ (Obj. 2, 26, 27, 28).

Razem z Apostołami Święci, którzy poszli za Chrystusem w życiu ziemskiem, „*siedzieć będą* (w dzień ostateczny) *na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelowych*“ (Mat. 19, 28). Jako słudzy Chrystusa-Króla i Sędziego wykonują Święci już teraz sądy nad światem, „*który wszystek w złem leży*“ (I Jan 5, 19), nad zaślepieniem i zatwardziałością ludzi złej woli, odrzucających hardo prawdę i łaskę Bożą.

„*Służą mu we dnie i w nocy*“. Złączeni z Bogiem nierozerwalnym węzłem poznania, umiłowania, uwielbienia, skojarzeni ze sobą świętą niebiańską miłością, związani z nami tajemniczym związkiem „Obcowania świętych“, widzą błogosławieni mieszkańcy Kościoła triumfującego nas ludzi, swych braci na ziemi w boju, w ucisku, w potrzebie wielkiej. I oni wszyscy jak owych „*24 starców mających każdy cytry i czasze złote pełne wonności, które są modlitwy świętych* (t. j. ludzi na ziemi) *upadają przed Barankiem*“ (Obj. 5, 8) i proszą tego „*jednego Pośrednika między Bogiem a ludźmi*“ (I Tym. 2, 5) o udzielenie biednym ziemi mieszkańcom *obfitości upragnionych łask Bożych* (Kollekta), o udzielenie skutecznej *pomocy we wszystkich potrzebach i uciskach* (Komunja), o należyte korzystanie z wszystkich środków łaski, szczególnie z owoców najśw. eucharystycznej ofiary (Sekreta).

(Kollekta: Wszechmogący, wieczny Boże, który nam zasługi wszystkich Świętych swoich wspólną uroczystością obchodzić pozwalasz, prosimy Cię, racz nam za przyczyną tylu pośredników obfitości upragnionego zmiłowania Twego udzielić).

(Sekreta: Z nabożnem sercem składamy ci, Panie, te dary ofiarne; przyjmij je łaskawie jako wyraz czci naszej dla wszystkich Świętych twoich i spraw, by nam z miłosierdzia twego posłużyły ku zbawieniu).

(Pokomunja: Daj, prosimy cię, Panie, aby lud wierny uroczystość wszystkich Świętych zawsze z radosną czcią obchodził, a za ustawiczną ich przyczyną skutecznej pomocy ich doznawał).

„*Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego i obmyli szaty swe i wybielili je we krwi Baranka; dlatego są przed stolicą Bożą, i służą mu we dnie i w nocy*“.

3. A myśmy jeszcze w ucisku, my jeszcze w boju, my jeszcze w drodze, my jeszcze w atmosferze skażonego świata. My jeszcze otoczeni bezbożnymi, których zasady życia opisuje księga Mądrości; którzy dzisiaj słowem, pismem, sztuką, życiem, przykładem wołają: „*Nie słyszano o nikim, któryby powrócił z otchłani. Bo z niczegośmy się narodzili i potem bę-*

dziemy jakoby nas nie było... gdy (życie) *zgaśnie, popiołem będzie ciało nasze, a duch rozwieje się jako rzadkie powietrze, i przeminie żywot nasz, jako ślad obłoku, i rozejdzie się jako mgła, która rozpędzona została przez promienie słońca... Pójdźcież tedy a używajmy dóbr niniejszych i korzystajmy z rzeczy stworzonych prędko...* Lecz mędrzec Pański dodaje: „*Tak myśleli, lecz pobłądzili; zaślepiła ich bowiem złość ich. I nie poznali tajemnic Bożych, ani się nie spodziewali zapłaty sprawiedliwości, ani nie sądzili, że dusze święte otrzymają chwałę*“ (Mądr. 5, 21, 22).

Tak niestety zbłądzili, bo inną drogę wytyczył Chrystus; inną drogą, nie drogą bezbożnych, ale drogą Chrystusową poszli Święci Pańscy, mamy pójść i my.

Wrócił z otchłani Chrystus, bo jest po tem życiu życie wieczne lub śmierć wieczna, bo dusza ludzka nie ulega zniszczeniu, jest nieśmiertelna. „*Szeroka jest brama i przestronna droga, co prowadzi na zatracenie, ale ciasna jest brama i wązka droga wiodąca do żywota*“ (Mat. 13, 14).

Główne warunki zbawienia przypomina dziś Kościół w komunijnej antyfonie, jakby przeciwstawienie zasadom bezbożników: „*Błogosławieni czystego serca, błogosławieni pokój czyniący, błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości*“ (Mat. 5, 8-10), błogosławieni, „*którzy sławili i nosili Boga w ciele swojem*“ (I Kor. 6, 20).

I my wejdziemy do chwały, jeżeli o nas powie Sędzia: „*Ci są, którzy przyszli z ucisku wielkiego, i obmyli szaty swe i wybielili je we krwi Baranka,* w Sakramentach św., dlatego staną przed stolicą Bożą *i służyć mu będą we dnie i w nocy.*

III. Słabe nasze siły, niestała nasza wola, boje i uciski ciężkie. Daj nam, Panie, zawsze w życiu naszem „*szukać co w górze jest, gdzie Chrystus siedzi na prawicy Bożej, miłować co w górze jest, nie co na ziemi*“ (Kol. 3, 1-2), daj wytrwać aż do końca. A wy bracia nasi uwielbieni w niebie, patronowie i pośrednicy nasi, zanoście gorące prośby za nas, byśmy znaleźli drogę do celu!

Którzykolwiek w niebios dworze
Królujecie już książęta,
Niech żebrzących nas w pokorze
Wesprze wasza szczodrość święta.

(Z hymnu: *Placare Christe servulis).*

Cieszyn. *Ks. R. T.*

KRONIKA.

Rzym. Pielgrzymka kaznodziejów do Ziemi św. Papieski Instytut Biblijny zorganizował w kwietniu b. r. pielgrzymkę do Ziemi św. dla 20 księży kaznodziejów, dając im przez to możność poznania miejsc św., o których tak często mówią w kościołach. Profesorowie Instytutu Biblijnego z Jerozolimy objęli przewodnictwo pielgrzymki podczas jej miesięcznego pobytu w Judei, Samarji i Galilei. Koszty podróży z Włoch, pobyt w Ziemi św. i powrót obliczono na 55 f. szterlingów.

Paryż. Kazania postne przez radjo. W tym roku kazania postne przez radjo głosił w Paryżu ks. Lhande, jezuita, na temat „Ubogich w ewangelji". Kazania były nadawane co niedziela w południe. Oto ich tematy: bezrobotni — odpoczynek na górze — wstydzący się żebrać — grosz wdowi — syn marnotrawny — chusta Weroniki. W Wielki Piątek o godz. 3-ej mówił ks. Lhand o siedmiu słowach na krzyżu.

Francja. Listy pasterskie Episkopatu. — Episkopat francuski zwyczajem lat poprzednich wydał na ubiegły Post Wielki szereg listów pasterskich, których wykaz dla homiletycznej orjentacji w potrzebach czasu tutaj umieszczamy. — Na czoło występują w roku bieżącym tematy o Kościele i o papiestwie. Powód tego wyboru dwojaki: naprzód jubileusz kapłański Ojca św., a następnie potrzeba zwalczania buntu przeciwko zarządzeniom Władzy duchownej ze strony zwolenników l'Action Française. Ogólnie o papiestwie pisze bp. Beauséjour z Carcassonne; o papieżu — biskup Lecomte z Amiens i wik. kapit. ks. Lindecker z Langres. Bp. Grente z Mans uczy, że Kościołowi — matce naszej winniśmy posłuch i miłość. Bp. Chauvin z Evreux wykłada o władzy w Kościele. Bp. Paget z Valence wykazuje, że papież jest następcą Jezusa Chrystusa i głową Kościoła. Arcbp. Cézerac z Albi mówi wogóle o władzy papieża, zaś bp. Girbeau z Nîmes — o władzy papieża w Kościele i w państwie. Kard. Maurin, arcbp. lugduński, obrał za temat listu pasterskiego władzę Kościoła i papieża — i obowiązek posłuszeństwa względem tej władzy.

O powszechnym jubileuszu pisze kard. Dubois, arcbp. paryski; o dwu jubileuszach — kard. Andrieu, arcbp. Bordeaux; o jubileuszu kapłańskim Ojca św. — bp. Garnier z Luçon, bp. Rumeau z Angers, bp. Manier z Belley i kard. Binet, arcbp. Besançon (konst. apost. „Auspicantibus Nobis").

O biskupie pisze pasterz Caillot z Grenobli; o braku kapłanów — bp. Hurault z Viviers; o powołaniach kapłańskich — bp. Chatelus z Nevers; o budowie seminarjum duchownego — bp. Simeon z Fréjus.

Drugi dział listów pasterskich stanowią tematy z życia religijnego wiernych: a więc orleański bp. Courcoux pisze

o słowie Bożem; bp. Harscouët z Chartres — o roku liturgicznym; arcbp. Ricard z Auch — o Marji — Matce Bożej i Matce ludzi; arcbp. Leynaud z Algeru — o Mszy św.; arcbp. Lemaître z Kartaginy — o międzynarodowym kongresie eucharystycznym w Kartaginie; bp. Gieure z Bayonne — o narodowym kongresie eucharystycznym; bp. Marceillac z Pamiers — o rzeczywistej obecności Jezusa w Eucharystji; bp. Jorcin z Digne — o komunji częstej i codziennej; bp. Le Fer de la Motte z Nantes — o dobrej śmierci; bp. Pelt z Metzu — o bywaniu na nieszporach; bp. Suhard z Bayeux przedstawia św. Teresę jako wzór życia chrześcijańskiego i wzór apostolstwa.

Trzeci dział listów pasterskich stanowią tematy socjalne. Arcbp. Izart z Bourges sławi sztandar Chrystusa-Króla. Bp. Grellier z Laval pisze o rozroście Kościoła i o przeszkodach stawianych mu przez bramy piekielne. Arcbp. Nègres z Tours mówi o prawach laicyzmu. Bp. Louvard z Coutances wystawia dwa hasła katolicyzmu: czyn i karność. Bp. Gonon z Moulin nawołuje do zjednoczenia sił katolickich. Bp. Lecoeur z St. Flour mówi o apostolstwie; — bp. Mennechet z Soissons — o prasie katolickiej; bp. Giray z Cahors — o akcji katolickiej; bp. Légasse z Périgueux — o akcji katolickiej i organizacji diecezjalnej. Bp. Marnas z Clermont poświęca list pasterski pracy, jej różnym formom i stosunku względem niej Kościoła.

Z reszty listów pasterskich wspomnimy jeszcze te, które się odnoszą do przykazań Boskich. 5-e przyk. „nie zabijaj“ wykłada bp. Julien z Arras. Do 4-go przykazania odnoszą się listy: bpa Le Senne z Beauvais — o rodzinie w zamiarach Opatrzności; bpa de la Celle z Nancy — o obowiązkach rodziców względem dzieci; bpa Gibier z Wersalu o wychowaniu chrześcijańskiem dzieci i młodzieży; kard. Luçon, arcbp. w Reims o przyznaniu religji należnego jej stanowiska w wychowaniu młodego pokolenia; kard. Charost, arcbp. z Rennes o doborze nauczycieli i nauczycielek w szkolnictwie chrześcijańskiem.

Warszawa. Konkurs na cykl kazań o małżeństwie. — Komitet „Obrony rodziny katolickiej w Polsce“, chcąc ułatwić kapłanom tak doniosłe w naszych czasach zadanie wyjaśnienia nauki katolickiej o sakramencie małżeństwa, pragnie przyczynić się do powstania oryginalnego i odpowiadającego naszym potrzebom zbioru kazań, nauk lub referatów o tym przedmiocie. W tym celu przeznacza dla najlepszej w tym kierunku pracy niepodzielną premję w wysokości jednego tysiąca złotych, a nadto tytułem honorarjum autorskiego, za nabycie prawa własności rękopisu, po 80 zł. za arkusz druku.

Dzieło ma odpowiadać następującym warunkom:

1) Praca może być jednego pióra lub zbiorowa, ale pod jedną redakcją.

2) Mogą składać się na nią albo formalne kazania, albo swobodniejsze nauki, albo referaty, tak wszakże, żeby te rodzaje literackie nie były mieszane.

3) Utwory te w liczbie najmniej 15, a najwięcej 20, mają obejmować całą naukę katolicką o małżeństwie ze strony dogmatycznej i moralnej, nie ze strony historycznej i prawniczej, chyba o tyle, o ile ta ostatnia potrzebna jest do wyjaśnienia moralnych obowiązków.

4) Rozmiar poszczególnych utworów nie ma przenosić 10 stron garmondowych zwykłej ósemki.

5) Prace, napisane na maszynie, i opatrzone tylko godłem, z dodanem w zamkniętej kopercie nazwiskiem autorów, mają być doręczone Komitetowi najpóźniej do dnia 1 września r. b. Rozstrzygający większością głosów sąd konkursowy składa się z ks. prałata Zygmunta Pilcha z Kielc, ks. prałata Stanisława Maślińskiego, rektora seminarjum duchownego śląskiego w Krakowie i O. Marcina Dominika T. J. z Warszawy.

Bliższych szczegółów i objaśnień udziela w razie potrzeby niżej podpisany przewodniczący Komitetu.

Ks. Jan Rostworowski, T. J.
przewodniczący.

Stefan Piechocki, sekretarz.

Adres głównego Biura Komitetu: Warszawa, ul. Miodowa 17, m. 12.

Warszawa. Megafon na usługach ambony. Za granicą, zwłaszcza we Francji, powszechnie się używa megafonów, albo gigantofonów w czasie wielkich zjazdów lub manifestacyj do roznoszenia głosu mówców ku tym słuchaczom, którzy z powodu odległości głosu naturalnego słyszećby nie mogli. Przemawiający ma przed sobą mikrofon, przez który nadaje się głos do tub, tak rozstawionych, żeby niemi można objąć całą przestrzeń zajętą przez słuchaczy. 4 — 6 tub może wystarczyć do obsłużenia 100-tysięcznego audytorjum. — W Polsce te urządzenia budują i instalują „Polskie Zakłady Marconi“ — Warszawa, Narbutta 29.

Warszawa. Pisanie kazań przez kler młodszy. — Kurja metropolitalna wydała zarządzenie, zobowiązujące młodych księży w pierwszych trzech latach kapłaństwa do pisania wszystkich kazań, do starannego przygotowania się i mówienia z pamięci.

Kraków. Cykl kazań o Kościele — Duchowieństwo krakowskie zebrane na konferencji pasterskiej pod przewodnictwem J. E. księcia Metropolity uchwaliło następujące tematy kazań katechizmowych do wygłoszenia w kościołach krakowskich, poczynając od 1-ej niedzieli Postu r. b.:

1. Na co żyjemy na świecie? Celem najwyższym i ostatecznym każdego człowieka i całej ludzkości jest życie wieczne w niebie. Do tego celu prowadzi nas Kościół Chrystusowy. Zapowiedzieć cykl nauk o Kościele.

2. Założenie Kościoła jako instytucji religijnej, widzialnej, różnej od państwa. Zaakcentować Boski początek Kościoła.

3. Dowód na Boski charakter Kościoła, to cudowne rozszerzanie się Kościoła Chr. w pierwszych wiekach mimo rozlicznych przeszkód i krwawych prześladowań. Krew męczenników stawała się nasieniem nowych chrześcijan.

4. W jaki sposób Kościół prowadzi nas do osiągnięcia celu? W ten sposób, że spełnia potrójny urząd Pana Jezusa: nauczycielski, kapłański i królewski czyli pasterski. Kościół nauczający i słuchający.

5. Prymat św. Piotra i Jego następców na stolicy rzymskiej, papieży.

6. Stanowisko biskupów w diecezjach, jako następców apostołów i proboszczów w parafjach i ich obowiązki. Zaakcentować posłuszeństwo i uległość tym właśnie organom hierarchji Kościoła, potrzebę utrzymywania przez wiernych związku z parafją.

7. Konieczność należenia do Kościoła Chr., gdyż poza Kościołem niema zbawienia.

8. O znamionach, po których Kościół Chr. poznać można. Jest ich cztery. Kościół Chr. musi być jeden, bo jednę P. Jezus ogłosił naukę, i jednę założył społeczność. Takim jest jedynie Kościół katolicki. Wszyscy wierni wyznają tę samą wiarę, te same przyjmują Sakramenta św. i jednej podlegają władzy.

9. Kościół Chr. założony przez Boga-Człowieka dla uświęcenia dusz, musi być świętym. Takim jest jedynie Kościół katolicki. Świętą głosi naukę, udziela Sakramentów św. i zawsze miał członków, którzy cnotami heroicznemi i świętością jaśnieli.

10. Kościół Chr. musi być powszechnym, bo przeznaczony, by pracował nad zbawieniem wszystkich ludzi i po wszystkie czasy. Takim jest jedynie Kościół katolicki, gdyż działalność i przynależność jego nie jest ograniczona ani granicami państwa, ani narodów, ani klas ludności.

11. Kościół Chr. musi być apostolskim. Takim jest jedynie Kościół katolicki. Początek wywodzi wprost od Apostołów, gdyż jego pasterze są prawowitymi następcami Apostołów.

12. Chrystus Pan, ustanawiając Kościół, powierzając mu strzeżenie skarbca Wiary, obdarzył go szczególniejszym przywilejem udzielając mu daru nieomylności. Pojęcie, przedmiot i uzasadnienie nieomylności.

13. Kto posiada w Kościele dar nieomylności? a) Papież w zjednoczeniu z biskupami — sobory, b) także sam Papież, kiedy jako najwyższy nauczyciel wszystkich wiernych na mocy swej najwyższej powagi, ogłasza naukę odnoszącą się do wiary i moralności chrześcijańskiej.

14. Kościół ustanowiony przez Chrystusa Pana dla zbawienia dusz trwać będzie do skończenia świata. „Bramy piekielne nie przemogą go“.

15. Co ludzkość zawdzięcza Kościołowi? Światło prawdziwej wiary, najpewniejsze zasady życiowe, prawdziwą oświatę i cywilizację ducha, chrześcijańskie miłosierdzie i t. d.

16. Co Polska zawdzięcza Kościołowi od czasu swego nawrócenia w ciągu wieków aż do utraty niepodległości.

17. Co Polska zawdzięcza Kościołowi w czasie niewoli i dzisiaj?

18. O obowiązkach naszych względem Kościoła: wzorem dobrego katolika, życie pierwszych chrześcijan, a) miłość Kościoła i wzajemna miłość wiernych, b) posłuszeństwo, c) modlitwa, d) interesowanie się potrzebami Kościoła.

19. O obowiązkach naszych względem Kościoła. Współudział wiernych w pracach i zadaniach Kościoła: akcja katolicka, apostolstwo świeckich, prasa.

Uwaga! W kazaniach szczególnie o znamionach Kościoła wykazać fałszywość sekt: kościoła t. zw. narodowego, starokatolickiego, schizmatyckiego, protestanckiego i innych.

Źródła pomocnicze do kazań o Kościele: 1) Katechizm Rzymski, 2) Podręczniki dogmatyczne, 3) Spirago. Katechizm ludowy część 1, 4) ks. arcb. Bilczewski. List past. o Kościele Chrystusowym, 5) ks. B. Bougaud. Kościół, 6) Gaume. Katechizm, 7) ks. Kłos. Kazania katechizmowe tom I, 8) ks. Krechowiecki, tom III, 9) ks. Bartynowski. Apologetyka, 10) bsp. Faulhaber. My akademicy a Kościół, 11) Głosy Kat. o Kościele.

Kraków. Przemówienia sodalicyjne. — Księża moderatorzy, zajęci kierownictwem sodalicyj marjańskich, z radością powitają nowe pismo „Moderatora“, kwartalnik wyłącznie dla nich poświęcony, który m. i. w każdym zeszycie dostarcza im gotowych sodalicyjnych przemówień albo obszerniejszych szkiców. (Wydawnictwo Księży Jezuitów, Kraków, Kopernika 26, cena roczn. 4 zł.). Redakcja pisma prosi o nadsyłanie odpowiednich nauk i przemówień. Taż redakcja, pragnąc przyjść z pomocą księżom moderatorom w przygotowywaniu przemówień na nabożeństwa i zebrania, zestawiła spis treści 25 pierwszych roczników sodalicyjnego pisma „Sodalis Marianus“ (cena 2 zł. 50 gr.).

Kraków. — Lektorat wymowy na Uniw. Jag. P. Jerzy Ronard Bujański, art. dram., poeta i recytator, został mianowany lektorem wymowy przy Un. Jag.

Poznań. Przemówienia do młodzieży. — Od stycznia b. r. Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w Poznaniu poczęło wydawać pismo p. t. „Duszpasterz Młodzieży“, jako dwumiesięcznik poświęcony sprawom duszpasterstwa młodzieży. Redakcja zapowiada, że będzie m. i. podawała na pewne uroczystości gotowe przemówienia do młodzieży. Dodamy tu życzenie, aby pismo tak specjalne dostarczało duchowieństwu na każdy miesiąc przemówień do młodzieży,

a nadto z roku na rok dawało programy, względnie i dyspozycje, rekolekcyj. Przedpłata roczna 7 zł., Poznań, Pocztowa 15.

Pelplin. — Synod chełmiński o kaznodziejstwie. W końcu grudnia 1928 roku diecezja chełmińska odprawiła synod diecezjalny, podając m. i. w 16 punktach 170-go statutu przepisy dotyczące ambony. Dla pomnażania wiedzy teologicznej zaleca Synod (p. 3) studjum Pisma św., dzieł Ojców Kościoła, dzieł teologicznych i wybitnych utworów kaznodziejskich. W kazaniach katechizmowych mają kaznodzieje głosić wiernym prawdy wiary i obyczajów mową jasną, poważną i piękną (p. 4), oddziaływując na ich umysł i na serce (p. 5). Kazania, wyłączając misyjne, nie będą trwały dłużej nad pół godziny (p. 6). W kazaniach na uroczystości narodowe mają kaznodzieje budzić w duszach słuchaczy prawdziwą, szczerą i czynną miłość ojczyzny (p. 8). Kaznodzieje mają wchodzić na ambonę przygotowani. Młodzi księża w pierwszych pięciu latach kapłaństwa przygotowują kazania pisemnie; księża dziekani sprawdzają podczas wizyty dziekańskiej zachowanie tego przepisu, przesyłając Kurji Biskupiej odpowiednie relacje (p. 10). Przygotowania kazań nie należy odkładać na ostatnią chwilę, aby się nie narazić na głoszenie bez przygotowania z powodu innych zajęć (p. 11). Synod zaleca w głoszeniu kazań dokładną artykulację, częste ćwiczenia dykcyjne, a nawet zasięganie rad i uwag w tej materji u księży lub osób świeckich (p. 12). Kazania nie powinny się opierać wyłącznie na perykopach Ewangelji, gdyż i lekcje dostarczają wybornego materjału do homilij tematycznych. W adwencie, w poście mogą być kazania oparte na poszczególnych księgach Starego Zakonu, np. na Genezie, Księgach Królewskich, prorockich i innych, skąd można czerpać aktualne tematy. Można nadto czerpać tematy kazań z liturgji, z ceremonij mszalnych: z ceremonij sakramentalnych i sakramentaljów. Kaznodzieje, widząc, jak wrogie żywioły podważają podwaliny wiary i obyczajów, będą się starali wiernych umacniać w wierze, w miłości do Kościoła katolickiego, wykazując niewzruszoność prawdy i nauki chrześcijańskiej, a zarazem jej moc do odrodzenia ludzkości. Wiernych należy odwodzić od wszelkich okultystycznych, zabobonnych doktryn i praktyk (p. 13). Kaznodzieje nie nadużyją ambony do omawiania spraw osobistych, do rozpraw z przeciwnikami, do krytyki zarządzeń władzy duchownej lub świeckiej (p. 14). Żeby nie pomijać w nauczaniu poszczególnych prawd i nauk, kaznodzieje winni pisemnie zestawiać dyspozycje głoszonych kazań (p. 15). Ogłoszenia parafjalne winny poprzedzać odczytanie Ewangelji (p. 16).

Płock. Wykład Pisma św. w katedrze płockiej. — Z inicjatywy J. E. ks. Biskupa Sufragana L. Wetmańskiego odbywają się w katedrze płockiej co niedzielę o godz. 5 po poł. systematyczne wykłady Pisma św. Nowego Testamentu. Wykłady cieszą się dużą frekwencją i niewątpliwie przyczynią się do pogłębienia znajomości

Pisma św., oraz wytrącą broń licznym sekciarskim zwolennikom, którzy wszędzie zapuszczają swe zagony.

Łódź. Konferencja homiletyczna. — Dnia 5 lutego b. r. odbyła się w łódzkiem seminarjum duchownem konferencja homiletyczna, na którą zjechało z diecezji koło 50 księży. Słowo wstępne wygłosił J. E. ks. Bp. Tymieniecki, Ordynarjusz łódzki. Następnie J. E. ks. Bp. sufragan Tomczak mówił o zadaniach ambony w dobie obecnej. Ks. prałat Wł. Jasiński, rektor seminarjum duchownego, dał odpowiedź na pytanie, dlaczego nasze kazania są złe i jak je przygotować, aby były dobre? Trzeci referat wygłosił ks. prefekt Wilk z Łodzi, mówiąc o egzortach szkolnych. Zebranie trwało do trzech godzin. Uczestnicy prosili o urządzenie następnej konferencji.

Lublin. Cykl kazań o jedności Kościoła. — W parafji św. Pawła odbywa się dorocznie od 18—25 stycznia tydzień modłów o zjednoczenie wszystkich chrześcijan w Kościele katolickim. W roku bieżącym kaznodzieje omawiali głównie tematy związane ze wschodnią schizmą. A więc ks. prof. Mieszczański mówił o początku chrześcijaństwa w Rosji; ks. prof. Goral o św. św. Cyrylu i Metodym jako apostołach Słowian; ks. kan. Chwiećko, rektor Instytutu Misyjnego, o Ojcu św. jako fundamencie jedności Kościoła; ks. prof. dr. Niemencewicz o przyczynach odszczepieństwa (Focjusz i Celarjusz); ks. prof. Krasowski — na temat usiłowań Stolicy Apostolskiej o przywrócenie jedności; ks. St. Mysakowski o św. Józefacie Kuncewiczu, apostole i męczenniku za Unję; ks. kan. Szeleźniak o unitach podlaskich; ks. dr. Hołpiński, prof. Inst. Mis., o stanie religijnym w dzisiejszej Rosji i początkach odrodzenia; ks. dr. Jan Dąbrowski o Chrystusie Eucharystycznym i jedności Kościoła.

Wilno. Rekolekcje przez radjo. Radjostacja wileńska nadawała w roku bieżącym od 15 do 22 marca codziennie w godzinach popołudniowych konferencje rekolekcyjne, głoszone przez ks. dr. Walerjana Meysztowicza.

Lwów. Egzamin z homiletyki. — Tegoroczny program konkursowego egzaminu z homiletyki dla księży ob. łac. przewiduje następujące punkty: 1) egzegezę homiletyczną perykop ewangelij niedzielnych; 2) dokładną znajomość roku kościelnego z uwzględnieniem historji poszczególnych świąt (heortologja); 3) przedłożenie trzech kazań oryginalnych — mianowicie dogmatycznego, moralnego i liturgicznego (kazania mają być nadesłane do kurji na dwa tygodnie przed egzaminem).

Przemyśl. Egzamin z homiletyki. Kurja biskupia o. b. zarządziła, że młodzi księża, składający egzaminy wikarjuszowskie, mają w tym roku przedstawić egzaminatorom po pięć kazań, opracowanych w ciągu ostatniego roku.

RECENZJE.

Dr Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski. **Listy Pasterskie i przemówienia 1918—1928.** Poznań, drukarnia św. Wojciecha, 1928, str. 422 in 8-o.

Z dziesięcioleciem wskrzeszenia niepodległej Polski wiąże się dziesięciolecie wskrzeszenia diecezji podlaskiej. Dobrze się stało, że na pamiątkę tego dziesięciolecia wydano listy pasterskie i przemówienia pierwszego wskrzeszonej diecezji podlaskiej Pasterza. Henryk Biskup pragnie, aby listy te i przemówienia w jego diecezjanach rozzarzyły miłość Boga i ludzi. Wydrukowane w pokaźnym tomie będą one rozżarzały miłość Boga i ludzi w sercach nietylko diecezjan podlaskich, ale i wszystkich czytelników na ziemiach polskich. Przy różnych sposobnościach w ciągu dziesięciolecia swoich rządów na siedleckiej stolicy zabierał głos Dostojny Pasterz. A we wszystkich przemówieniach słowo proste, serce szczere, umysł jasny docierają do rozumu, do uczucia, do woli wszystkich wiernych Kościołowi i Ojczyźnie. Nic dziwnego, że słowo biskupie w tych listach i przemówieniach przekonywa i pociąga, jeżeli Pasterz, jak sam świadczy, u stóp Ukrzyżowanego szuka pomocy i rady. Niektóre listy siłę swoją zawdzięczają licznym tekstom biblijnym, wplecionym swobodnie w tok myśli i uczuć, jak np. list pasterski na Nowy Rok 1929. Wszelkie ważniejsze wydarzenia w Kościele i w Ojczyźnie, jak śmierć Benedykta XV, obiór Piusa XI, kongresy eucharystyczne, rocznice papieskie, najazd bolszewicki, ustalenie granic wschodnich Rzeczypospolitej, wybory do Sejmu i Senatu, znajdują żywy odgłos w listach i przemówieniach pasterskich. Wiele też przemówień można uważać jako dokumenty do dziejów diecezji podlaskiej, a pośrednio do dziejów Polski, jak listy i przemówienia o Matce Boskiej Kodeńskiej, w sprawie liceum i seminarjum diecezjalnego, w sprawie Synodu diecezjalnego podlaskiego i inne. Pasterz na unickiej, krwią męczeńską przesiąkłej ziemi nie mógł oczywiście pominąć ważnej sprawy nawracania schizmatyków, o którą tu i owdzie potrąca, o której specjalnie mówi jużto na konferencjach z kapłanami obrządku wschodnio-słowiańskiego, już też referując o stanie pracy unjonistycznej w Polsce na zjazdach welehradzkich. Gdy w Polsce wrogowie występują przeciw Kościołowi i bałamucą lud wierny, Biskup podlaski utrwala swoje duchowieństwo i swoich wiernych w mężnem wyznawaniu wiary za przykładem męczenników podlaskich, a na konferencji z księżmi dziekanami przemawia do duchowieństwa o pracy nad ludem, kreśląc w szczegółach obmyślany plan katolickiej akcji społecznej. Sam niestrudzony duchowieństwu zaleca ustawiczną działalność. Pięknie też na samym końcu zbioru listów i przemówień pasterskich świecą lapidarne zdania: „Spoczynek — śmierć". „Ruch, działanie — życie". Niechże idą w społeczeństwo polskie „Listy Pasterskie i Przemówienia", niech nie dają spoczynku, bo to śmierć, niech szerzą ruch, niech budzą życie,

a życie Boże, Chrystusowe, a w polskich sercach niech rozżarzają miłość Boga i ludzi!

Ks. A. Sobczyński.

Mgr. Tissier, Evêque de Châlons. **La Doctrine de nos Fêtes. Les Fêtes de Saints.** Volume I: Les Grands Maîtres. Volume II: Les Grands Exemples. Paris, Téqui, 1928. Pages VI et 264, VI et 255 in 8-o.

Jakkolwiek niektóre miejsca świadczą, że Dostojny Kaznodzieja potrafi przemówić podniośle i zarazem przystępnie, naogół jednak wszystkie przemówienia, zawarte w tych dwóch tomach, odznaczają się natyle wyborową i wyszukaną formą i treścią, że są zrozumiałe jedynie dla inteligentnej elity słuchaczów, orjentujących się w dziedzinie poruszanych tematów. Tacy słuchacze napewno doznawali umysłowych rozkoszy z uczty duchowej, jaką przed nimi zastawiał wymowny Biskup; takim też czytelnikom, a przedewszystkiem znawcom i zwolennikom życia duchownego, jak również gorącym miłośnikom Kościoła i Ojczyzny, można bez wahania polecić „Wielkich Mistrzów" i „Wielkie Wzory".

Z dwudziestu przemówień niektóre mają charakter konferencyj okolicznościowych pozakościelnych, inne znowu wygłoszone w kościele stoją na wysokim poziomie arcydzieł panegirycznych. Mówca umie długie nieraz przemówienie, ułożone płynnie w harmonijną całość ściśle ze sobą powiązanych myśli, przeprowadzić systematycznie według zgóry założonego, a niekiedy i zapowiedzianego planu. W kazaniu do zakonnic w uroczystość nawrócenia św. Pawła, zastanawia się Kaznodzieja nad powołaniem Pawła jako świadka, nad wiarą Pawła jako Apostoła, i nad ofiarą Pawła jako żertwy. Kiedyindziej znowu daje obraz ducha św. Wincentego à Paulo w jego pokorze, akcji i apostolstwie. Św. Franciszek z Assyżu ukazuje się w planie Kaznodziei, jako ideał człowieka, jako odbitka Człowieka-Boga, jako prorok Chrystusa Króla. Nie wszędzie atoli podział na części występuje wyraźnie; przeważnie myśli i uczucia wypływają nieprzerwanym wątkiem jedne z drugich, że trudno uchwycić przejścia między niemi.

W świętych postaciach umie mówca dotrzeć do głębi ich charakteru, umie przedstawić najważniejsze ich czyny życiowe, umie w ich działalności wyświetlić pierwiastek nadprzyrodzony, a umie to wszystko zrobić tak misternie i tak gruntownie, że mimowoli każdy do takich świętych nabiera przekonania, ku takim świętym tchnie miłością z serca, na takich świętych gotów wzorować i własne postępowanie. A w przemówieniach ks. Bp. Tissier spotkamy się ze świętymi powszechnie znanymi, jak św. Piotr Apostoł, św. Paweł Apostoł, św. Tomasz z Akwinu, św. Franciszek z Assyżu, św. Antoni z Padwy, św. Franciszek Salezy, św. Wincenty à Paulo, św. Joanna d'Arc, św. Jan Eudes, spotkamy się również ze świętymi mniej znanymi, jak bł. Robert Bellarmin, św. Juljan z Mans, bł. Piotr Chanel, bł. Jakób Sales, bł. Wilhelm Saultemouche, spotkamy wreszcie osoby świątobliwe, chociaż jeszcze nie zaliczone

w poczet świętych lub błogosławionych, jak ks. Roussel, ks. kard. Lavigerie.

Ostatnie trzy przemówienia poświęca Kaznodzieja poległym i okaleczonym obrońcom Ojczyzny Francji w ostatniej wielkiej wojnie. Wszędzie nawiązuje Mówca do potrzeb społecznych chwili bieżącej, nie ustając nawoływać do pełni życia katolickiego, ostrzegać przed nowoczesnemi bezbożnemi poglądami, a wznosząc się często do szczytów modlitewnego uniesienia, gdzie w sercu kaznodziejskiem miłość Boga, wierność Kościołowi, nierozerwalnym splotem wiąże się z umiłowaniem Ojczyzny. Chciałoby się poprostu przełożyć żywcem po polsku te patrjotyczne modlitwy francuskiego Biskupa, jakiemi kończy bądź to kazanie o anielskiem zwycięstwie wysłanki narodowej św. Joanny d'Arc, bądź też tragiczną i świętą historję kapłanów zesłanych na wyspę Madame, bądź wreszcie podniosłe przemówienie przy poświęceniu pomnikowej krypty poległym na polach Champanji.

Specjalne wartości posiadają dwa przemówienia: jedno na 70-ciolecie Dzieła Wschodu, a drugie na 50-ciolecie Paryskiego Instytutu Katolickiego. W tych przemówieniach mieszczą się skondensowane dzieje jednej i drugiej instytucji. Dzieło Wschodu spełniło swoje doniosłe posłannictwo przed wojną, ma je również wypełniać i teraz po wojnie. Na zakończenie wykłada Kaznodzieja obowiązki społeczności katolickiej względem Wschodu, zamykając swe wywody pięknemi zwrotami do Chrystusa Króla, do Bożej Matki i św. Magdaleny. W tem przemówieniu znalazła się również pobieżna wzmianka o Rosji i o katolickiej Polsce. Jubileuszowe przemówienie o Instytucie Katolickim rozpoczyna się górnym hymnem wdzięczności Bogu i założycielom, Stolicy Świętej i kardynałowi legatowi, kardynałom, arcybiskupom i biskupom protektorom, rektorom, personelowi Instytutu. Mówca wskazuje powinności narodowe i katolickie względem tak pożytecznej instytucji w następującem ugrupowaniu: wdzięczność, zrozumienie praktyczne, oddani zwolennicy, sympatja, propaganda, szlachetne poparcie, szlachetna abnegacja. Przydałby się i u nas w Polsce analogiczny a energiczny apel w sprawie katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W dwóch tomach dzieła, któreśmy przedstawili w najogólniejszych zarysach, a o którem możnaby powiedzieć o wiele więcej, mieści się sporo materjału wartościowego zarówno pod względem historycznym, jak i pod względem apologetycznym i kaznodziejskim, że tylko brać je do ręki i czytać uważnie, i przeglądać pilnie, i korzystać obficie.

Ks. A. Sobczyński.

Dr Lorenz Dürr. — **Alttestamentliche Parallelen** zu den einzelnen Sonntagsevangelien. Berlin 1928. 8-o, str. 178.

Pojawienie się publikacji powyższej należy zawdzięczać zwrotowi kaznodziejstwa do źródła właściwego, t. j. do Pisma św. Praca ta, drukowana w r. 1927 perjodycznie w czasopiśmie kościelnem książęco-biskupiej delegatury dla Berlina, Brandenburgji i Pomorza,

wyszła obecnie w postaci książkowej. Choć bez chęci zachwalania tego, co obce, przyznać jednak trzeba, że Niemcy zabrali się do eksploatacji Pisma św. w kazaniu na serjo. Przyświeca im w tem cel nawskroś praktyczny i dlatego publikacje poszczególne są nietylko poddaniem metody, ale równocześnie poddaniem gotowego materjału. Co prawda, nie zawsze się im to w zupełności udaje. Tak np. nie każdego zachwyca opracowanie materjału St. Z. pod redakcją Paffratha i N. Z. pod kierunkiem Soirona. Zdaniem naszem materjał w publikacjach powyższych nie zawsze należycie wyzyskany, nie przedstawiony wyczerpująco, choć, przyznać trzeba, zawsze metodycznie. Zauważyć to można np. w proroctwach mesjańskich w opracowaniu Dr O. Heinischa p. t. „Die Weissagungen des Alten Testamentes von dem kommenden Erlöser“ (Alttestam. Predigten b. u. 7. Heft, Paderborn 1919). Zdaje się, że u nas nie możnaby liczyć na słuchanie kazań podobnych z korzyścią, a to z powodu niedostatecznego w tym względzie przygotowania słuchaczy zwyczajnych. Przy ocenie tych publikacyj trzeba się dlatego wmyśleć w położenie Niemców, którzy lepiej orjentują się w Piśmie św., u których ono też bardziej popularne jest niż gdzieindziej, m. in. i u nas.

Wróćmy jednak do książki Dürr'a. Autorowi jest już jakby za ciasno na ambonie, nie wystarczają mu perykopy ewangelijne, dlatego łączy z niemi perykopy z ksiąg St. Z. Perykopy te ze St. Z. nazywa autor równoległemi, gdyż są rzeczywiście z perykopami ewangelijnemi logicznie złączone, wskutek czego stanowią bardzo wdzięczny materjał kazaniowy, choć pomocniczy. Po poszczególnych ekscerptach następują objaśnienia oraz zastosowania do perykopy bieżącej, zaś razem wzięte, przedstawiają jakby antologję z ksiąg St. Z. Prócz tego dodane są przy każdej niedzieli odpowiednie ustępy z psalmów, często z krótkiem uwydatnieniem myśli głównej.

Pomysł książki Dürr'a jest trafny i wykonanie jego dobre. Przez połączenie ze sobą w jednej całości obu Zakonów, rozszerza się oczywiście widnokręgi duchowne słuchaczy kazań, a dzieło zbawienia przedstawia się im w wielkim planie Bożym, który w St. Z. uwydatnia się w zarysie, a którego wypełnieniem jest Zakon Nowy.

Książka Dürr'a jest jednakowoż nietylko wprowadzeniem słuchaczy kazań w literaturę świętą St. Z., ale stanowi prócz tego jeszcze pod innym względem wdzięczną nowość w literaturze homiletycznej. Wiadomo, jak ważną rolę odgrywa w kazaniu pogląd. W celach poglądowych stosuje się m. in. także przykłady biblijne, choć zd. n. właśnie te biblijne powinny mieć pierwszeństwo przed innemi. Niedość dokładna znajomość ksiąg świętych jest powodem tego, że jedne i te same przykłady są przytaczane aż do znudzenia. Książka Durr'a pozwala zasmakować w materjale biblijnym i zachęca do naśladowania. Autor orjentuje się najwidoczniej doskonale w Biblji, umie z niej wybrać materjał odpowiedni do zillustrowania Ewangelji, w tem upatrujemy też główną zasługę autora i wartość książki, która jest nietylko nową zdobyczą dla kaznadziei, ale i dla

homiletyki formalnej stanowi cenne wskazania. Z książką Dürr'a warto się zaznajomić.

Lwów. *Ks. Stanisław Żukowski.*

Sonntagsevangelien Erklärungen von Dr Carl Sonnenschein. Berlin 1928, szeroka 8-o, str. 120.

Książka powyższa powstała z przedruku artykułów, ogłaszanych w czasopiśmie książęco-biskupiej delegatury dla Berlina, Brandenburgji i Pomorza w czasie od 27 IX. 1927 do 25 XI. 1928 r. Treść książki stanowią perykopy Ewangelij niedzielnych z krótkiemi, zwięzłemi objaśnieniami. Objaśnienia te zaś nie są podane w postaci homilij, ani też nie stanowią luźnych i suchych notatek egzegetycznych, ale są przeważnie arcytrafnem, żywem wprowadzeniem w sytuację biblijną.

W zasadzie trzymał się autor książki Tillmanna, p. t. „Die sonntäglichen Evangelien im Dienste der Predigt erklärt“ (Düsseldorf 1921). Autor przyznaje się do tego; czytelnik wyczuje jednak odrazu, że autor nie streszcza dzieła Tillmanna, tylko wyniki badań jego stosuje praktycznie.

Objaśnienia poszczególnych perykop zajmują w książce przeciętnie dwie stronice druku, a są b. wdzięczną lekturą, głównie przez wzgląd na pożytki, jakie mogą oddać kaznodziei. Wiadomo, że wprowadzenie słuchaczy w sytuację biblijną przy poszczególnych perykopach nie jest rzeczą łatwą, przynajmniej nie zawsze. Posiadamy wprawdzie już kilka objaśnień Ewangelij niedzielnych, ale bądź to przestarzałych np. Scherer'a lub niedość krytycznych i wyczerpujących, n. p. Dorszowskiego oraz Krukowskiego, z nowszych głównie ciężkiego Tillmanna i nieco popularniejszego Ries'a i na lekturę tych rzeczy nowszych i obecnie bodaj jedynie miarodajnych trzeba jednak przynajmniej trochę czasu. Sonnenschein podaje materjał gotowy, kwintesencję tego, co jest potrzebne do zrozumienia perykopy, a to w postaci zwięzłego opowiadania. Jakkolwiek w objaśnieniach tych autor powstrzymuje się od uwag moralnych, jakie łączy się zawsze z przedstawieniem perykopy w homilji, to umie jednak w toku opowiadania uwydatnić te myśli perykopy, które stanowią ich tendencję oraz nadają się do zastosowania praktycznego.

Styl książki, jakkolwiek „berliński“, nie jest ciężki, przytem gładki i obrazowy. Przez zastosowanie całego szeregu wyrażeń i pojęć nowoczesnych, objaśnienia ożywiają się nadzwyczaj, i jakkolwiek niema przy nich transpozycji do czasów obecnych, to jednak przez te właściwości stylowe i wybitnie przytem psychologiczne ujęcie tematu, zwłaszcza przy omawianiu przypowieści, rzecz nabiera cech aktualności.

Lwów. *Ks. Stanisław Żukowski.*

Testament Zbawiciela. — Kaz. pas. ks. Henryka Weryńskiego prof. szk. p. w St. Sączu. Nakł. Księg. św. Wojciecha w Poznaniu.

Jest to jeden cykl kazań pasyjnych o 7-iu słowach P. Jezusa na Golgocie z krzyża wypowiedzianych. Sam autor, który w ostatnich czasach coraz to więcej drukuje, wyznaje, że te kazania mają „spełnić bardzo skromne zadanie. Ułatwić ujęcie krótkie i przejrzyste tematów starych — a wiecznie nowych“. Zbytecznie tłumaczy się autor, że dał podziały i podpodziały cyframi oznaczonemi, gdyż kapłani, pracujący na parafji, którzy dużo mówią do swoich owieczek, chętniej biorą do ręki kazanie przejrzyste — o jasnej treści, niźli kazania, które górnolotnym stylem się odznaczają, ale treści doszukiwać się z trudem trzeba.

Sądzę, że „Testament Zbawiciela“ znajdzie się wśród książek kaznodziejskich kaznodziei parafjalnych i nie parafjalnych.

Ks. W. O.

Św. Alfons Liguori, Doktór Kościoła. — **Uwielbienia Marji.** Część I: wykład antyfony „Salve Regina“. Część II: o głównych świętach, boleściach, cnotach Najśw. Marji Panny oraz o różnych ćwiczeniach ku Jej czci. Przetłumaczył z włoskiego O. Stanisław Misiaszek, redemptorysta. Kraków. Nakładem OO. Redemptorystów 1928. Str. 320 + 311. Cena obu tomów brosz. 6,30 zł., w oprawie 9,30.

„Uwielbienia“ są wieńcem pochwał uwitym ku czci Marji ze zdań Ojców, doktorów Kościoła, świętych i uczonych teologów, przeplatanym gęsto przykładami z życia. Jest to więc praca kolekcyjna — owoc kilkoletnich pilnych kolektaneów maryjnych (str. 20). O jej zadaniach mówi sam św. Autor: „Zebrałem w tem dziełku króciutko z autorów, jakich tylko mogłem mieć pod ręką, najpiękniejsze i najtreściwsze zdania Ojców i teologów; chciałem w ten sposób dać osobom pobożnym przystępną i tanią książkę... a kapłanom w szczególności pragnąłem dostarczyć materjału do kazań, aby mogli szerzyć nabożeństwo ku tej Bożej Matce“ (str. 16 n.). Istotnie wierni otrzymali z rąk św. Alfonsa pouczające i budujące czytania duchowne, kończone po każdym rozdziale obszernemi modlitwami, w których, mówiąc nawiasem, ujawnia się wybitny dar amplifikacyjny św. Autora. W całem zaś dziele przebija wielka szczerość uczuć i prostota mowy. Kaznodzieje może jeszcze większe odniosą korzyści z lektury „Uwielbień“. Mogą się bowiem w nich dowoli rozczytywać do kazań maryjnych, biorąc dla siebie z tego nieprzerwanego wieńca pochwał, tok myśli i wysoce uczuciowy nastrój, oddając jedno i drugie własną myślą i sercem.

Pod koniec dzieła sam św. Autor omówił różne ćwiczenia ku czci Bożej Matki, Tłumacz zaś dodał kompletny zbiór pieśni maryjnych św. Alfonsa w przekładzie O. Teod. Kaczewskiego, redemptorysty, — zbiór, który po raz pierwszy ukazuje się w języku polskim. Z przedmowy dowiadujemy się, że to już trzeci w Polsce przekład „Uwielbień“, dokonany z oryginału, a przytem oparty na krytycznem wydaniu niemieckiem.

Ks. Z. P.

Ks. Józef Makłowicz. **Przemówienia na 10-tą rocznicę** wskrzeszenia Państwa Polskiego. Kołomyja 1928. Nakładem Autora, str. 16.

Rocznica przeszła, a jednak nauki i wskazania, jakie nasunęło życie w przeciągu 10-u lat niepodległości, nie mogą minąć bez echa. „Przemówienia“ ks. Makłowicza z przeszłości skarbnicy, z doświadczeń najnowszych skrzętnie wydobywają rudę faktów, by w płomieniach słów przetopić je na nowe, twórcze czyny... Stąd aktualność broszury, choć już minęły upojone dni obchodów.

Ks. M. K.

Weryński Henryk ks. — **Młodzi — na bój!** Triduum ku czci św. Stanisława Kostki. Poznań 1928. Nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. Skład główny: S. A. „Ostoja“ Księgarnia i Drukarnia, (42 str. w 8-ce mniejszej).

Jednym z najradośniejszych objawów i dowodów zrozumienia „znaków czasu“ jest intensywne zajęcie się sprawą naszej młodzieży poszkolnej. Świadczy o tem nasze krzątanie się około rozbudowy stowarzyszeń tej młodzieży na całym obszarze Polski. Rozbudowa ta dzięki Bogu idzie nie tylko wszerz, lecz także w głąb: rozumiejąc to dobrze, iż bez dania tym stowarzyszeniom podstawy duchowej i duchownej byłyby one budową na piasku, czynimy wysiłki, żeby w szeregi młodzieży wnieść idealizm, który soki ożywcze czerpie z wiecznie młodych pierwiastków religijnych. I znowu bardzo dobrze się stało, że stowarzyszeniom za Patrona dano św. Stanisława Kostkę, bo chyba niema ideału dla młodzieńca piękniejszego i bardziej porywającego ponad poziomy... Dlatego bonum opus operatur każdy, kto się przyczynia do zbliżenia dusz naszej młodzieży do św. Stanisława Kostki.

Zasługę takiego bonum opus będzie miał ks. Henryk Weryński, który swoje rzutkie pióro tym razem oddał na usługi już nie publicystyki zdawkowej, lecz „posługowaniu Słowa“. Dał bowiem w tej skromnej, ale pisanej ciepłem umiłowania młodzieży, bardzo pożądaną pomoc tym wszystkim, którzy jej potrzebują, by wśród ciężaru dnia i upalenia móc skutecznie przysposobić powierzoną sobie młodzież do godnego obchodu „święta młodzieży“ (niedziela po 13 listopada). Pomysł istotnie dobry: zamiast nowenny, która w warunkach, w których się znajduje większa część młodzieży, może się minąć z celem, ks. W. radzi odbyć z chłopcami triduum, i wygłosić na niem odpowiednie „kazania“ o św. Stanisławie. Takich kazań w tej książeczce znajdujemy wszystkiego trzy. I właśnie to poczytuję Autorowi za dobre, że nie nagromadził tego materjału za dużo.

Jakie są te kazania ks. W.? Takie, jaki ich Autor. A kto go zna z jego wystąpień publicystycznych, ten wie, że włada on piórem lekko, z polotem, z werwą iście młodzieńczą, więc posiada w sam raz przymioty, potrzebne „kaznodziei“, mającemu osiągnąć swój cel u młodzieży. A zatem: tolle, lege!

Ks. Jan Korzonkiewicz.

Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm. List pasterski biskupów austrjackich. Przełożył i objaśnieniami opatrzył ks. Stefan Wyszyński (Prace z dziedziny socjalistyki — zeszyt 3). Lublin 1928, str. 61, zł. 3.

Ten ważny dokument społeczny doby obecnej nie powinien ujść uwagi duchowieństwa, zwłaszcza zaś tych księży, którzy pracują w środowiskach przemysłowych. Zawiera on surową krytykę kapitalizmu, socjalizmu, a zarazem podaje chrześcijańskie zasady dotyczące zagadnień ekonomji społecznej. W tej właśnie dziedzinie List pasterski Episkopatu austrjackiego będzie nietylko bezpiecznym przewodnikiem dla chrześcijańskich działaczy, ale i kaznodziejom wskaże linje wytyczne, aby uniknęli krańcowego traktowania tak drażliwych a ważnych życiowo tematów. Użyteczność Listu pomnożona jest przez to, że jego tekst przez dodanie wielu tytulików uczyniono przejrzystym i zaopatrzono go licznemi odnośnikami dla wyjaśnienia i rozwinięcia ważniejszych myśli.

Hugon Mioni. **Propaganda Misyjna** w dwunastu wykładach. Tłumaczenie uzupełnił i dla Polski dostosował ks. Kazimierz Bajerowicz. Str. 76. Poznań, św. Wojciech.

Jednę z przeszkód w rozwoju akcji misyjnej stanowił brak odpowiedniej literatury, na podstawie której możnaby było nietylko samemu się oświecić, ale i innym w odpowiedniej formie całość tego zagadnienia wyłożyć. Niniejsza broszura właśnie w znacznej części ten brak uzupełnia. W 12-tu wykładach krótkich, jędrnych i logicznie ze sobą złączonych podaje to wszystko, co każdy ksiądz, a nawet i wierny o misjach wiedzieć powinien. Można więc nazwać tę broszurkę katechizmem, albo małym podręcznikiem misyjnym. Dodatek stanowi wykład ks. prof. Likowskiego na temat: Polska a misje katolickie. Życzyćby należało, by ta broszura w dużej ilości rozeszła się po całym kraju, podając kaznodziejom temat do kazań i do przemówień na zebraniach misyjnych. *Ks. J. P.*

Mgr. Bourchany, évêque titulaire d'Hadroumète, auxiliaire de S. E. le Cardinal Maurin, archévêque de Lyon. **Entretiens sur la vie religieuse.** Conférences données à la Maison — Mère de la Congrégation des Soeurs de Saint-Joseph de Lyon 1914—1916. Paris, Téqui 1928. Str 215 w 8-ce małej.

W książce tej czytelnik odnajdzie wszystkie cechy francuskiego genjuszu pisarskiego, który tematom nawet bardzo „zużytym" potrafi dodać niemało wdzięku: lekkość ujęcia, jasność wysłowienia, przejrzystość układu. Sądzę, że pragnąc dać o tem niejakie wyobrażenie, najlepiej uczynię, podając P. T. Czytelnikom próbkę z książki Mgra Bourchany'ego. Oto jak autor w nauce o posłuszeństwie zakonnem rozprawia się ze znanym zarzutem, że przełożeni przecież nie są ani nieomylni ani bez grzechu, więc mogą od zakonnicy żądać może czegoś niewłaściwego. „Niema co wątpić, powiada on, że to jest możliwe, czyli, że gdzie są ludzie, tam trafiają się błędy i słabości ludzkie. Ale obowiązkiem naszym jest, żebyśmy tym, co są

przedstawicielami Boga w stosunku do nas, nie przypisali takich uchybień dopóty, dopóki się one nie dają we znaki całkiem oczywiście i z wszelką pewnością. Nadto nie należy nigdy zapominać, że my nie jesteśmy sprawiedliwymi sędziami we własnej sprawie, i że nic nie jest tak częste jak iluzja polegająca na tem, że człowiek sobie samemu przypisuje zdolności, których niema, albo też uważa, że jego własnym racjom powinno wszystko ustąpić. W końcu zaś — i to jest odpowiedź najważniejsza — choćby się przełożeni i mylili, nie doceniali nas należycie, byli niesprawiedliwi i niecierpliwi dla nas w tem, co nam nakazują, to przecież my sami, będąc im posłuszni, nie popełniamy nigdy błędu i nie mylimy się, bo czynimy to co Bóg chce żebyśmy czynili. My możemy cierpieć wskutek tego posłannictwa, ale jeżeli to znosimy z usposobieniem naprawdę nadprzyrodzonem, wówczas posłuszeństwo takie nie zaszkodzi nam, a Pan Bóg sam sprawi, że nam wyjdzie na dobre błąd lub brak życzliwości, która się objawiła w danych nam rozkazach“...

Kto się znajdzie w potrzebie solidnej pomocy, gdy mu wypadnie mówić o obowiązkach życia zakonnego, niech ze spokojem sięgnie po książkę Mgra Bourchany'ego.

Ks. Jan Korzonkiewicz.

O. Hardy Schilgen T. J. — **O czystość młodzieży.** Rzecz o wychowaniu do czystego życia dla rodziców, wychowawców i duszpasterzy. Z oryginału niemieckiego przełożył ks. Stefan Komorowski T. J. Kraków 1928. Wydawnictwo Księży Jezuitów. Str. 270.

W niedługim czasie Wydawnictwo ks. ks. Jezuitów darzy nas już trzeciem cennem dziełkiem ks. Schilgena z dziedziny moralności płciowej. Pierwsze z nich p. t. „Na usługach Stwórcy“ (wiązanka myśli dla katolickich nowożeńców i małżonków) ukazało się już w drugiem wydaniu. O drugiem („Ty i Ona“ — o wzajemnym stosunku młodzieży płci obojga) pisaliśmy w poprzednim zeszycie. Obecna publikacja traktuje doniosły przedmiot wychowania młodzieży do czystego życia w dziedzinie płciowej. Większość wywodów poświęcił Autor kwestji uświadamiania, oddając je głównie na użytek rodziców i wychowawców. Do nich trzeba zaliczyć i duszpasterzy, którzy są przecież z powołania duchownymi ojcami i wychowawcami wiernych. Przyzwyczajeni jesteśmy, gdy mowa o wychowaniu, zwracać się przedewszystkiem do księży prefektów, jak gdyby duchowieństwo parafjalne nie było pierwsze związane mandatem wychowywania wiernych od lat dziecięcych aż do grobu. Wychowywanie i urabianie moralne wiernych duszpasterstwo musi uważać za swoją domenę, której nigdy nie zdoła poświęcić dosyć badań i pracy. Otóż dziełka ks. Schilgena oddadzą duchowieństwu parafjalnemu cenne usługi na każdym zagonie pracy parafjalnej — w konfesjonale, na ambonie, w szkole, w organizacjach i w kontakcie bezpośrednim z parafjanami (znajdą w obecnym dziełku nawet gotowe wzorki pouczeń dla chłopców i dla dziewcząt). — Jakiż użytek dla ambony? Przedewszystkiem kaznodzieja znajdzie odpowiedź z ust wychowawcy, jak mówić o szóstem przykazaniu; na-

stępnie po przemyśleniu tych wywodów będzie się czuł pewniej w mowie o tak drażliwych przedmiotach, będzie wreszcie współdziałał z wychowaniem domowem i szkolnem, przyczyni się do klarowania i wpajania zasad moralnych, a co najważniejsze — uniknie takich wad kaznodziejskich, jak moralizowanie i negatywne traktowanie zagadnień.

Ks. Z. P.

Theologia Moralis secundum doctrinam S. Alfonsi de Ligorio auctore Jos. Aertnys, C. SS. R. Editio undecima, quam... recognovit C. A. Damen, C. SS. R. t. 1-pag. 763, t. 2 — pag. 821. Taurinorum Augustae — Marietti, 1928. Cena 80 lir.

Obecny podręcznik — wierne echo nauki moralnej św. Alfonsa — ukazuje się po raz trzeci od wydania Kodeksu Prawa Kanonicznego, przejrzany i poprawiony przez O. Damen. Oczywiście takie prace muszą się z latami udoskonalać: narasta literatura przedmiotu, wyłaniają się nowe kwestje, jedne tematy wypadnie rozszerzyć, inne przeredagować, do tekstu musi się wciągnąć nowe dekrety Stolicy Apostolskiej. Wydawca, chcąc ułatwić konfrontację ostatniego wydania z poprzedniemi, zestawił wykaz dokonanych poprawek. Obecne wydanie ukazuje się w formie poręczniejszej, — odrzucono bowiem układ dwuszpaltowy, zaprowadzono odmianę czcionek, ułatwiając przez to naukę przedmiotu.

Podręcznik ten napisany bardzo zwięźle i gruntownie. Czytelnik spotyka się co trochę z tekstami prawa kościelnego, z rozporządzeniami kongregacyj, dekretami i t. d. Do zalet tego dzieła należy podawanie w wyjaśnieniach rozwiniętych dowodów tez i twierdzeń. W sprawach spornych posługuje się Autor metodą porównawczą, zestawiając opinje z ich argumentami. Pisze zaś jasno, łącząc teorję z praktyką, a przez to daje dogodny podręcznik dla przyszłych spowiedników i duszpasterzy, nadający się i do lektury teologicznej po ukończeniu seminaryjskich studjów.

Rituale parvum continens Excerpta e Rituali Romano a Ssmo D. N. Pio Papa XI pro Polonia approbato, quae clero saepius usui sunt necessaria. Catoviciis. Typis officinae typographicae Catholicae 1927, p. 196, — cena w opr. 8 zł.

Wydawcy pełnego Rytuału Rzymskiego, zatwierdzonego dla Polski przez obecnego Papieża Piusa XI, postarali się o sporządzenie zeń wyciągu do codziennego użytku przy administrowaniu sakramentów, przy różnych posługach duchownych, podając m. i. kilkadziesiąt najbardziej używanych benedykcyj, jak np. przy poświęceniu sztandaru, modlitewnika, bibljoteki, szkoły, kolei żelaznej, mostu, cegielni, huty żelaznej i t. p. Zbyteczna rzecz przypominać, że kapłan, chcący parę słów do otoczenia przy poświęceniu powiedzieć, będzie przedewszystkiem szukał wątka myśli w modlitwie liturgicznej zawartej w Rytuale. — Obecnego Rytuału poręczny format, mocny papier i czytelny druk, poręczają mu rozpowszechnienie w całym kraju.

Ks. Wojciech Szmyd, T. J., prof. teologji moralnej w kolegjum „Bobolanum“ w Lublinie. — **Praktyczny podręcznik prawa małżeńskiego.** (Rozprawa z zakresu prawa kościelnego, tom. I), Kraków 1929. Drukarnia „Przeglądu Powszechnego“. Str. 252.

Wydawnictwo księży Jezuitów zapoczątkowało serję prac z zakresu prawa kościelnego poważną publikacją, zawierającą całokształt kościelnego prawa małżeńskiego, przeznaczoną przedewszystkiem dla duchowieństwa i alumnów, a przydatną i dla świeckich uczestników katolickiej akcji. Autor, pomijając zupełnie cywilne prawodawstwo ze względu na brak jednolitej kodyfikacji, opracował natomiast sumiennie i gruntownie w zwięzłych ramach wykładu obfity materjał prawodawstwa kościelnego, traktując rzecz znacznie szerzej, aniżeli to czynią obiegowe podręczniki. Duszpasterze znajdą w podręczniku doradcę w takich sprawach, jak dyspensy małżeńskie, zaręczyny, egzamin przedślubny, staranie się o dyspensę (z formularzami łacińskiemi), a wreszcie okoliczności unieważniające małżeństwo. Podręcznik ks. Szmyda można śmiało zalecić do studjum domowego i do oczytywania się, kiedy zajdzie potrzeba szukania porady prawnej.

Koeniger, Dr. Albert. — **Katholisches Kirchenrecht.** Mit Berücksichtigung des deutschen Staatskirchenrechts (Herders Theologische Grundrisse) gr. 8-o (XVIII u. 514 S.) Freiburg i. Br. 1926, Herder. M. 11.

Dzieło profesora Koenigera zasługuje na szczególniejszą uwagę szerszego ogółu z tego względu, że autor umiał pogodzić wymogi gruntowności naukowej z jasnością przedstawienia nawet zawiłych problemów prawnych. Na podkreślenie zasługuje także i ta cecha, że autor przy każdym rozdziale podaje bogatą bibljografję, wskazując dzieła, dotyczące danego zagadnienia, tak dawniejsze jak i najnowsze, przyczem nie pomija nawet artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych. Autor nie poprzestał na przedstawieniu treści kanonów kościelnych, lecz obok nich i w zestawieniu z nimi informuje także czytelnika o najnowszych przepisach prawa państwowego tak Rzeszy Niem. jak i poszczególnych państw wchodzących w skład tej Rzeszy, co i dla Polaka może mieć znaczenie praktyczne, szczególniej gdy chodzi o b. zabór pruski i niektóre przepisy pruskie dotychczas obowiązujące (Konkordat Polski z dn. 10 lutego 1925 r. zastrzegł w art. 25 zniesienie tylko przepisów sprzecznych z tymże Konkordatem). W wykładzie trzyma się prof. Koeniger systematyki Kodeksu kościelnego, w niektórych tylko wypadkach od niej odstępuje, jak np. gdy chodzi o przepisy ks. II, odnoszące się do „officium ecclesiasticum“, które łączy w jedną całość z przepisami ks. III „de beneficiis ecclesiaticis“, uprzedza zresztą o tem czytelnika już w przedmowie (str. VI-VII), uzasadniając przekonywująco to odstępstwo. Czytelnika polskiego mile uderza znajomość spraw polskich, co niestety nie zawsze ma miejsce u autorów obcych, tak np. jest mu znane istnienie uniwersytetu katolickiego w Lublinie (str. 360).

Wykład dogmatyczny prawa kościelnego uzupełnia doskonały zarys historji pr. kanon. (str. 16—83) oraz specjalne omówienie niektórych zagadnień, jak stosunek Kościoła katol. do niekatolików, stosunek Kościoła do państwa (str. 479-493).

Dla duszpasterza w jego obowiązkach kaznodziejskich czy szkolnych dzieło ks. Koenigera oddać może wielkie usługi, przedewszystkiem jako poważne i gruntowne źródło informacyjne. Tę rolę podręcznego informatora doskonale ułatwia umieszczony na końcu rejestr rzeczowy (str. 495-514). *Ks. P. K.*

Alexander Spesz. **Summarium philosophiae christianae**, in usum Cursus philosophici unius anni necnon plurium annorum ad modum repetitorii. Torino. Marietti. 1928.

Kanon 1365 C. I. C. wymaga kursu dwuletniego filozofji chrześcijańskiej w katolickich zakładach teologicznych. Zakłady naukowe niektórych zakonów przeznaczają nawet 3 lata dla filozofji. Istnieją jednak kraje, w których — za zgodą Stolicy Apostolskiej — filozofja wykładaną jest w ciągu jednego tylko roku. Otóż dla kursu jednorocznego znane podręczniki filozofji: Donata, Hugona, Zigliary, Merciera, a nawet Reinstadlera — są zbyt obszerne. Aby temu brakowi zaradzić, napisał ks. A. Spesz, profesor Seminarjum Duchownego w Koszycach, podręcznik, który w jednym tomiku na 352 stronicach, obejmuje wszystkie traktaty filozofji chrześcijańskiej. Jest to oczywiście tylko skrót, ale skrót samodzielnie opracowany. Podaje on w zwięzłej i jasnej formie wyjaśnienie i rozwiązanie najważniejszych zagadnień filozoficznych. W doborze kwestyj uwzględnia przedewszystkiem te, które i dzisiaj są jeszcze aktualne i mają znaczenie dla nauki i życia.

Dziełko to — jak powiedziano — jest przeznaczone dla kursu jednorocznego filozofji. Jednak i dla słuchaczów kursu dwu — lub trzechletniego może być pożyteczne, jako repetitorium filozofji w rodzaju Telch'a Epitome theologiae moralis. Również dziełko to może oddać duże usługi tym, którzy muszą się przygotowywać do egzaminów np. wikarjuszowskich, a z powodu zajęć duszpasterskich nie mają czasu na obszerniejsze studja.

Dla celów kaznodziejskich może podręcznik ks. Spesza służyć jako środek do szybkiego, z niewielkim nakładem pracy, zorjentowania się w stanie kwestji i dowodach pewnych zagadnień filozoficznych, o które trzeba potrącać w konferencjach apologetycznych, w naukach rekolekcyjnych dla inteligencji, w egzortach do młodzieży szkolnej klas wyższych. *Ks. K. D.*

Abbé Arnaud d'Agnel. — **Méditations sur S-te Thérèse de l'Enfant — Jésus dans sa famille.** Paris 1928. Téqui, 476 str. w 16-ce.

Czciciele św. Teresy od Dzieciątka Jezus w pomysłowej tej książeczce znajdą doskonałą pomoc ku naśladowaniu cnót wielkiego wzoru dziecięctwa duchowego. Autor bowiem nader zręcznie zobra-

zował te cnoty na tle życia jej rodzinnego, a z rozważań tych uczynił — modlitwę, biorąc każdą cnotę Świętej za przedmiot rozmyślania codziennego. Każde zaś z tych rozmyślań rozwija się według znanej metody św. Ignacego; więc przed rozmyślaniem jest *in extenso* wypisany akt uwielbienia Pana Boga z podaniem głównego tematu, potem idzie pozdrowienie Matki Najśw., „corpus" rozmyślania stanowią fakty z życia Świętej oraz wyjątki z jej pism, nad któremi autor każe czynić zbawienne refleksje i rachunek sumienia, zawsze bardzo praktycznie ujęty. Na końcu każdego rozmyślania jest „rezolucja", czyli postanowienie, którego treść nie jest zostawiona do woli rozmyślającego, lecz wprost mu poddana przez autora, który pilnie dba o to, żeby postanowienia te nie obracały się w dziedzinie górnolotnych chęci, lecz były zawsze bardzo praktyczne i konkretne, i na ten jeden dzień obliczone. Naprzykład i dzisiaj uczynię jakąś ofiarę na intencję nawrócenia grzesznika N.

Sądzę, że medytacje te oddałyby wielkie usługi, gdyby się z nich chciało korzystać np. w kółkach czcicieli św. Tereni, pozakładanych tu i ówdzie wśród młodzieży szkolnej.

Ks. Jan Korzonkiewicz.

M. R. Turcan. — **Le Directeur des Catéchismes** de Première Communion et de Persévérance. Paris, Téqui 1928. 3 vol.

Znany chlubnie z wielu prac na polu katechetyczno-kaznodziejskiem ks. Turcan daje w niniejszem dziele podręcznik katechizmowy do pierwszej Komunji św. dla nauczającego; pierwsza Komunja św. we Francji odbywa się w późniejszym wieku aniżeli u nas, po nadzwyczaj starannem i wyczerpującem przygotowaniu dzieci.

Katechizm ks. Turcana obejmuje całokształt wiary i obyczajów w obszerniejszym zakresie, ujęty w jednostki metodyczne dosyć luźno zresztą, opracowany gruntownie, jasno, poglądowo i praktycznie. Wywody ilustrowane są obficie starannie dobranemi przykładami z Pisma św. i żywotów św.; w praktycznych zastosowaniach widzimy obfitą kazuistykę życiową, zdradzającą wielką znajomość dusz młodzieńczych.

Nie możemy, Bogu dzięki, narzekać na brak podręczników katechizmowych; wychodzą coraz nowe i trzeba przyznać, coraz lepsze. Do takich dobrych, gruntownych, praktycznych podręczników zaliczamy trzytomowy Katechizm Turcana. Kaznodzieja ludowy i szkolny dużo z tego podręcznika może korzystać. *Ks. W. K.*

Ks. dr. Z. Bielawski. — **Katechezy biblijne** na II i III klasę szkoły powszechnej z przygotowaniem do I spowiedzi i Komunji św. zastosowane do urzędowego programu. Lwów 1928, nakładem Tow. Bibljoteka Religijna. Stron 514. Cena 12 zł.

Praca ta podzielona jest na pięć części. Część 1-sza zawiera katechezy biblijne Starego Zakonu (razem 24 katechez). Katechezy te zawierają obfite zastosowanie katechizmowe i moralne na tle opowiadania biblijnego. Przygotowanie bezpośrednie do I spowiedzi sta-

nowi 2-gą część książki (7 katechez). W trzeciej części znajdujemy przygotowanie do I Komunji św. (7 katechez). W 4-ej mówi autor o Sakramentach Świętych (17 katechez). Ostatnia, 5-a część książki obejmuje przemówienia w dniu spowiedzi i Komunji św. w liczbie 13. Kończy książkę plan szczegółowy nauki w II-ej klasie z uwzględnieniem przygotowania do I spowiedzi i Komunji św.

Katechezy ks. Bielawskiego oddadzą duże korzyści księżom prefektom, zwłaszcza początkującym, a dla świeckich katechetów są wprost konieczne.

Ks. I. Z.

Piotr Stach. — **Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej.** Przedruk z „Gazety Kościelnej". Lwów. Bibl. Rel. 1928, str. 208.

Sprawa palestyńska interesuje nas nietylko z punktu widzenia narodowego, ale również z punktu religijnego i kościelnego. Emigracja, sanktuarja, osadnictwo i organizacja życia narodowego — oto prawdy, które zawsze budzą zaciekawienie, a to tem bardziej, że ulegają fluktuacji i nie zostały ostatecznie rozwiązane.

Po za wstępem, obejmującym czas od wyjazdu z kraju aż do przybycia do Ziemi Świętej, autor podzielił swą pracę na dwie główne części: w pierwszej omawia sprawę żydowską, a w drugiej chrześcijaństwo w Palestynie. W tej drugiej szczególnie wiążę uwagę Wielki Tydzień w Palestynie wraz z nabożeństwami i opisem sanktuarjów. Nie mogąc osobiście w czasie Wielkiego Postu podążyć przy rozważaniu Męki P. Jezusa do Ziemi Świętej, możemy przynajmniej duchowo przeżywać wrażenia innych. Niejeden zaś szczegół z uroczystości Wielkiego Tygodnia dałby się wyzyskać w kazaniach pasyjnych.

Ks. J. P.

BIBLJOGRAFJA HOMILETYCZNA WŁOSKA.

(Ciąg dalszy).

X. Kazania o duszach w czyścu cierpiących, pogrzebowe.

Angelini: Il pianto dei giusti nella perdita dei loro cari.
Bertolotti: Il Purgatorio. Discorsi e schiarimenti, susseguiti da un Novenario pei defunti del P. Evasio Leone.
Carmagnola: Discorsi ed esempi per la novena ed ottavario dei morti.
Faber: II Purgatorio. Conferenze spirituali.
Felix: I morti sofferenti e dimenticati.
Finco: Ottavario dei morti.
Lisi: Le grandezze del Purgatorio. Ottavario pei defunti con esempi.
Louvet: II Purgatorio secondo le rivelazioni dei santi.
Mariani: II domma del Purgatorio. Ottavario pei fedeli defunti.
Murino: Ottavario pei fedeli defunti.
Piccone: II pianto dei vivi sulla tomba dei morti.
„ Novena in suffragio delle anime sante del purgatorio. Sermoni predicabili.

Rolfi: Gli spiriti derelitti, ossia novena, ottavario, mese a suffragio delle anime purganti.
Scherillo: Il Purgatorio. Discorsi per la novena.
Schouppe: Il Domma del Purgatorio.
Scotti — Pagliara: I morti. Novena, ottavario e discorsi.

XI. Tridua, oktawy, nowenny.

Alessi: Tredicina di S. Antonio di Padova. Discorsi recitati nella basilica del Santo, in Padova, con panegirico sulla lingua incorrotta.
Canger: Novenario del S. Natale.
„ Maria Addolorata e Desolata.
Falletti: Il Sacramento d'amore. Considerazioni ed Esempi per mesi, novenari, ottavari, tridui eucaristici, SS. Quarantore e prima Communione.
Felix: La famiglia cristiana. Ottavario di discorsi, da servire per la festa della S. Famiglia.
Giordano: Novene del S. Natale e Giovedì eucaristici. Discorsi.
Grasselli: Le Tredicina di S. Antonio di Padova.
Lintelo: Triduo eucaristico.
Lisi: Dieci giorni a Nazaret. Discorsi per la novena e festa della S. Famiglia
Ralfi: Il Divin Paracleto, ossia novena dello Spirito Santo con l'aggiunta di conferenze sulla Pentecoste e Maria SS.
Scotti — Pagliara: Maria Vergine. Novene e tridui.
„ Maria desolata.
Siniscalchi: Iddio del cuore. Gesù Bambino. Discorsi per la Novena e l'ottava del S. Natale.
Spedaliere: L'Immacolata. Novenario e Panegirico.
Verdona: Ottavari, Novene, Tridui.
„ Ottavari e Novene di Maria SS.
Volpi: La communione frequente e quotidiana degli adulti e dei fanciulli.

XII. Misje św., ćwiczenia duchowne.

Belasio: Prediche e meditazioni ai popoli anche per le missioni.
Bersani: Esercizi spirituali al popolo.
Biamonti: Serie di meditazioni, prediche ed istituzioni ad uso delle sante missioni e degli esercizi spirituali.
Ciccolini: Raccolta di meditazioni e documenti secondo la materia e la forma proposta da S. Ignazio di Loyola.
De la Colombière: Meditazioni, riflessioni e ritiri spirituali. Discorsi sacri.
Giordano Felice P.: La missione, ossia temi facili e popolari, dettati negli esercizi e nelle missioni.
Giordano Giov. Batt., can: Istituzioni parrochiali sui sette viti capitali.
Graziani e Berardi: L'uomo apostolico, provveduto, contenente le istruzzioni sulla confessione coll'aggiunta del Rosario meditato.
Graziani e Berardi: L'uomo apostolico provveduto, ossia trenta meditazioni ad uso di Missioni ed anche per quaresimale.
Jouve: Il missionario della campagna. Corso d'istruzzioni semplici e pratiche per missioni, ritiri ecc.

Pizzardo: Il missionario catechista, ossia conferenze popolari sopra i sacramenti della penitenza e dell'Eucaristia ad uso delle sante missioni ed esercizi.

Pizzardo: Il missionario istruttore, ossia conferenze popolari sopra i precetti di Dio e della Chiesa ad uso delle sante missioni ed esercizi.

De Rosmini: Missioni di otto giorni.

Scotti — Pagliara: Esercizi spirituali. Istruzioni e meditazioni.

Segneri (Juniore): Opere postume cioè prediche, discorsi ed istituzioni per uso delle sante missioni.

XIII. Kazania okolicznościowe.

Alessi: Le sette parole di Cristo, pronunziate sulla croce.

Bersani: Discorsetti per le principali feste dell' anno.

„ Discorsetti e fervorini d'opportunità.

Biagiotti: Fervorini Mariano — Eucaristici, e i quindici sabati, dedicati alla Madonna.

Calderoni: Le funzioni della Settimana santa predicate, ossia discorsi per l'Esposizione delle Quarantore, per l'agonia di nostro Signore, Via Crucis, bacio di Gesù morto, Via Matris, Desolata.

Freppel: Lezioni del Calvario.

Giaccobe: Discorsi d'occasione, cioè per prima comunione, comunioni generali, Messe novelle, vestizioni di chierici e suore.

Malerbi: Il nuovo repertorio del Predicatore, ossia 250 fervorini per qualsiasi occasione religiosa.

Scotti — Pagliara: Sermoni per le solenni Quarant'ore e fervorini per le Benedizione del SS. Sacramento.

Spedaliere: Fervorini e Colloqui per tutte le feste dell'anno.

XIV. Zbiory kazań i nauk.

Antologia della sacra eloquenza moderna pubblicata da D. Ulisse Micocci.

Biblioteca di sacri oratori moderni italiani e stranieri pubblicati e tradotti da Baldassare Mazzoni e Leopoldo Franchi.

XV. Czasopisma homiletyczne.

Il Predicatore Cattolico.

Il Buon Pastore.

Poliantea di sacra Eloquenza.

Verbum Dei.

L'Oratore Apostolico. (C. d. n.).

Zestawił: *Ks. dr. Ild. Bobicz.*